



YWOT CZOWIEKA POCZCIWEGO

ŻYWOT CZŁOWIEKA POCZCIWEGO

Mikołaj Rej

Jaśnie Wielmożnym Panom, panom hrabiom z Górki, panu Łukaszowi, wojewodzie poznańskiemu i staroście buskiemu, panu Andrzejowi, staroście gnieźnieńskiemu i wałeckiemu, panu Stanisławowi, staroście kolskiemu, pilskiemu i moszyńskiemu etc., panom swym zawždy miłościwym i łaskawym. Acz nietajna jest nie tylko w Polsce, ale i u inszych postronnych narodów starożytna zacność domów i narodów W.W., nietajne też są u wszech ludzi zacne, sławne, a pocziwe sprawy i obyczaje W.W., które jeszcze od młodości W.W. nie tylko iż sławnie objaśnione były, ale by je byli sobie mogli brać na kształt a na ćwiczenie nie tylko ludzie młodzi, ale pewnie i dobrym baczeniem ozdobieni. A tego mi, zda mi się, za pochlebstwo żaden słusnie przyczyść nie będzie mógł, gdyż mię z tego dobrze wyświadczyć mogą ci, co się temu lepiej, niżli ja, przypatrzyli, i głośno o tym mówią i powiadają - ale acz ona sława przodków W.W. i także i terazejsza zacnych stanów W.W. sławnie trwa i długo trwać musi, lecz jako mądrzy powiadają, iż się czasy zawždy mienić muszą, a my też pewnie z nimi także się mienić musimy, a co nie bywa dla ludzkiej dłuższej pamięci pismem podparto, wszystko z odmiennością czasów snadnie z pamięci ludzkiej może być odniesiono - a iż ty książki, które właśnie może zwać zwierciadłem człowieka pocziwego, gdyż we zwierciadle, gdzie brudno, a gdzie krzywo, może wszystko upatrzeć, a upatrzywszy, poprawić, teraz nowo są na świat wydane: nie zdało mi się, aby miały być słusniej komu przypisane a przywłaszczone nad zacny stan W.W., które Pan Bóg i zacnością, i dostojeństwem, i pocziwymi sprawami i sławnymi żywoty ozdobić raczył, iż czego kto sobie nie doczcie w książkach, niech się ostatka dopatrzy na uczciwych sprawach a zwyczajach W.W., a k temu niech będzie długa pamięć, po społu i z książkami W.W., na świecie odmiennym. Acz tak rozumiem: jako każda rzecz na świecie, także i ty książki sędziego i podsędka o sobie mieć muszą, a nie każdemu się podobać będą, ale gdyż nie z żadnego ugonku ani pożytku, ani z żadnej niepotrzebnej sławy są na świat wydane, tylko z szczyrej życzliwości braciej swej a narodowi polskiemu, niechże, wierę, dobry brat rozumie a szacuje, jako raczy; boć też to zaprawdę drudzy nie z żadnej zazdrości czynią, jedno, iż by to rad w sobie ukazał, iż by to lepiej umiał, kiedy by chciał. A wszakoż jeśliby mu się co nie zdało, awo ja pożyczę piórka, a papir też snadnie: niechże sobie poprawi albo z nowu napisze, jako mu się nalepiej będzie zdało. A jakom widział na jednym zacnym domie ty wirszyki napisane: Sobiem k woli budował: szacuj, jako raczysz, A na swym więc poprawisz, co nie k myśli baczysz - także ja też tego każdemu snadnie dopuszczam. A też pczola nie tak szkodliwie ukąsi, jako sirszeń. Pczolam tedy o tym ja bęczęć dopuszczam. Bo pocziwy człowiek, równie jako sirszeń, na swym pocziwym przestawa, a nie bierze nigdy miodu z cudzego gniazda i nie kąsa, aż go rozdrażnią. Tylko proszę moich Miłościwych Panów, aby to ode mnie W.W., jako od życzliwego sławy i długiej pamięci W.W. wdzięcznie przyjęto było. Quia aurum et argentum non sunt mihi, quod habeo, hoc vobis do, a przy tym i sam siebie tak, jakom z dawna zwykł, jako on Eschines, który gdy Sokratesowi dyscypułowie upominki dawali, powiedział iż: "Nie mam ci co inszego dać, aleć dawam sam siebie." Jako to Sokrates wdzięcznie od niego przyjął a prawie go sobie jako za syna wziął, to tam o tym historyja świadczy. Przy tym daj, Panie Boże, W.W, długie a szczęśliwe przy dobrym zdrowiu panowanie.

Data z Kosowa, dzień świętego Jana Krzciciela, roku 1567. Życzliwy iście na wszem służebnik W.W

PROEMIUM, TO JEST KRÓTKI WYWÓD, CO TY KSIĘGI W SOBIE ZAMYKAJĄ

Starzy oni filozofowie zacni pogańscy, nie wiedząc nic ani o Bogu, ani o wolej bożej, ani o zakonie Jego, tylko się tak przyrodzonymi cnotami sprawując, kto czytał ich sprawy, może się iście podziwować, pomyśliwszy sobie, co to byli za ludzie, a jako cnotliwych, pobożnych a pocziwych obyczajów i używali, i w nich się zachowywali. Ale iż świat jako jest odmienny i z dziwnymi sprawami swymi, to już jawnie a prawie na oko widzimy, że za odmiennością czasów jego i dziwniejszy ludzie nastawają, i dziwnie się mieszają z obyczajami swymi. A ma li się prawda rzec, za łaską bożą, acz i prawa Pańskie, i prawa wedle biegu świata tego słusznie postanowione a znacznie objaśnione mamy, przedsię co dalej, to w gorsze a w zawikłańsze się sprawy i wdawamy, i bezpiecznie ich używamy, a trudno się już ty koła leda jako zahamować mają; a to nam wszystko rozumki nasze nowo wymyślne, omylne postawki, pycha a słówka przekęsowane czynią. Czego nie tak przodkowie naszy używali, co się i z starego pisma ich ukazuje, iż po prostu mówili, ale statecznie przy tym, co ich pocziwemu stanowi należało, i stali, i mocno tego używali. A iż wszyscy narodowie języki swymi sprawy, cnoty i pocziwe obyczaje dla pohamowania swowolnego przyrodzenia ludzkiego i pisali, i na piśmiech potomkom swym zostawiali, jednochmy my, Polacy, w swym języku prawie zadrzemali, a mało pisma mamy, które by nas wždy też czasem pohamować mogło, jako bychmy wždy w roztropnej słuszności spraw, zwyczajów i postępków swych pocziwie używać mogli. Bo jako inszy narodowie o nas, o Polakoch, piszą, iż trudno ma być który naród tak z przyrodzenia do każdego obaczenia tak przykłonny, jako jest naród nasz polski, na którąkolwiek stronę staranie a ćwiczenie swe będzie obrócić chciał. A gdyż o to nic nie dbają ci, które Pan Bóg i naukami ozdobić i ubłogosławić raczył, aby pisaniem swym albo rozważnym upominaniem swym ludzi przestrzegali z ich powinności, tedy wždy niech kamienie woła. Tedy mi się z tej przyczyny zdało, acz prostakowi a nieuczonemu, przypatrując się sprawom a obyczajom ludzkim, nasłuchawając się też częstokroć, co pocziwi między sobą ganią, a przy czym też słusznie przestawają, a co słusznie pochwalono i poganiono być może, aby się też wždy co o tym napisało, jako by też wždy pocziwy Polak, gdyż to każdy słusznie zeznać musi, iż jest z przyrodzenia cnotliwy, swe sprawy a swe pocziwe postęпки stanowić i ku jakiemu by je końcowi rozważeniem rozumu przywodzić miał, i jako jest powinien w nich się i zachować, i stanowić, aby umiał. A tak to małe napisanie, które się zamyka w tych to księgach o pocziwym zachowaniu, o cnotliwym stanowieniu żywota człowieka pocziwego, podawam ci przed oczy twoje, mój miły, ślachetny Polaku, acz prostym szyrmem, ale da li Bóg życzliwym, od prostego napisane. Ale gdyż cię Pan Bóg obdarzyć raczył z przyrodzenia roztroprnym baczeniem, tak jako to i ini narodowie zeznawają, tak rozumiem, że sobie ostatka z swego uważonego rozmysłu dołożyć będziesz umiał i sławę, i myśl spokojną, i żywot pocziwy, i Panu Bogu wdzięczną ofiarę, jako żeś się o to starać powinien, okazać i uczynić będziesz umiał. Co inaczej być nie może, jedno iż musisz temu swowolnemu osłowi, a temu tępemu ciału swemu ująć obroku, a dodawać mu ostróg i przypatrować mu często munsztuku, aby swowolnie nie bujało. A tak, gdy będziesz ty księgi czedł, tedy wiedz, iż są na trzy części rozdzielone. Pirwsza część jest od urodzenia człowieka, jakie są przypadki jego i jakie ma być ćwiczenie i wychowanie jego aż do lat średnich jego. Druga część jest od średnich lat jego, jaka ma być sprawa około niego i jakie mają być postęпки jego i stanowienie pocziwego żywota jego. Trzecia część jest, gdy już przydzie do wieku ostateczniejszego a do pocziwych a szedziwych lat swoich, jako też tam już ma w

rozmyślnym żywocie swoim, a w poczciwej powinności swojej, a w bojaźni bożej stanowiąc ony wdzięczne, spokojne a szedziwe czasy swoje, a jako się nie ma lękać ani przypadków żadnych tego świata, ani szedziwości swej, ani onego ostateczniejszego strachu, który nas już ma doprowadzić do innego królestwa a do inszych rozkoszy, niżli są świata tego. Co tak rozumiem, iż czytając powoli, lepiej to będziesz umiał rozważyć, niżli jakoć tu jest krótko wywiedziono. Vale.

Do tego, kto ma wolę czyść ty księgi

Przetoć dano ty książki, abyś się rozmyślał,

A co jest poczciwego, abyś pilno kryślał.

Pomniąc na prędkość wieku, jako z wodą płynie,

Jedno sława poczciwa, ta nigdy nie ginie.

Pomniąc też na odmienność świata mizernego,

A jako na nim niemasz nigdy nic pewnego.

Bo nie dufaj fortunie, choć cię kęs popieści,

Ta łaska jej, ani wzwiesz, gdyć zginie bez wieści.

Tak radzę, w każdej sprawie rozumu się chwytaj,

A do cnej poczciwości a sławy się pytaj.

Abowiem sława wieczna, która jest kwiat cnoty,

Piękniej twój stan ozdobi niż złote forboty.

Nie folguj przyrodzeniu, wszak znasz sprawy jego:

To cię więcej do złego ciągnie niż dobrego.

Nie wierz świeckim przypadkom, nie dufaj fortunie,

Bo cię ta w las zawiódszy, ni wzwiesz, kiedyć dunie.

Bo choć byś ty nabarziej pieścił przyrodzenie,

Przedsię cię to pociągnie na swoje ćwiczenie.

Nie pomoże wilkowi, choć mu mięsa dadzą,

Przedsię mu młode kozy przed oczyma wadzą,

A jako go po woli wypuszczą z powroza,

Alić wnet kwiknie świnia albo wrzaśnie koza.

Kijemże tego wilka, co cię wiedzie k złemu,

Niech ci nic nie przekażą pocziwemu twemu.

Uczyń gwałt przyrodzeniu, a niech cię nie rządzi,

Bo ktoć mu da swą wolą, wierz mi, każdy zbłądzi.

I fortunie omylnej też nie zawždy dufaj,

Radszej cnego rozumu z pocziwością słuchaj.

Bo ta snadnie uwiedzie przysmaki dziwnymi,

A gdzie się ochyniemy, ani sami wzwiemy.

Nie dajże się uwodzić z swej pocziwej drogi,

Widzisz, żeć o cię idzie, nieboże ubogi.

Bo gdzie z cnoty poczciwej a z rozumu spadniesz,

Nie leda jako, wierz mi, co z tym czynić, zgadniesz.

Nie bądź wirzbową witką, która tak uroście,

Gdzie ją z młodu nachylą, a też miewa goście.

Każdy gałęzi łamie, wiedząc, iż nie rodzą.

Więc ją i kijem tłuką, i kozy ją głodzą.

Lecz bądź drzewem cedrowym, które swe wonności

Podawa z Libańskich Gór ku ludzkiej wdzięczności,

Cień rozkoszny ze wszech stron rozpuszczając z siebie.

Także niech wonności cnót zalatują z ciebie,

A pod swym także cieniem zakryj, kogo możesz:

Sobie w sławie, a jemu w potrzebie pomożesz.

KU KSIĄŻKAM KRÓTKA PRZEMOWA

Coż, miłe książki, zaż się precz bierzecie,

A na wsze strony snadź się roznieść chcecie?

Nie wiecie, jakie świat ma rozbójniki:

Zmylą wam szyki.

Bo zazdrość marna na gościńcu stoi,

Która cnej cnocie wiele złego broi,

A wiedząc pewnie, iż od niej idziecie,

Kijem weźmiecie.

Swawola sprośna, co ludziom smakuje,

Wierzcie mi, iż ta też o sobie czuje,

Wiedząc, iż ludzi ciągniecie ku cnocie:

Być wam w kłopotcie.

Bo ty dwie panie, tak na się łaskawy,

Ciągnąc k swej myśli wszytki ludzkie sprawy,

Zacna fortuna iż im pochlebuję,

Ta was popsuje.

Ale wam radzę, obróćcie się tędy,

Gdzie by ominąć ty rozliczne błędy,

Gdzie na gościńcu sława z poczciwością,

Idźcie z chciwością.

Nie ustraszać was żadni rozbójnicy,

Gdy ci poczciwi będą społu wszyscy,

A jeśli wiernie pomogą cnej cnocie,

Być im w kłopotcie.

KSIĘGI PIWWSZE ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZCIWEGO

Jakie ma być stanowienie i zachowanie spraw i żywota jego, poczcąwszy od urodzenia jego aż do śrzednich lat jego

KAPITULUM III

1. JAKO MAJĄ RODZICY STARAĆ SIĘ, O WYCHOWANIE MŁODYCH DZIATEK SWOICH I JAKO MAJĄ ROZEZNAWAĆ PRZYRODZENIE ICH

Jako poznać przyrodzenie w dziecięciu A tak rodzicy poczciwi, gdy się im rodzą dziatki, mają pilnie obaczać, jeśli nie z planet, tedy wždy z przyrodzenia ich, ku czemu by się na potym sprawy ich i postęпки ich ociążać miały. Bo snadnie koleryka poznasz i po sierści, bo się urodzi czarno, melankolik - lisowato, flegmatyk - blado, krewnik - z białą rumiano. A także wnet i z przypadków, i z młodych jeszcze obyczajów dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga. Bo się będzie krewnik wnet wszystko śmiał a igrał, flegmatyk - spał a drzemał, koleryk - się gniewał, melankolik - się frasował, a wszystko mu się nie wczas będzie zdało. A jeśli mu k temu dodasz pokarmu takiegoż, tedy jedno z drugim pomieszawszy się, jeszcze będzie większą moc w onym przyrodzeniu miało. A tak panie matki, a zwłaszcza, które są przyrodzenia dobrego, barzo by dobrze, aby samey dziatki swe i karmiły, i wychowywały. Mamka jaka ma być A jeśliże by tak być nie mogło, tedy iście pilnie trzeba szukać mamki nie kordyjacznej, nie melankolicznej, nie frasownej, ale co by była przyrodzenia dobrego, obyczajów uczciwych, która aby wnet obaczała, ku czemu by się przyrodzenie dzieciątka onego ściągało; jeśli ku gniewu, jeśli ku ospalstwu, jeśli ku zbytniemu płaczowi albo lamentowi, tedy go po trosze nie gniewem, nie fukiem, ale jako by igraniem a nadobnym a łagodnym upominaniem pohamować, a po trosze go od onego przyrodzenia jego odwodzić będzie potrzeba, aby się wždy w nim po trosze skromiły ony przyrodzone przypadki jego. Bo widzisz: i wosk, póki miękki, tedy w się rychlej pieczęć przyjmie, niżli kiedy stwardnieje.

2. JEDŁA JAKIE MAJĄ BYC DZIECIOM DAWANE

Pokarmy dzieciom jakie Też gdy się już imie dziecię jeść, trzeba mu i pokarmy rozeznawać według przyrodzenia jego. Bo jeśli koleryk, nie dajże mu pokarmów gorących, także i melankolikowi, bo byś jeszcze barziej podpalił onego gorącego przyrodzenia jego. Jeśliże też flegmatyk, nie dajże mu też rzeczy z przyrodzenia zaziębłych, bo byś także jeszcze więcej poprawił tępości i gnuśności jego; a nie pieść też nazbyt przyrodzenia jego, nie żufeczkami, nie tymi wymyślonymi pieścidłki, nie winki też, a jeśli, tedy barzo rzadko i mało, bo i mdlejsze będzie, i żołądek czemu z młodu przywyknie, tego mu się zawždy będzie chciało. A potym, gdy przydzie na grubsze potrawy, tedy i z trudnością je będzie przechowywać mogło, i onemu żołądkowi rozpieszczonemu zawždy każda rzecz zaszkodzić więcej będzie mogła niżli owemu sękowatemu, co przywyknie z młodu i złemu, i dobremu. A możemy się w tym i widomymi rzeczami sprawić. Patrz na te kraje, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześci niedzielach donicę z grzankami czasem nachyli, jacy się chłopci, by zubrowie, rodzą, bo jeszcze w brzuchu utyje jako prosię, urodzi się jako cielę, a uroście jako wół. Patrzące zaś na owy winarze, jako chodzą, jako kokoszki z zadrobionymi twarzyczkami, a ledwe go połowica na świecie, a i między chłopcy już dziś urodziwszego najdzie niżli między tą rozpieszczoną ślachtą, co się winki a papinki zadrobili.

3. UBIORY JAKIE MAJĄ BYĆ DZIECINNE I ĆWICZENIA OBYCZAJÓW MŁODYCH

Nie więżyz mu nazbyt z młodu knefliczków, bryżyczków, pstrych sukienek, jako prosięciu, bo jako się tego z młodu nauczy, tak mu się to w pamięć wbije, i tak mu się tego na potym zawždy będzie

chciało, a stąd mu i swawola na potym, i wszeteczeństwo snadnie róść będzie mogło, a wszak mu to i na potym nie zginie, gdy już ku lepszemu obaczeniu przychodzić będzie. Od czego dziecię przestrzegać Potym, gdy już będzie podrastać, nie trzeba go też nazbyt w grozie chować, bo ona młodość jego, gdyż jeszcze zmysły słabe we mdłym ciele być muszą, tedy zbytnią grozą a frasunkiem snadnie może być zgwałcona, iż potym zawždy straszliwa, tępą a głupia być musi. Ale bez zbytniej grozy a bez frasunku nadobnym napominaniem przedsię mu po trosze trzeba ujmować obroków, aby nie rosło, jako wirzba, którą jako nachyli, także też róść będzie. Także go też już będzie trzeba strzec od głupich a od plugawych chłopiąt, od zbytniej czeladzi; bo co z młodu widzi, słyszy, to mu się snadnie wbije w onę młodą pamięć jego i także z nim będzie rosło. Bo i od starszych to słychamy, iż lepiej to więc pamiętają, co się z młodu około nich działo, niżli co przed małym czasem czynili. Boć może dzieciątko czyście się, igrając, i paciorka, i łacińskich słów wiele nauczyć i a b c d barzo mu się to snadnie, igrając, w pamięć wbić może. Nie dajże mu też wiele leda czego szczebiotać, jako to ini barzo radzi widzą a zową to szpaczkim; bo jako mu to w obyczaj wnidzie, tedy mu potym z tego wszeteczeństwo uroście, którego go potym trudno oduczyć będzie. Matki dziewczki czego mają uczyć Także też i panie matki około dziewczek swych po winny także pilność mieć, gdyż to jest naród mdły a na wszystko snadnie nałomny. Abowiem wierz mi iż młode wychowanie roztropne siła potym obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może. A widamy to i między rodzoną bracią, iż jeden, doma źle a swowolnie wychowany, jaki jest brzydki w obyczajach swoich, jako jest niedbały w sprawach swoich, iż wszystko snadniej i utracić, i sam się w niwecz obrócić może. A drugi, który będzie dobrego a poczciwego wychowania, wszystko ono, za nim chodząc, pozbiera. A przy tym różna wdzięczność i różne uważenie obyczajów u ludzi poczciwych będzie jednego niż drugiego.

4. JAKIEGO PRECEPTORA MŁODYM DZIECIOM SZUKAC

Potym, gdy już dzieciątko podroście, iż mu się już zmysły i przyrodzenie lepiej stanowić będzie, starajże mu się pilno o jakiego cnotliwego, statecznego, trzeźwego a pomiernego preceptora, aby nauki słuszne i obyczajnie poczciwe mógł z niego brać i obaczać. A najlepiej go doma do czasu pochować, bo wždy i rodziców, i preceptora po trosze się przestrzegać będzie, i lepszy wczas w swym młodym wychowaniu mieć może, i wždy z onymi sprośnymi chłopiętą szkolnymi pospołu róść nie będzie, i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije. Jakie towarzystwo, takie obyczaje Bo to być inaczej nie może: jakie towarzystwo, takie też i obyczaje pospolicie bywają, a wszak to i między starszymi widamy. Abowiem to jest rzecz pewna: w jakie obyczaje młodość dziecinna będzie podana, takie długo i pamiętać, i używać ich będzie. A możemy baczyć i po młodym drzewie, które im najlepiej uszczepiono a uprawiono będzie, tym narychlej i uroście, i wdzięczne owoce snadniej może podać z siebie. Także i po młodym koniu, i po inych źwirzętach. Nie dajże się z nim z młodu łamać twardymi a wichrowatymi naukami, boć mu snadnie w młodej głowie wszystko pomieszają; ale co napilniej uczyć go czyść, a pisać, a po trosze słowa na polski język wykladać, co by mu ku cnotam, a ku poczciwym obyczajom one młode przyrodzenie przywodziło. Boć, wierę, gramatyka z logiką, nie wiem, i staremu by się czasem nie uprzykrzyła.

KAPITULUM V

5. JAKA JEST RÓŻNOSC W PRZYRODZENIU LUDZKIM

Abowiem kto się chce przypatrzeć, jakimi dziwnymi przypadki natura nasza zawikłana a zamotana jest, ma się czemu podziwować. Bo patrz, iż się jednemu chce gospodarstwa, drugiemu konia a szarszuna, drugiemu prawa, drugiemu pokoju a czytania, drugiemu tańcu, maskary, drugiemu opilstwa a cecklacyjej, więc szymirstwa, więc rozmaitych poskoków, owo, jako mędrzec napisał, iż "każdego to do siebie ciągnie, kto się w czym kocha". A czymże ty chuci nasze różne, a zwłaszcza które by były szkodliwe, okrócić mamy? Jedno rozumem a roztroptnym uważeniem! Z nauki wiele przypada Co nam ni skądinąd snadniej przypaść nie może, jedno z nauk pocziwych a z ustawicznego ćwiczenia. Bo się już stąd snadnie nauczyć możemy, jako swój stan pocziwie zachować, jako się rzeczy szkodliwych a niepocziwych przestrzegać mamy, jako przyrodzenie swoje nałomne, gdy nas do czego niesłusznego wiedzie, zgwałcić a zwyciężyć mamy, jako szczęście i nieszczęście uważać mamy, jako się przyszłych przypadków lękać nie mamy, gdyż widzimy, iż wszystko są rzeczy nieobacznie przeminąle; tylko; co sobie w głowie uścielemy, to z nami zawždy i wstać, i ukłaść się musi. A jako Dyjogenes, on wielki mędrzec, powiadał, iż "ja wiele mam naprzód, gdy rady słusznej dostać nie mogę, iż się sam z sobą rozmówię i sam się siebie poradzę. A też ja fortuny nie patrzę, kiedy przychodzi, ale kiedy odchodzić ma, bo się tam dopiro jej wszystkie skutki okazać muszą."

Aleksander Wielki, powiadają, iż się nigdy nie układał, aż pirwej miecz pod poduszkę włożył, a z drugiej strony - księgi, bo barzo rad wiele czytał. Czytanie czyni ćwiczenie A stądże mu ona jego wielka dzielność i ćwiczenie przychodziło czytając sprawy onych wielkich królów i mocarzów, co też przed nim bywali. Filip, ociec jego, wielki król macedoński, gdy mu przyniesiono nowinę, iż mu się był ten syn Aleksander urodził, tedy powiedział, iżem "rad synowi, alem temu radszy, iż Arystoteles żyw, a iż się za czasów jego urodził. Bo, acz mi dał Bóg syna, ale jeszcze nie wiem, jakiego; ale ten może mi go takim synem uczynić naukami i wychowaniem swym, iż pewnie mogę wierzyć, iż będę miał z niego syna godnego."

Abowiem tenże to Arystoteles tak to więc w swych rozmowach rozważał, iż "ja wolę mieć rozum a naukę niż bogactwo, bo mię to snadnie opuścić może, ale to oboje aż mię do grobu doprowadzić musi, a z niewolnika wolnym zawždy uczynić może". Bo ten, co z strachu a po niewoli musi dobrym być, już jest niewolnikiem u żywota swego. Żli niewolnicy Ale to jest prawie wolny, który z cnoty a z statecznego rozmysłu swego dobrowolnie umie dobrym być. Abowiem stara to ona przypowieść jest, iż przestali dobrzy źle czynić, rozmiłowawszy się cnoty. Przestali też i źli źle czynić, ale z przestrachu jakiej pomsty. O, świętyż to stan, kto się tak umiarkuje, iż się sam rozsądzi a postanowi sprawy swe, iż nikomu nic winien nie bywa; ten się już strachu żadnego nie boi. A kto się strachu ani żadnej przygody nie boi, już złej myśli nigdy być nie może. A kto już złej myśli być nie może, już nie może być inaczej, jedno iż zawždy wesołych a bezpiecznych czasów używać musi. A to jest żywot prawie błogosławiony, który się nigdy ni ocz nie zafrasuje, bo się już taki nie boi ani sądu, ani żadnego urzędu, ani mu zabiegając dudkuje. Nie boi się ani miecza, ani żadnego nieprzyjaciela, bo go już mieć nie będzie, tylko sobie siedząc z bezpiecznym sumnieniem a z wesołą myślą, czasów swych wdzięcznych a spokojnych używać będzie, a żadny mu na stronę darmo nie upłynie.

6. JAKICHŻE NAUK DO WOLNEGO ŻYWOTA POTRZEBA

A jakichże się nauk do tak świętych obyczajów albo tak wdzięcznego żywota pytać, albo się ich uczyć masz? Pewnieć nie gramatyki, która tylko szczebiotać a słówek obleśnych wykręcać uczy, i to z niemałym zatrudnieniem główek młodych, której się potym i po woli nauczyć może, gdy weźmie pochop z onych dziwnych wymowiec a z onych pięknych słów łacińskich, którym i końca niemasz. Niemasz ci gramatyki we włoskim, w niemieckim albo także w tureckim i w tatarskim języku, a wżdy się go Polak tak właśnie nauczyć snadnie może, jako by się tam i urodzić miał. Też i logika, nie wiem, co by nam do polskiego ćwiczenia wiele pomóc mogła, która też nie uczy, jedno wykrętnych słówek, jako by z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu przyrodzeniu z łaski bożej mało się tego uczyć potrzeba. Najdzie dziś drugiego, chociaż się prostaczkiem widzi, iż to tak dobrze będzie umiał wykręcić, jako, wierę, najuczniejszy mistrz w kolegium.

Bo acz to zową wyzwolonymi naukami gramatykę, logikę, retorykę, muzykę, arytmetykę, geometryją i astronomiją, a są to nauki poważne a trudne. Są też drugie, jako by już od świata wymyślane, jako malarstwa, snycarstwa, złotnictwa, szymirstwa i inych wiele. A każdy, kto się nacz ćwiczy, a co mu się podoba, to się już w tym kocha i ćwiczy. Nauki pożyteczne Ale ku pocziwemu żywotowi żadne nie są nauki potrzebniejsze, jedno które są rozumem roztropnym a poważnymi cnotami ozdobione, jako jest sprawiedliwość, stałość, roztropność, pomierność, przy tym też miłosierdzie, stateczność a rozmyślné uważenie w każdej pocziwej sprawie swojej, a iżby się sam w sobie słusznie rozsądzić a, jako ono powiadają, swą się własną piędzią rozmierzyć umiał; tedy takie nauki człowieka każdego wdzięcznego, pocziwego, sławnego i na wszem pięknie postanowionego światu ukazać będą mogły.

7. BEZ SKUTKU SŁÓWKA FARBOWANE NIC NIE SĄ

Nic nauki nie pomogą bez dobrego rozmysłu Abowiem co pomogą wystawne a ony zafarbowane z gramatyki słówka, jeśli prawda a skutek daleko się z nimi mija? Są prawie, jako gdy na się kto cudną szatę oblecze, a błotem ją upluska albo pierzem nastrzępi. Albo co pomoże geometryja, iż kto się nauczy świata albo cudzych gruntów rozmierzać, gdy się sam rozmierzyć pocziwie nie umie, albo i tego grunciku, co mu Pan Bóg dał, aby go umiał pobożnie, pomiernie a spokojnie używać wedle krześcijańskiej powinności swojej? Albo co też pomoże komu umieć astronomiją, to jest z biegów niebieskich przyszłe a przypadłe rzeczy, a on i tych, co przed oczyma ma, nie umie użyć ani rozeznąć? Drży, gdzie się niemasz czego bać, a raduje się, gdzie się czasem niemasz czemu nazbyt radować. Bo się wnet boi leda nędznego przestachu dla jakiego błahego uszczyrbienia nędznej majątności swojej, a nie boi się uszczyrbić sławy, cnoty, bogobojności albo inszych zacnych przypadków pocziwego żywota swego. Albo iż się nauczy z muzyki śpiewać, a drugi przed nim barzo szpetnie wrzeszczy. Albo się nauczy z arytmetyki, jako cudze tysiące rozmierzać, a swojej trochy rozmierzyć nie umie, jako by jej pobożnie, pomiernie użył wedle stanu swego.

Uczy się zasię drugi szymirstwa; ano by się lepiej uczyć tych sztuk wyprawić, które by były nadobnymi obyczajami ozdobione i przychędożone, którym by się ludzie i dziwowali, i z nich przykłady brali. Uczy się drugi, jako konia munsztukiem załomić, jako mu ji przyprawić, i jako im zataczać, i jako go zrazu wybóść; ano by się pirwej nauczyć, jako by swą wolą a wszeteczność w sobie załomić a krygu na nią przypatrować, albo jako się wybóść ze złych a z swowolnych obyczajów swoich, które mu wiele szkodzą i wiele do dobrej sławy przekazają. Uczy się drugi rozmaitych potraw a przysmaków wymyślać, a tego się nie uczy, co mu z tych wymysłów snadnie

przypaść może, bo naprzód sprośna utrata, a potem smętne ubóstwo, potem prędkie a marne skażenie ciała. Bo chociaż już nie francuzy, nie guzy, nie wrzody, nie pleury, nie koliki, tedy przedsię tępość, gnuśność, nikkzemność a wszystkim omierzenie - to nas pewnie nie minie, i inych wiele nadobnych przypadków, jako drapanie, chrapanie, sapanie, snadnie przypaść może. Przykłady z fabuł I fabułyć by mało wadziły wiedzieć o świecie, o morzu, jakie niebezpieczeństwa się tam ukazują, jakie tam są skały i zawroty, co się o nie okręty rozbijają, albo też zatapiają, jakie się tam dziwy albo śpiewające syreny ukazują, kiedy bychmy też to sobie rozmyślali, w jakim też tu niebezpieczeństwie morza tego a świata tego obłudnego pływamy, na którym nic pewnego ani bezpiecznego niemasz, jakie skały i zawroty około siebie mamy, iż ani zwiemy, gdzie się zanurzyć mamy, jakie też tu syreny około nas harcują, a jeszcze chytrzejsze niż morskie, jako by nas uśpić a w czym podejść mogły; bo stąd by wżdy i ćwiczenie rosło, i rozum by się polerował, bochmy też jedno tym różni od inych żwirząt. A jeśli pływamy po srogim morzu, grzebiemy się pod grubą a ciężką ziemię, szukając nędznego jakiego wspomżenia swego, daleko by się nam tam owszem przystało grześć, gdzie nam to darmo przychodzi, gdyż Pan nieomylnie bogactwem a pocziwościami ozdobić obiecał dom każdego człowieka pocziwego a sobie wiernie dufającego. A tu już masz barzo snadną drogę i barzo łączny handel do wspomżenia swego.

Bo takżeć to wszystko za jedno pójdzie, choć byś też czytał i namędrsze filozofy, i nazacniejsze sprawy onych dziwnych ludzi, którzy dzielnościami swymi a sprawami swymi świat i rozmaite królestwa posiadali, albo też także o tym i młode ludzi będziesz uczył i ćwiczył, jeśli sobie i im też nie rozważysz trzeźwości, czujności, dziwnych spraw, cnót, pomiary i inych przypadków onych ludzi zacnych, tymi cnotami ozdobionych; wszystko to jedno, jako byś groch miotał na ścianę, jeśliż tego nie będziesz uważał, a nie rozmyślał sobie.

8. JAKIEGO ĆWICZENIA MAJĄ ŻYCZYĆ POCZIWI RODZICY DZIATKOM SWOIM

A tak pocziwi rodzicowie mają to sobie iście pilnie uważać, w jakie ćwiczenie a w jakie sprawy dziatki swe wprawować mają, gdyż się przyrodzenie nasze rodzi jako goła tabliczka, a co na niej napiszą, to już tak zawżdy na sobie nieść musi. Mądrość jest cel wszystkich zmysłów Boć mądrość na świecie jest jakoby jaki ozdobny ratusz w jakim zacnym mieście, rozlicznymi cnotami, jako on ratusz wieżyczkami, osadzona. A nauki pocziwe, a ćwiczenia roztropne są jakoby gościńce do onego miasta z rozlicznych stron, które łacwie, kto ma bacność roztropną przewodnikiem, doprowadzą do ratusza onego. A tam już między onymi wieżycami rozkosznymi, to jest między cnotami onymi, pewnie sobie znajdziesz spokojną gospodę do każdego pocziwego postanowienia żywota swego. Potym, gdy już też ona młodość podraść będzie nie wadzi mu też, poczedzszy sobie, czego potrzeba, nauczyć się i konika osieść, i jako sobie na nim poigrać a jako by ji też czasu potrzeby obrócić. A jeśli by mógł i drzeweczko znieść, tedy i to nie wadzi z nim sobie poigrać, ręką uważać do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć a poduczać, co by się i na potym przygodziło. Młodemu szkoda każdego czasu upuścić Też mu nie wadzi czasem z pocziwym, a nie z opiłym towarzystwem posiedzieć, pomówić, pożartować, bo stąd i ćwiczenie, i zachowanie na potym, i znajomość roście. Nie wadzi mu też czasem pouczyć się i poszyrmować, i poskakać, i na luteńce pograć - wszystko to są pocziwe zabawki. Azaż by lepiej leżał jako wieprz w barłogu, a marnie czas tracił, co jest drogi klenot, a który już upłynie, już się nigdy nazad wrócić nie może? A nic nie może być szkodliwszego młodemu człowiekowi, jako nikkzemne próżnowanie. Bo to widamy i w konioch, i w inych żwirzętach, iż imje naczęściej ćwiczą a wyprawują, tym też naosobniejsze bywają. A kiedy będzie

stał jako wół, tedy też z niego jako wół będzie. Owo i ogień, im mu naczęściej suchych dREW przykładają, tym zawżdy najaśniejczy bywa. Abowiem a czym się innym młody człowiek naprędeży ozdobić ma? Jedno nadobną sprawą około siebie, która ni skądinąd przypaść nie może, jako z porządnego ćwiczenia. A do tego już i inne cnoty snadnie przypaść będą mogły, które każdy stan na wszem nadobnie ozdobić i osłachcić mogą. Miara w każdej rzeczy ma być chowana A wszakoż i w czytaniu, i w każdej sprawie szkoda przyrodzeniu gwałtu czynić, a w każdej rzeczy dobrze jest roztropnego pomiaru używać. Bo i haftowanie, i każda subtylna robota zawżdy piękniejsza bywa, która po woli a z rozmysłem bywa robiona. I deszcz pomierny tedy zawżdy piękniej zioła ożywia i zazieleniewa niżli ów gwałtowny; bo gwałtowny albo potłucze, albo z błotem pomiesza. A cokolwiek gwałtownie do przyrodzenia przypadnie, i wzrok do oczu, i słuch do uszu, nie może tak słusznego rozsądku dać, jako, gdy to po woli i obaczono, i rozważono będzie. Bo i mędrzy tak o tym piszą, iż każda rzecz gwałtowna nie może być, jedno szkodliwa.

9. JAKO ROZMOWY POCZCIWE MŁODEMU BYWAJĄ POŻYTECZNE

Rozmowy jakie być mają A wszakoż nie tylko czytania, ale i rozmowy pocziwe mogą niemało ćwiczenia do rozumu podawać, gdyż ćwiczenie przy rozumie jest jakoby nadobne kwiecie na dobrym szczepie. Abowiem tak dawno powiadają, iż lepszy jest zawżdy żywy głos niż zdechła skóra, co ją na pargamin wyprawują. A wszakoż tego trzeba strzec, aby one rozmowy nie były wszeteczne a opile, a nie leda o czym, jedno co by się ku pocziwemu polorowaniu a ćwiczeniu do rozumu przygodziły, jakie przedtym miewali oni zacni ludzie, oni mądrzy filozofowie, którym się i dziś ludzie dziwiają, a prawie się dusza cieszy, one ich zacne rozmowy czytając. A coż, kto się im na on czas oczywiście przysłuchawał, podobno się jeszcze więcej ucieszyć mógł. Bo to i tam bez tego być nie mogło, aby w takich mądrych a poważnych rozmowach czasem i pożartków pomiernych nie było, aby się też czym czasem dusza ucieszyła. Abowiem to jest wielki przysmak i w czytaniu, i w rozmowach, gdy co dworskiego, albo cztąc, albo słuchając, z strony przypadnie. Bo tak mądrzy powiadają, iż to jest staranie najlepsze, które też wżdy czasem jaką krotofilą bywa przesadzone. Bo by też wszystko głowa miała robić o wielkich, o trudnych a o poważnych rzeczach, a nigdy by się czym wżdy nie ucieszyła, pewnie by trudno wytrwać mogła. I żelazo, by namięźsze, gdy się ustawicznie a ciężko obraca, pewnie by się rychło zrobiło, by mu też nie odpoczywał albo go łojem nie podmazował.

10. JAKO PRZY PAMIĘCI, CO JEST POTRZEBNIEJSZEGO, ZACHOWYWAĆ MASZ

Co słyszysz słusznego, to pamiętaj Przy tym też to miej na pieczy, iż cokolwiek smacznego przeczisz albo usłyszysz, niechże to nie będzie u ciebie jako miedzianym brzękiem, który tylko iż mimo uszy leci; ale donoś wszystko do onego wszech zmysłów wójta a do wójtowej, to jest do rozumu a do pamięci, a co wójt rozezna, iż potrzebnego jest, to wójtowa niechaj mocno schowa i zapieczętuje, bo to tam już będziesz miał jako w skrzyni ku wiernej ręce schowane. Boć mało po tym, byś nawięcej przeczedł i przesłuchał; jeźliżec to przy pamięci nie zostanie, tedy będzie podobno ku onemu chłopu, co milę idzie do kościoła i powiada, przyszedszy do domu, iż było czyste kazanie, a kiedy go spytasz, o czym, tedy i słówka nie umie powiedzieć. Abowiem patrzaj, jako pszólki, choć niema twarz, jako się w tym wedle przyrodzenia swego nadobnie sprawują. Napirwej sobie ulepią nadobny plastrzyk z wosku, potym się rozleczą po rozlicznych ziołach, a co niepotrzebne, to precz omijają, a nazbierawszy miodu, do onego plastrzyka nanoszą, a nanosiwszy, potym nadobnie po wirzchu zalepią. Także ten bacny człowiek, cokolwiek widzi, słyszy albo przeczyta, to też zebrawszy co z potrzebniejszych ziołek, ma znieść do onego uliku, to jest do rozumu, a nadobnie pamięcią ono zalepić i

zapieczętować, iż by to tam długo trwać mogło. A jako pszczołka niepotrzebne zioła omija, także też ten, czego mu nie trzeba długo pamiętać a co by mu się w niwecz na potym nie przygodziło, może obminąć, a do ulika nie przynosić ani chować. Bo patrz i na muzykę: gdy jej kto słucha, tedy snadnie wyrozumieć może strunę albo piszczałkę, która różno bęczy, bo i drugie głosy wnet pomiesza. Także też nasłuchawszy się albo naczedszy się onych rozlicznych rzeczy, snadnie rozeznać, co cudnie piska, a co nikczemnie bęczy, a to, co cudniej piska, to sobie i przy pamięci zachować, i pilno uważać, bo się to zawždy ku wszemu dobremu i ku poczciwej sławie przygodzić może.

KAPITULUM VI

11. JAKO MŁODY CZŁOWIEK MA SIĘ, DO CUDZYCH KRAJÓW PRZEJEZDZIĆ

W różnych krajach, różne obyczaje A gdy już sobie pan młody podroście, a jakim takim ćwiczeniem domowym wždy też sobie główkę naszychtuje, aby się wždy nie wyrwał leda jako, jako wilk z sieci, nie wadzi mu się też czasem i do cudzych krajów przejechać, a zwłaszcza tam, gdzie są ludzie pomierni, trzeźwi, obyczajni, a iż się rozumem a pocziwymi naukami parają. Bo to i doma często widamy, iż mało nie w każdym kraju są różnych obyczajów ludzie. Bo jako się gdzie w którym kraju zamnoży opilstwo a niepotrzebna włóczęga, to już tego mają za nikiemnego, kto w onym spółku nie bywa, a tego też towarzystwa nie pomaga. Najdziesz też w drugim kraju, iż leda krzywda tak będzie poważna, co by ją mógł kilkiem słów odprawić, wnet już panczerze szorują, arkabuzy szrobują, harnasze skrzypią, aby jedno zwyczajowi dosyć uczynić. A, by się o tym pisać miało, jako to jest rzecz szkodliwa i co w sobie przynosi, i ku jakiemu końcowi przychodzi, wiele by czasu wziąć to musiało. Ale i bez pisma snadnie się w tym każdy obaczyć może, co to jest, a zwłaszcza, jeśli kto tego kosztował, jako to są rzeczy i wstydlive, i brzydliwe, i ludziom nie mogą być, jedno iż barzo przemierze, a zwłaszcza pocziwym. Najdziesz też w drugim kraju, gdzie się kozera zamnoży, ano szkapy u zedłów powiązane stoją, ano się łańcuchy taczają, szable się walają, talery się kołacą, a równie, jakoby między kotlarzmi na Grodzkiej ulicy stał, kto już tam w onej zgrai będzie. To już też, co się z tego zamnaża, ja o tym mówić nie chcę, bo czasem musi być po trosze i nieprawdy, i marnej utraty, i z onego niewyspania bladej a zapuchłej twarzy, i niecudnej sławy. A przedsię i pożytku jakiego trudno z tego kto ma użyć. Bo tego wnet jedni rozpożyczają, a rzadko wróca, drugie się też na wczorajsze długi rozleci, drugie za karty, drugie za wino, drugie też sługam, kucharkom, dudom, że więc tego ledwe trzecia część do mieszka wlezie, i to jeszcze niepewnie, bo będą za nim z daleka drudzy zachodzić, jako by onego ostatka na nim wyłudzić albo zasię wygrać, albo wypożyczać, a czasem też i okraść. Bo źleś nabył, źle też zginać musi. Najdziesz też drugi kraj tak zapyśniały, że w nim wszystko miłościwi panowie, by jedno kęs bobru do zawojku przyszył a knafel u szyje powiesił. A bez kolebek, bez niedźwiedzi aż do kolan na szkapach a bez dziwnych pstrocin, a zwłaszcza miłościwa pani iście się nie leda jako ukaże. Dobrze się cudzymi przygodami karać A tak i w tym, gdzie się młody człowiek obrócić ma, gdyż i w cudzych krajach także różne obyczaje, ma to pilnie sobie uważać, a tych się radzić, którzy wždy świat widali. Bo acz człowiekowi pocziwemu a baczemu mało mogą ludzkie obyczaje, a zwłaszcza przemierze, zaszkodzić, i owszem, zadziwowawszy się im, może jeszcze w sobie i swych słusznym uważeniem poprawić, co to iście nie leda co, kto się cudzimi karze przygodami. Abowiem zawždy tego za chędoższego mają, co siedzi między okopciałymi ścianami, a nie ubruka się, niżli tego, co siedzi za kobiercy albo za oponami w brudnej koszuli. A wszakoż, iż jest nałomne przyrodzenie nasze, zawždy jednak każdemu lepiej być między takimi ludźmi, z których by wždy i przykładów dobrych nauczyć a rozmów się nadobnych a pożytecznych nasłuchać mógł, a zbierać sobie co potrzebniejszego z nadobnych i przykładów, i rozmów, i obyczajów, jako pszółka zbiera sobie z nadobnych ziółek przysmaki swoje, boć pewnie z łopianu ani z pokrzyw, ani z piołunu nic nie przyniesie. Także też i baczny człowiek w każdym przypadku swoich iście ma uważać, co łopian, a co pokrzywa. Cnota z niecnotą zawždy ma burdę Abowiemci nam nigdy z dobrymi a z pocziwymi rzeczami żadnej burdy nie potrzeba, jedno z niepocziwymi a z nieprzystojnymi; z tymi nigdy poważna cnota ani stania, ani przymierza, ani zakładu mieć nie może, a zawždy, chce li się na placu zostać w swej sławie, musi z nimi ustawiczną

burdę mieć. A jako piszą o Platonie, o onym sławnym mędrцу, iż barzo rad patrzył na ty swowolne a wszeteczne krotofile a sprawy ludzkie, to się im uśmiawszy a nadziwowawszy zasię, to po woli dyscypułum przyszedszy, rozważał jako to są rzeczy zelżywe, a sprośne, a pocziwemu nieprzystojne, aby się z tego karali a na potym się tego przestrzegali.

12. UWAŻYWSZY MIEJSCE, GDZIE SIĘ, OBRÓCIĆ, JAKO SIĘ, TAM SPRAWOWAĆ

Zachowanie wszędy dobre A tak uważywszy już sobie miejsce pocziwe za radą roztropnych ludzi, gdzie byś się już słusnie obrócić miał, starajże się, abyś też tam z tym handlem się ukazał, którym tam ludzie handlują. Bo jeśli słyszysz, iż tam cnoty, dobre obyczaje, a na wszem pomierne a pocziwe sprawy, także i nauki, ludziom smakują, także się też ty staraj, abyś też, tam przyjechawszy, z takimiż się sprawami okazał. Bo acz nie może być tak gruntownie, a wszakoż, gdy dobry brant z sobą ze srebra przyniesiesz, już go tam będzie łącniej przyłocić i przyfarbować. Ale jeśli z szczyrą miedzią tam przyjedziesz, także też zasię z miedzią do domu pojedziesz. Bo już nie tylko abyś się tam miał z tej miedzi przepolorować, aleć jeszcze lepiej zardzewieje. Bo gdy cię ujrzą niedbalca a nikczemnika, nie tylko aby cię przestrzegać albo się przeciwiać życzliwie mieli, ale jeszcze z ciebie ostatek wyśmieją, jako to i doma często widamy, bo już tam nie będziesz miał ni brata, ni swata, jeśli sobie tego nadobnymi obyczajami a pocziwym zachowaniem nie sprawisz. Bo już tam będziesz jako on niedźwiedz - nie będziesz li miał zachowania z pocziwych obyczajów swoich - co im tam, zaszedszy, kuglarze kuglują. Póki łaskuje a wzgórę skacze, póty mu się ludzie dziwiają, a kiedy go po ulicy wiodą, tedy przed nim uciekają. Albo jako on pijanica wszeteczny, który, po ulicach chodząc, każe przed sobą w bęben kołatać, aby wszyscy nań patrzyli a jego się szaleństwu dziwowali. Ano było daleko lepiej, aby był na miejscu dosiedział, a nie czynił pośmiechu z siebie. Jako ono też o jednym pijanym powiadali, iż chodząc a zalecając się po kąciech, powiadał, iż "nie wziąłbych tysiąca złotych, abych nie miał jechać do cudzych krajów". Drugi mu, siedząc, powiedział: "Mało by nie lepiej, abyś, nic nie wzięwszy, doma siedział, bo dosyć, iż ci się tu ludzie dziwiają, nie trzebać do cudzych krajów jeździć." A tak umiarkowawszy się tu nadobnie a postanowiwszy w sobie myśl wspaniłą a obyczaje uczciwe, a dostawszy k temu sobie pomiernego a statecznego towarzystwa, nadobna to jest rzecz młodemu człowiekowi do cudzych się krajów przejeździć, a tam się ukazać, jako by i sobie, i ojczyźnie swej lekkości nie uczynił, a przypatrować się onym pięknym, poważnym a statecznym sprawam ludzkim, a czasu przedsię darmo nie tracić, a bawić się pocziwymi sprawami ludzkimi a naukami potrzebnymi, aby wždy sobie nadaremne pracej nie zadawał, tłućąc się po górach, po skałach i po inych miejscach niebezpiecznych, a potym ku swej pocziwej sławie a rodzicom i innym powinowatym swym z czasem się zasię nadobnie się pięknymi sprawami ozdobiwszy, do domu się zasię wrócił, tak, iż by się ludzie przypatrowali onym ozdobnym obyczajom jego, a on by się onymi brzydził, których tu był między innymi odjechał, obaczywszy, iż się nic nie odmieniły a iż przedsię w swej kłobie stoją.

13. JAKICH OBYCZAJÓW UŻYWAĆ MIĘDZY POSTRONNYMI NARODY

Młody się ma starać, aby darmo nie rósł A gdy już tam w tych zacnych a obyczajnych krajach będziesz, nie rośće jako krzywa sosna w boru, która nic więcej nie umie, jedno, iż się zieleni, a przedsię kole a szyszki śmierdzące rodzi, które się ni nacz inszego nie przygodzą, jedno najeżywszy się, na ziemi darmo leżą; ale rość jako drzewko oliwne, którego i listki nadobnie pachną, i cień z siebie wdzięczny podawają, i jagódki się wždy ku ludzkiemu pożytku przygadają. A pomni, czymś stworzon i na coś stworzon. Boś stworzon człowiekiem, a mało nie jako aniołem, ozdobioneś

rozumem, czymś różny daleko od inych zwierząt. Nie chowajże też tego rozumu, jeśli ci Pan Bóg dał, jako czyża w klatce, ale się staraj, abyć zakwitnął pięknymi sprawami a obyczajami twoimi, aby naprzód Pan twój, który cię tak stworzył, cześć a chwałę z ciebie miał, przyjaciele - radość a pociechę, a ty też zasię - pocziwość a sławę, co cię oboje snadnie wdzięcznym u wszech ludzi uczynić będzie mogło. Nie dajże się ani młodości, ani złemu przyrodzeniu, ani złemu towarzystwu uwodzić, bo wierz mi, iż to wszystko barzo twardouści źrzebcy, a trzeba na nie nie leda munsztuków. Abo wiem na co by cię przywieść mogli, barzo to trwa krótko, a barzo długo szkodzi, czego byś potym barzo musiał żałować i barzo się wstydać. A nie trzeba na to ani pisma, ani przykładów przywozić; kto jedno chce, łączniuchno się temu i doma przypatrzeć może, z jakim ci wstydem tego na starość używają, którzy młodość swą marnie a nierozmyślnie utracają.

KAPITULUM VIII

14. JAKO CNOTA Z ROZUMEM I FORTUNA RÓŻNYMI GOŚCIŃCY CHODZĄ

Jednemu rozum, drugiemu fortuny potrzeba Abowiem patrzaj, jako cnota, rozum a fortuna daleko różnymi gościńcy od siebie ciągną, także im też różnego starania i różnych gospód potrzeba. Bo fortuny trzeba żeglarzowi, oraczowi, formanowi, także i każdemu rzemieśnikowi, kto się ją para albo kto jej szuka. Ale człowiek umysłu wielkiego, który sobie przypadki ty fortuny lekce waży, bo ty za cnotą a za rozumem skakać muszą, jedno iż się puści na rzeczy rozważne, na rzeczy sobie na potym i ojczyźnie swej potrzebne, a z czasem przypadłe, a z daleka, jako orzeł, z góry wszystko, co sięk czemu ściąga, przepatruje, już on mało sobie tych drobnych przypadków od świata i od fortuny waży, a mało się na to rozmyśla. Już się jedno o to stara, jako by nie jedno sobie, ale wszystkim, wedle stanu każdego, godnym a potrzebnym mógł być. Abowiem zawždy to zacniejszy pasterz bywa, który stado owiec pasie, niżli ten, co jedno jedną kozę; także też ten, co i innym pożyteczny może być, nie tylko jedno sobie. Abowiem co ciało jednemu ozdobić może a zafarbować świata tego przypadki, toć już od fortuny a od przypadku czasów przyść może. Ale co myśl wspaniałą farbuję, tam już nie leda cynobru potrzeba, bo tam trzeba rozlicznych farb, jakoby ona myśl stateczna a na żadną stronę nie uniesiona a rozumem na ocel zahartowana tak, jako by się i w szczęściu i w nieszczęściu na żadną stronę nie pośliznęła, pięknie na wszem ozdobiona a zafarbowana była.

Bo już takiemu, kto już tak statecznie umysł swój zafarbuję, wszystko mu za jedno: szczęście i nieszczęście, tak mu się między różami ukłaść i usnąć, jako i między pokrzywami albo piołunem. Obudzi się ano myśl ona wspaniała, jako orzeł ku górze wszystko bując chce, a żadnej inej rzeczy więcej na pieczy nie ma, jedno to napilniej, co by cnotę a rozum ucieszyło. A wierz mi, iż i tam nie leda muzyki potrzeba, bo ci dwa panowie nie każdemu k woli skaczą. Cnota - cel wszego dobrego Abowiem patrzaj, że i malarz pirwej farb nie rozetrze, aż sobie pirwej płótno albo tablicę nagotuje i to, co ma malować, już sobie w rozmyśle swym postanowi. I strzelec łuku swego nie pociągnie, aż sobie pirwej cel upatrzy, do którego strzelić ma. I pisarz papiru nie podniesie, aż sobie pirwej rozmyśli, co na nim pisać ma. Także i mądry a roztropny człowiek, gdy co rozważnego a statecznego zacząć ma, pirwej ma uważać sobie cel, do którego celu on się jego zaczęty umysł pociągać ma, aby darmo a na wiatr nie strzelił, albo iżby leda czego w swym poważnym umyśle darmo nie malował. Aczci jest celów dosyć rozlicznych świata tego, ale nie wszystko potrzebnych. Ale to jest cel napotrzebniejszy człowiekowi poważnemu a pocziwemu, upatrzywszy sobie on krzaczek, gdzie sobie cnota, nie inaczej jako piękna papuga gniazdo uwiła, tamże już onymi nadobnymi strzałeczkami, rozumem zasadzonymi, ma pilnie ugadzać, aby się nigdy daleko nie odstrzelił od niego.

15. CNOTA - WIELKA KROLOWA

Cnota - zacna królowa Abowiem ta cnota jest tak można królowa, że jej władzej ani śmierć, ani żadny strach nigdy przekazać nie może. Bo chociaż działa trzaskają, hufy się mieszają, proporce się błyskają, już jeden leży, drugi na to miejsce nastąpi, wszystko to ta można królowa rządzi a sprawuje. Abowiem szerokie jej królestwo jest, które ona głośna sława, jako trąba brzmiąca, po światu roznosi. Drudzy się z wielką radością na harce, na straży upraszają; drugi prosi, aby przed innymi ludźmi naprzód chodził; drugi, aby się pirwej potkał, wiedząc, iż czci a sławy stąd dostać ma: już mu nic nie straszno, już mu wszystko wesoło. Patrzajże na pieszczoszki paniej fortuny, a oni się ubiegają,

kto ma pirwej w tanku poskoczyć, losy miecą, kto ma jutro wieczera sprawić, kto się ma w maskarę ubrać. A tak tu obacz, tak, jakoś słyszał, iż cnota z rozumem, a ta omylna pani fortuna daleko różnymi gościńcy od siebie chodzą. Bo ten już, co tej paniej przysługuje, jest jako on kamień, co przy drodze darmo leży; włożysz li ji do ognia, będzie gorący; włożysz li ji do wody, tedy będzie zimny, a trudno ma być myśl jego statecznie na jedną stronę postanowiona. Sława daleko zalatuje Abowiem do tego tak zacnego celu a od tej świętej cnoty i od takiego każdego, kto się około niej bawi, daleko na wschód, na zachód, na północy i na południe, a także i na wsze strony cień zalatuje i tu jeszcze za żywota i po śmierci, a snadź jeszcze mało nie więcej po śmierci, każdemu swemu czyniąc nieśmiertelną pamięć. A snadź jeszcze ty nawięcej zdobi, którzy w pracach, w trudnościach, w ranach a w pocziwych potrzebach przy niej zawždy sławnie stali. Bo nigdy by byli dziś ludzie nie wiedzieli, co był Hektor, co był Achilles, co był Aleksander, co był Herkules albo on zacny Pryjamus, albo oni dzielni a sławni hetmani rzymscy, by ich była ta święta królowa oną zacną sławą, nie inaczej jedno jako złotą koroną, nie ukoronowała. O, święteż to były rany ich albo ony trudności, dla których ona zacna sława, a snadź aż do skończenia świata, prawie je żywo zostawiła. Aczci też mają sławę i oni pieszczoszkowie paniej fortuny, on Heliogabalus, on Sardanapalus, co nic inszego nie czynili, jedno z niewiastami a z pochlebniaki pili, po sadkoch chodzili, a czasem i kądziółki z nimi prządali albo wzorki szyli. Ale ta ich sława barzo śmierdząca jest a prawie jedno pocziwym ludziom na przykład zostawiona, aby się onymi marnymi sprawami ich brzydzili, a za nie się wstydzali, a pilnie się takich marnych spraw ich przestrzegali, które ony wszemu światu ohydziły, oskaradziły i w złej sławie zostawiły. Mądry - sławny Bo patrzaj, chociaż nie mieli żadnej burdy ani ran, ani guzów oni zacni filozofowie wieku przeszłego, ani się na działa, ani na żadne postrachy nie wysadzali, jako był on zacny Plato, Sokrates, Eurypides, Ksenofon, Kato, ale zawždy walczyli a wielką burdę ustawicznie mieli z niecnotami a z rozmaitymi sprawami świata tego a z sprośnymi a z obrzydłymi występki ludzkimi, radami swymi, sprawami swymi i pismy swymi rozważnymi marny świat przestrzegając; a widzisz przedsię, jaką im ona szYROKO po światu latająca sława wieczną pamięć uczyniła. Także i pocziwy człowiek, jeśli mu się nie przytrafi burdy mieć o ojczyznę swą, albo o rzeczpospolitą swą z nieprzyjacielem jakim do tego należącym, niechże się łamie a ma ustawiczną burdę z niecnotami marnymi świata tego, a niech je tępi, niszczy a zaciera, kędy może, a z siebie niech innym piękny przykład dawa, albo także uczciwymi namowami swymi, albo i pismem, jeśli może być, aby się ini także tego przestrzegali.

16. PAN MŁODY Z CZYM MA DO DOMU PRZYJECHAĆ

A tak i ty, mój miły panie młody, któregożkolwiek stanu będziesz, jeśliże cię Pan Bóg kiedy w jakie postronne kraje albo w różne narody obróci, miejże też to na pieczy, co przedtym też wielcy a zacni stanowie miewali. A nie dosyć na tym, abyś się tam jechał dziwować wystawionym pałacom, albo przedtym nie widomym kształtom, ale się przypatruj ludziom i ich kształtom a obyczajom, a zwłaszcza takim, tak, jakoś i pirwej słyszał, z których byś miał słuszne przykłady brać, a haftuj je sobie mocno jako wzory na pamięci i na umyśle swoim, abyś je długo pamiętać i roztropnie rozważać umiał, i drugim potym o nich powiadać; a też zasię, jakoż to inaczej nie może być, bo wszędy są ludzie, gdzie ujrzysz sprośne a brzydkie sprawy i obyczaje ludzkie, abyś się imi umiał karać, sobie je brzydzić i drugie potym z nich przestrzegać. Czas niech darmo nie uchodzi A nie daj czasowi nigdy darmo upłynąć; widzisz, żeć to szkodliwa utrata, kto czas marnie traci, bo się już ten wrócić nigdy nie może, a co godzinka na zegarze udeży, to już czas przeminął, a co dalej, to do kresu bieżymy. A tak albo czytaj, albo się wždy czego ucz, albo się czemu przypatruj, a rozeznawaj sobie, upatrując nadobnie,

co lepsze, a co gorsze. A staraj się jeszcze, tam będąc, abyś w skromności, a w statecznym każdej rzeczy uważeniu, a w nadobnych obyczajach tam wszystkim wdzięcznym był. Boć już tam nic będzie po pysze, po zuchwalstwie, po wszeteczeństwie, gdyż się tego napatrzył, że taki nie tylko w cudzych krajach, ale i doma zawsze przemierzył a obrzydły bywa. A staraj się o to, abyś nie tylko z poskoczki, z perfumowanymi rękawiczkami, ze pstrymi kabatki do domu przyjechał; ale abyś upstrzył nadobnie umysł stateczny twój cnotą, nauką pomiaru, a nadobnym na wszem postanowieniem twoim; a iżby z ciebie perfumy zalatywały pięknych a uważonych obyczajów twoich, a nie tylko z rękawiczek twoich; aby z ciebie obcy nadobne przykłady brali, a powinowaci twoi, zapatrzwszy się na cię, aby się tobą cieszyli, gdy obaczą, że wżdy umiesz o tym i mówić, coś widział, i piękne sprawy w sobie okazać, i to nadobnie ozdobić, że się wżdy będą z tego cieszyli, żeś wżdy nie darmobit do domu przyjechał, a iż się nie darmo włóczył po świecie. A tu cię już sobie będą wydzierać, a tu cię już między sobą będą w powadze mieć, z tobą wdzięczne biesiady i rozmowy miewać. A ty się dopirko będziesz przypatrował z nowu onym sprośnym obyczajom, którycheś tu był odjechał, patrząc z daleka na drugiego, a on siedząc w kącie łeb sobie skubie, a paznokcie łupi, a krostami, odzierając sobie z palców, aż do drzwi strzela, a kofel śmierdzący, jakoż wczora usiadł podle niego, także też jeszcze podle niego leży. Kto co widział, trzeba pamiętać Abowiem jeśli byś też tak w sobie nic w obyczajach ozdobnego do domu nie przyniósł, tylko to, coś widział, tedy równie, jako byś we zwierciadło patrzył a umuskawszy się a poprawiwszy sobie szupryniki, a otarszy, gdzie brudno, wnet, mało odszedzszy, wszystkiego byś zapomniał. Bo tak to pospolicie bywa, iż nie tylko zabrukania, ale i twarzy swej własnej każdy, mało odszedzszy, zapomni. Bo ujrysz tam siła kuglarzów, siła mataczów, siła wyłudaczów a trzeba tam pilnie z tabulatury stępać, a pilnie sobie uważać, jako co wyrozumieć. Bo możeć się i tym podziwować, a wyrozumiawszy, co złe, poganić, a co dobre, to pochwalić i przy sobie mocno zachować. Bo bierząc też pszoła i na śmieciach, i na gnoju, i na błocie, ale coż bierze? Pierzgę, która się ni nacz przygodzić nie może, a z potrzebnych ziołek tedy zbiera wdzięczny a potrzebny miód. Także też ty tam, przypatrując się rozlicznym sprawom ludzkim snadnie będziesz mógł rozeznąć, co pierzga, a co wdzięczny miód.

17. DO DOMU PRZYJECHAWSZY, CO PAN MŁODY CZYNIĆ MA

Jako towarzystwa używać Potym, gdy już do domu przyjedziesz z takimi pięknymi, tak, jakoś słyssał, sprawami swymi, możesz wielką pociechę powinowatym swym uczynić. Nie odmieniajże się jako marzec na wiosnę, gdzie jednego dnia będzie i deszcz, i jasno, i krupy, ale stój statecznie przy onych swych pocziwych obyczajach, a nie daj się młodości ani onemu nowemu towarzystwu unosić. Abowiem jeśli z nimi z przodku nie będziesz pić, grać, używać, ceklować a łotrować, wnet cię będą Włoszkiem albo Niemczykiem zwać, wnet będą mówić, iż to z tego nic dobrego nie będzie, bo wszystko, fantastykując, stroną chodzi. Ale się ty nic temu nie przeciw, bo gdyć się po chwili lepiej przypatrzą i z postępków, i rozmów, i z pięknych obyczajów twoich, ujrysz, w jakiej miłości i w jakiej powadze potym między nimi będziesz. Bo możesz ty sobie bez wszetecznego opilstwa albo nikczemnej biesiady zachowanie uczynić, jedno tesaczkiem gdy przed nimi sztuczkę nadobną wyprawisz, drugie też poskokiem, drugie też luteńką, a nawięcej wdzięcznymi rozmowami, gdy im to będziesz powiadał, o czym nie slychali, albo to im okazał, czego nie widali, albo też czasem im czytał, o czym pirwej nie wiedzieli; bo to są wdzięczne przysmaki u ludzi, a przyrodzenie się w tym każde kocha, kiedy co nowego widzi albo słyssa. Co młody doma ma działać A nawięcej przyjacielowi a powinowatym umiej to okazać, coś powinien. Nie bądźże też jako darmo leżące drewno; pytaj się zasię o zwyczajach onej ojczyzny swojej, pytaj się o sprawach Rzeczypospolitej, pytaj się, w jakim prawie siedzisz, a staraj się, abyś nic nie opuścił, coś powinien Bogu, sobie,

przyjacielom i ojczyźnie swojej. Nie lenujże się też przyjacielowi ku każdej poczciwej posłudze jego. Wiedźże też o koniku, o służce, o swych rzeczach, aby cię na wszem ludzie znali w onych postronnych obyczajach chędożnie ochędożnego i w domowych też zasię sprawach dbałego, a nie darmo leżącego. Tedy z siebie na wszem a na wszem wdzięczne gronka ukażesz wszystkim ludziom onej niedawno zrosłej młodości swej tak, iż z wielką sławą i miłością od wszech ludzi używiesz onych młodych czasów swoich. KAPITULUM IX

18. O DWORSKIM I ŻOŁNIERSKIM STANIE

Potym, jeśliżec by się doma uprzykrzyło, a chciałbyś się też przypatrzeć tu domowym obyczajom ojczyzny swojej, a zdać by się albo do dwora, albo w stan rycerski, albo żołnierski udać; jeśliżec się udasz do dwora, tedy wierz mi, iż tam trzeba z tabulatury stępać, a mało tam nie większej ostrożności będzie potrzeba niżli w cudzych krajach, bo tam loquebantur variis linguis, a rozmaitych spraw i obyczajów tam ludzi znajdziesz. A trzeba tam pilnie upatrować gdzie stępić, jako po grudzie bosymi nogami, bo tam siłna gruda a siłny mróz około ciebie z pirwotku będzie. Przypadki dworskie A wierz mi, iż trzeba wielkiego uważenia każdej rzeczy i wielkiej roztropności, niżli się tam wszystkiemu przypatrzysz. Bo będziec się zdało, iż cię wnet wszyscy chwalić i miłować będą, między się cię pociągać będą; ano wierz mi, iż cię tak będą nosić po kołędzie, iż się długo nie obaczysz, co się z tobą dzieje, a zwłaszcza jeśli jeszcze będziesz miał jaki dostatek około siebie. Tu cię jedni pociągną do miłości, drudzy do muzyki, drudzy cię pilno będą namawiać, abyś z nimi pograł, a nie będziesz li chciał o pieniądze, więc o rozkazanie. Ty będziesz mniemał, abyć się miał kazać obłapić, wygrawszy, a on ci każe posłać po pieczenią a po garniec wina. A tak dziwnych a dziwnych przypadków, niżli się dobrze przypatrzysz figlom dworskim, będzie około ciebie. Jako się u dwora zachować Ale się przedsię nic nie ślizaj na tej gołoledzi, stój przedsię mocno przy onym przedsięwzięciu swoim, a długo się rozmyślaj, niżli co masz uczynić. A cnoty, prawdy, miary strzeż pilnie, jako oka w głowie, a pomierną a poczciwą układnością zachowaj się każdemu, czyń poczciwość każdemu, nie mów źle głośno ni o kim, choć ci by się też co do kogo nie podobało, a zwłaszcza jeśli z kim prawego bezpieczeństwa albo jakiego spółku nie masz. A jeśli byś też miał z kim jakie już bezpieczne a prawdziwe towarzystwo, toś już tam winien pomiernie a poczciwie przestrzec go w tym, co by się ludziom do niego nie podobało, abyś tym nie obraził onej fantazyjej jego. Boć to jest przyrodzenie każdego, iż mu się wszystko do siebie podobać będzie, chociaż z tegoż drugiego mało przedtym karać będzie. Ale, jakoś słyssał, każdej rzeczy pomiernie używaj a roztropnym uważeniem, boć się tam rychlej o prawdę rozgniewają, niżli chociaż byś co cudnym a niedomyślnym pochlebstwem zafarbował. Nie kryjże się też w kąć wedle staniku swego i nie żałuj tam dać, gdzie ma być słusznie dano. A wszakoż to uważaj, aby się gęba z mieszkim zgadzała, a nie daj jej naprzód wyskakować. Bo jakoć przodek weźmie, już potym mieszka ledwe kijem do kresu dopędzisz. A wszakoż uważaj czasy, a to czyń, co należy i dostatkowi twemu, i stanikowi twemu. Bo będziesz li się ciągnął nad stanik poczciwy swój, ostrzegaj potym, aby się około ciebie nieprawda nie zamnożyła. Bo taki już musi jednemu dać, a drugiemu wziąć, et mille modis musi przyczyn szukać, gdzie wziąć, tu wziąć, gdzie już zwyczaj a przyrodzenie na kiel wędzidło weźmie. Pilność pana dobrego czyni Pana swego a powinności swojej, którąc poruczą, bądź wiernie pilen, i na jaką cię kolwiek posługę wysadzą, już czasu strzeż, abyś jej nigdy nie omieszkał. Bo tu już uczynisz i cnotie dosyć, a pana sobie rychlej spowinowacisz. Bo to stara przypowieść: Satis petit, qui bene servit, to jest: mało mu trzeba prosić, kto pilnie służy, bo sam pan rad i nierad, widząc stateczną pilność twą, domyślić się musi, abyś znał łaskę jego, a jako stara przypowieść, iż pilnemu słudze zawždy roście

guz na brzuchu, a leniwemu - na grzbiecie. A gdy się tak będziesz sprawować, tedy mocno onemu pierwszymu ćwiczeniu podkówkę przytwirdzisz, iż się rzadko będziesz mógł pośliznąć, bo zawždy więcej mogą dwa niżli jeden. Także i ty, gdy to dwoje ćwiczenie pojednasz, i ono stare swoje cudzoziemskie, i to teraz nowo nabyte, siła będziesz miał naprzód.

19. STAN RYCERSKI JAKI JEST

W żołnierstwie co czynić A jeśli by cię też w stan rycerski albo ten żołnierski myśl wiodła, wierz mi, i tam byś się nie prawie źle udał. Bo tam znajdziesz i dworstwo, i towarzystwo, i ćwiczenie, a snadź mało nie potrzebniejsze niżli u dwora. Bo się tam nauczysz gospodarstwa, bo się już swym stanem tam nie inaczej, jako we wsi gospodarstwem, musisz opiekować. Już się tam nauczysz pomiernego szafarstwa, boć tego będzie potrzeba, bo tam trudno, jako domy, do szpiżarniej. Nauczysz się cirpliwości, nauczysz się spraw rycerskich, nauczysz się około koni, około sług i około inych potrzebnych rzeczy sprawy a opatrności, a snadź mało nie rychlej, niżli w onej dworskiej zgrai darmo leżącej. Bo jeślić się trefi być w ciągnieniu, tedy już tam wielka rozkosz patrzeć na ludzi, patrzeć na sprawy, patrzeć na hufy pięknym porządkiem postępując, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, bębnow, pokrzyków, aż ziemia drży a serce się od radości trzęsie. Przysmak do chuci - przegłodzenie Przydziesz do stanu: nie trzebać już będzie oliwek, limonij ani kaparów dla przysmaków, jako onemu doma leżącemu a rozpieszczonemu brzuchowi. Bo powiadają, iż to nawdzięczniejszy przysmak żołądkowi przegłodzenie. Boć stanie za limoniją i za kapary ona wdzięczna przejażdżka z miłym towarzystwem, żeć tam smaczniejsza będzie wędzonka a kasza, niżli gdybyś leżał za piecem, na ścianę nogi wzniosł, a w kobzę grając, czekając, rychło li obiad dowre, niżlić by przyniesiono bijankę z marcepanem. Abowiem ono powiadali o jednym opacie, który sobie był stracił chuć do jedła, iż jechał do cieplic, aby był sobie chuć naprawił. Potkał go jeden rycerski człowiek niedaleko zamku swego; pytał go: "Dokąd jedziesz, miły ksze opacie?" Powiedział mu, iż "do cieplic, abych sobie mógł chuć naprawić w żołądku, bo nie mogę jadać; a będzie mię to kosztowało namniej tysiąc złotych". Powiedział mu on rycerski człowiek: "A, miły księżu, czemuż na to tak wiele nakładasz? Sprawię ja to tobie za dwieście złotych, jedno pojedź ze mną na mój zamek, bo ja tam mam na to nierówno lepsze przyprawy niżli w cieplicach." Przyjechali na zamek, zamknął mnicha w komnacie i nie dał mu nic jeść tego dnia. Przyszedł do niego rano, pytał go: "Księżu opacie, a nie poprawiło się wam nic?" Powiedział ksiądz, iż barzo mało. Powiedział mu pan, iż będzie dalibóg dobrze. Drugiego dnia nie dał mu także nic jeść. Rano przyszedł, ksiądz mu powiedział, iż mu się już jeść zachciewa. Przedsię mu nie dał nic jeść. Trzeciego dnia już na urząd nie szedł do niego. Alić ksiądz, wynurzywszy łeb z komnaty, woła: "Pszemiły Bóg, dajcie co jeść!" Potym przyszedł do niego pan: "Otoż widzisz, księżu, iż ja to lepiej umiem lekarstwo niż w cieplicach; dajże dwieście złotych, a jedź do domu z ostatkiem." I także się stało. A tak widzisz, iż przemorzenie jest czysty przysmak do jedła.

20. ŻOŁNIERZE NA LEŻY CO CZYNIA

Ale iżechmy maluczko odstępili od żołnierskiego naszego chleba, jużechmy słyszeli, jakie rozkoszy a jakie krotofile są w ciągnieniu między rycerskimi ludźmi. Patrzejże zasię, gdy już potrzeby nie będzie a rozłożą je po leżach, jakiej tam dopiwo rozkoszy i ćwiczenia używać będą. Azaż tam nie rozkosz mają, gdy się do jednej gospody z potraweczkami nadobnymi znoszą? Azaż tam nie będą wdzięczne rozmowy a ony pocziwe żarty, że więc, jako ono powiadają, i gęba się dobrze nie zakrzywi od śmiechu? Acz też tam i kofel, i żołądny tuz wielkie zachowanie miewają, ale gdy tak, jakoś słyszał,

zachowasz na wszem stateczną pomiare w sobie, nic to tobie wszystko szkodzić nie będzie, bo trudno tego, powiadają, do tańca ciągnąć, kto nierad skacze. Krotofile żołnierskie Potym zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z jakim myślistwem, drudzy też z łuków strzelają, kamieñmi drudzy miecą, owa tam żaden czas bez wżdy jakiej krotofile być nie może. A tak, i tam będąc, wszystko sobie uważaj, upatruj a obieraj sobie, coć się lepszego podoba, a przy czym snadnie zostać masz. A to napilniejsza, abydo sobie nadobną układnością a poczciwym zachowaniem miłość u wszystkich jednał. Bo przydą jakie trwogi, przydą postrachy, już ci każdy będzie radził, jako się sprawować masz, już ci będzie sławy życzył, już, Boże uchowaj przygody, ochotnie cię ratuje. A to napilniej uważaj, abyś w ten czas pomniał na sławę a na poczciwość swoją; wszak wiesz, jakie ta zawżdy przysmaki i ozdoby ludziom czyniła. Nic ci o ranę, bo się ta łacno zgoi; nic ci o więzienie, bo komu obiecał Bóg, nigdy nie zginie; nic ci i o śmierć, abowiem nigdzie lepiej ani poczciwiej nie możesz zapieczętować żywota swego. Azaż ji gdzie lepiej stracić w jakiej niepoczciwej biesiedzie albo opiwszy się gorzałki? Płaczu się ma strzec żołnierz A to zawżdy miej na pieczy, gdy tam ujrzysz: ano drapią, biorą a szarpają niewinne ludzi a ich majątności; bo to jest stary zwyczaj wojenny, chociaż się łzy leją, chociaż głosy aż pod niebo o pomstę krzyczą. Aleć ja radzę: byś miał przemrzeć i ze szkapami, kędy możesz, ostrzegaj się tego; abyś miał i jedną suknię sprzedać, a w drugiej się do domu wrócić, tedyć to lepiej będzie, niżli głos niewinny a przekłectwo na się puścić. Bo wierz mi, iż to Pan Bóg na wielkiej pieczy ma, a jaśnie powiada: "Gdy zawoła do mnie ubożuchny o krzywdę swoją, ja muszę pomścicielem jego być." Bo wierz mi, iż ci się to sowicie oddać musi: alboć szkapy pochromieją, alboć potym i z gospodą zgorają, albo cię okradną, owa ani obaczysz, jako to Bóg sowito zawetuje a pomści się krzywdy onego niewinnego. A przedsię to i onemu sowito nagrodzi, bo to jest święte przyrodzenie Jego. Spowiedź mniska A nadobnie o tym on Roterodan, sławny człowiek, jakoby z pośmiewiskiem jakim napisał; powiedział, iż przyszedł drab chromy do gospodarza, skąd był pirwej wyszedł, i pyta go gospodarz: "A, miły drabie, od naseś wyszedł jako Merkuryjusz pod pirzem, a teraześ przyszedł jako Wulkanus, co powiadają o nim: chromy piekielny kowal?" Drab powiedział: "Nie masz się czemu dziwować; tak musi być na wojnie." Pyta go gospodarz: "A czemużeś wżdy tak odarto przyszedł z tej wojny? A wszak tam wysługują?" Powiedział drab: "I jaciem był wysłużył, ale się jedno przepiło, drugie się też przegrało." Pyta go gospodarz, iż "podobnoś też drugie strawił?" Powiedział drab: "Oj, com miał strawić? Chyba na piwie, bo tam nie trzeba nic kupować, wolno tam brać świnie, owce, kury, gęsi, gdzie kto co znajdzie." Rzekł gospodarz: "Ale to cudze, a Pan Bóg nie kazał ruszać cudzego." Powiedział drab: "Nie wiem ci ja, jeśl cudze; ale tak tam jest ten obyczaj na wojnie, a teżem się tego wczora spowiadał przed ministrem, co jest u franciszkanów, co powiadają, iż ma taki list z Rzyma, iż by i dyjabła zjadł, tedy ma moc rozgrzeszyć." Pyta go gospodarz: "A jakoż cię rozgrzeszył?" Drab powiedział: "A to mi kazał suszyć trzy piątki i cztery śrzody a dwie mszy nając, a coś mi mrucał nad głową, kryślając mi po czele." Pyta go gospodarz: "Ale nie wiesz, co mówił?" Powiedział drab: "I co mam wiedzieć? Wszak wiesz, że ja nie umiem po łacinie ni słówka." Rzekł gospodarz: "A jeślic tak rzekł: "Jakimeś tu łotrem przyszedł, takim cię zasię odsyłam, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego?" Rzekł drab: "Wierę ja nie dbam; co on mówił, to mówił, tylko iż mi już wszystko odpuścił." Rzekł gospodarz: "Aleście się to o cudze jednali, a Bóg przyjął li to wdzięcznie jednanie wasze?" Powiedział drab: "Tegoć ja nie wiem, jeślic miał od Boga jakie listy, ale wiem, iż miał od papieża. Ale coż mnie do tego, kiedy mię on rozgrzeszył?" Powiedział mu gospodarz: "Idziż, miły drabie! Jaka była spowiedź, takie też rozgrzeszenie, aleć wam pewnie i z mnichem być u dyjabła." A tak i ty, mój miły bracie, miej na to baczenie, abyś też na taką spowiedź i na takie rozgrzeszenie nie przyszedł, a nie jednaj się z mnichem o cudzą szkodę; radszej onemu nędznikowi opraw a nagródź,

jako możesz, aby cię przed Panem Bogiem twoim rozwiązał, bo tym ci to rzeczono: "Cokolwiek na ziemi zwiążecie, będzie związane na niebie."

21. PRZYJECHAWSZY Z ŻOŁNIERSTWA, JAKO SIĘ RYCERSKI CZŁOWIEK MA ZACHOWAĆ

Rodzice mieć w pocziwości A gdyć Pan Bóg zasię pozdarzy przyjechać do domku twojego, miejże to na pilnej pieczy, abyś ni w czym nie był przykry rodzicom twoim, abyś je na wszem w pocziwości miał, także i czeladce swojej to pilnie rozkazał. Abowiem wiesz, jaki srogi Pan na to zakład założyć raczył, powiadając, iż "miej w pocziwości rodzice twoje, chcesz li długo żyw być na ziemi". Też i inszym powinowatym swym zachowaj się czym możesz i jako możesz, aby cię i miłowali, i wspomagali, i sławili, i z ciebie się cieszyli. Też nie leż doma darmo, jako niepotrzebne drewno; miej się też czasem do koniczka, do zbroiczki i do inszych potrzebnych sobie rzeczy, a pytaj się o powinnościach swoich, jako się masz i w prawie swoim, i w inych pocziwych sprawach swoich zachowywać. A nie bądź jako grabarz, co dalej nic nie umie, jedno z rydlem a z motyką.

A to miej na pilnej pieczy, abyś czytał, kiedy możesz, bo widzisz, iż każdemu zwyczaj stoi za drugie przyrodzenie. Bo jakoć to ze zwyczaju wypadnie, już wiedz, żeć potym książki będą warczały na cię, a trudno się zwyczajowi odjąć. Ano Ligurgus, gdy Spartany wprawował w prawa i w pocziwe obyczaje, tedy się im to trudno z przodku zdało. Ten kazał uchować dwoje charciąt równych. Jednego, gdy przywiedziono, puszczał do kotła do tłustej parze, drugiego puszczał za zającem, złowiwszy mu nogę, iż go zawždy ugonił. Potym gdy prawa miastu oddawał, kazał ony charty obudwu wolno puścić. On jeden, jako zwykł, w kociel łeb wnurzył, a drugi wnet zająca ugonił. I rozwodził im to, iż "widzicie, co jest zwyczaj. I wy, póki się nie zwyczaicie tym tak dobrym a pocziwym rzeczam, póty się wam będą trudne zdały."

A tak też ty, mój miły bracie, gdyć dał Pan Bóg doróść i pocziwych lat, i dał ci doczekać i pocziwych obyczajów twoich, nie bądźże tym chartem, co tylko wnurzywszy łeb w kociel, nie umie nic dalej, jedno się w barłóg po uszy zagrześć, ale albo czytaj, albo się baw między pocziwymi ludźmi, a czytaj filozofy, czytaj ony poważne historyki; boć mało po tym, iż się dowiesz, jako Ulisses po morzu pływał, albo jako Circes głowy odmieniała; radszej to uważaj, jako ty tu ustawicznie po morzu pływasz tego świata burzliwego, a odmieniaj sobie głowę bez Circesy w pocziwe a w sławne obyczaje twoje, a tak będzie zawždy sławna twoja młodość, której zawždy z rozkoszą użyć możesz i ty, i powinowaci twoi.

A tu, gdy już jest krótkce wypisan żywot młodego a pocziwego człowieka jeszcze od dzieciństwa jego, i jaka jest natura jego, a jakimi by też wędzidły pohamowana mogła być, i jakie mają być sprawy pocziwe i wychowanie jego, już się też piórko musi obrócić do drugiego wieku człowieka pocziwego, jako się ma w średnich léciech swych zachować aż do starszego wieku swego, aby się młodszy starszym ćwiczył, a starszy też w sobie obyczajów poprawował, co by mu się do młodszego nie podobało.

KSIĘGA DRUGA:

A tu się już poczną wtóre księgi żywota pocziwego człowieka, jako odprawiwszy w pocziwym wychowaniu młode lata swoje a przyszedszy ku lepszemu obaczeniu, jako w średnim wieku ma pocziwie stanu swego używać, i czym ji ozdobić, i jako ma uważać, co jest przystojnego, a co jest szkodliwego jemu

Stet quilibet fortiter in vocatione sua

KAPITULUM I

1. O ŚRZEDNIM WIEKU ŻYWOTA POCZCIWEGO CZŁOWIEKA, ZWŁASZCZA O PIWRSZYM POSTANOWIENIU JEGO

A gdyżechmy już odprawili piwrszy wiek człowieka młodego, to jest od narodzenia jego aż do średniego wieku jego, gdzie się już wypisała wszytka młodość jego, i wychowanie jego, i przyrodzenie jego, ćwiczenie, nauki i wszytki postęпки jego, już też pójdziemy do tego, jako gdy człowiek pocziwy już przydzie do wieku postanowniejszego, to jest do wieku średniego, któregożkolwiek stanu będzie, jako wiek on swój i ony czasy swoje aż do starości swojej około siebie sprawować i stanowić ma, co by było i ku dobrej sławie jego, i ku pocziwości jego. Czworaki stan ludzki Bo acz są stany różne i na różne sprawy, urzędy i rozliczne postęпки wedle sprawy świata tego dziwnie rozsadzone, a wszakoż już stan narodu pospolitego tak mi się zda, iż jest właśnie na cztery części rozdzielony, to jest: stan małżeński, stan wdowi, stan dziewiczy, a czwarty stan bezzakonny a sobie wolny. A między tymi wszytkimi stany żaden się lepiej Panu Bogu nie podoba i żaden nie jest pocziwszy tak ku pobożnemu żywotowi, jako też i ku innym sprawom świata tego, jako stan małżeński. Stan małżeński najlepszy A tak, gdy już pan młody przydzie do lat swych doskonalszych, to jest do lat wieku średniego, nie lza, jedno iż się już musi starać, kędy dalej swe koła toczyć ma, a jako się postanowić i umiarkować jako by już dalej żywot swój w pocziwym opatrzeniu a w pobożnym postanowieniu rządzić i sprawować miał. A postanowienie jego żadne pocziwsze, przystojniejsze ani pobożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę pocziwą a w bojaźni bożej wyćwiczoną, a w onej nadobnej społeczności starać się o to ze wszytkiej pilności, jako by wždy ony lata swe i lata dalsze, które go już dalej do kresu wiodą, tak wiódł, tak sprawował, jako by wždy w nich żywot swój stanowił ku czci Panu Bogu swemu i ku pocieszce powinowatym swoim, a także i ku czci a ku sławie swojej, także, jeśli by się do tego pozdarzył ku służbie Rzeczypospolitej i ojczyźnie swojej, a stąd i ku podparciu, i ku porządkowi lepszemu dobrego mienia swego. Co się w żadnym innym stanie wszytko zawrzeć ani słusznie postanowić nie może, jedno w tym stanie, który się Panu Bogu podoba i któremu zawždy hojne błogosławieństwo obiecuje, gdyż są nigdy nieomyłne obietnice Jego.

2. JAKIM KSTAŁTEM MA MŁODY CZŁEK SZUKAĆ OŻENIENIA SWEGO

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia bożego postanowisz, tu się dopiwo będzie pilno trzeba wyiskać a roztropnie uważać, jakiego towarzysza i z jakimi obyczajami sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być. Abowiem i w tym są dziwne rozmysły ludzkie. Jeden sobie szuka żony z wielkich stanów, nadziejąc się z tego i powagi, i tytułów, i rozmnożenia jakiego domowi swemu dostać. Drugi zaś nie dba ni ocz, jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wie dzie jako kożę za rogi. Drugi zaś nie dba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując; kiloby miała ze dwie wsi a w trzeciej połowicę, by też była i garbata, i żadna, i głupia, tedy jednak będą powiadać, iż się barzo dobrze ożenił. Także też i dziewczki gdy kto dawa za mąż, też się rzadko rozmyśla na obyczaje, na wychowanie; kiloby miał półczwarty wsi, tedy wnet powiadają, iż barzo dobrze szła, bo się mu jeszcze po macierzy we dwu wsiach dostanie. Ano dobrze powie, iż szła po macierzy, bo po roku nadalej alić nasz pan buja po miasteczkach, a pani też do paniej matki

na mięsopusty. A tak zda mi się, iż ci wszyscy nie prawie do celu dobiegli, co się tak ożeniamą. Nierównego stanu żona niedobra Bo ów, co się z wielkiego stanu ożenił, nie może być inaczej, aby wżdy staniku swego jako tako przyniewolić nie miał, bo już i większym kosztem, i w większej powadze, i w większej trudności onę miłościwą chować musi, niżli powinien wedle staniku swego. Już czerwony rząd musi być na woźniki, a niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a gałki aby się ze wszech stron błyszcząły. Już dwie służbiste, a trzecia, co by im kwokała, a trzy bramy aby były na każdej. Już ściany obić musi, już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość: już go w większej cerymoniej chować musi bo już musi być wino, i z Bożą Męką malowana śklenica, i kasza ryżowa na wieczerzą, bo się już jęczmień dla paniej nie godzi. Przyjedzie zasię szwagier w kilkudziesiąt koni, to już na sześć mis zarębuje, już wszystkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem: trudno będzie poznać, kie pan. Drugim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj, że go ledwe gąsiętom kęs na wiosnę zostanie, i to w pudle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono. Przyjedzie też zasię pan zięć do pana szwagra, alic konie w karczmie i z pachółki. Przywitają go wżdy: "O, witajże, panie zięciu, zsiądźże, panie zięciu, nalejże też prze pana zięcia", a na wieki nie spytają, jeśli jadł pan zięć albo gdzie konie stoją, że czasem nieborak zięć i na czczo się upije, i także i spać do brogu gdzie polezie. A konik, chartek, ptaszek, jeśli się co u pana zięcia przytrefi, to już nie jego, pana szwagrowo, i już się tak każdemu wymawiać będzie. Z miłości żona, kto ją pojmie Ów też zasię, co się z miłości ożeni, to też żadnym obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może, bo będą prędkie wymówki: "A nie wziąłem nic po tobie." Także też zasię ona będzie powiadała: "A któż cię prosił, abys mię był pojmował?" Bo powiadają: "Między głodnymi niedługo miłość trwa, a snadź i leda mucha je czasem zwadzi." A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrym postanowieniu być nie może. Olimpija, Aleksandra Wielkiego matka gdy jej powiedziano o jednym dworzaninie zacnym Aleksandrowym, iż się także z miłości a nierozmyślnie ożenił i z lekkiego stanu żonę pojął, powiadał, iż się ten tylko oczyma ożenił; ale by się był inszych zmysłów radził, podobno by mu były tego nie dopuściły. Dla bogactwa żona Ów też zasię drugi, co się tylko na Grzegorz albo na Wasiłki rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmierznie, a paniej też pan, bo to inaczej nie może być, jeśli obaczy, iż pan wichruje, to już pójdą każdy w swą Pan do sąsiada zajedzie, to już tam trzy dni pije; do targu zajedzie, ledwe się czasem w tydzień wróci, a pani też do paniej matki, albo też gdzie do sąsiady. A czasem się też przygodzi, jako ona stara przypowieść, iż się mitręga między nimi zamnoży, pan się imie wójtowej, a pani - wójta; więc pan wlecze do wójtowej, a pani też nasypie pełen wór wójtowi, aż więc czasem i krup niedostanie do kasze na wieczerzą. A wójt powiada, iż się mitręgą żywi. Ale bodaj zabit i z taką mitręgą, bo większa mitręga w dworze, kiedy już w pudle niemasz nic.

3. RÓWNEMU Z RÓWNYM OŻENIENIE NALEPSZE

Ożenie wdzięczne Ale jeśli jużes tak na tym swą myśl postanowił, iż w tym poczciwym stanie chcesz żywot swój postanowić, a staniku swego pomiernego, poważnego, statecznego i bogobojnego użyć, szukajże sobie żonki staniku sobie równego, wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajów nadobnych a wstydlivych, a pomocy wżdy jakiej, jaka może być; bo powiadają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele a pomoc. A nie zawodźże się na wielkie trudności, na wielkie zgraje, na wielkie koszty, boć mało po tym, iż bęben przed tobą kołace, a surma wrzeszczy, a chłopci się po płociech wieszają, ukazując sobie, gdzie tu pan młody jedzie. Bo znajdziesz u drugiego, co na tę przejażdżkę wszystko utraci, a na przynosiny posagu mu nic nie zostanie i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek żadny nie obudzi. Ale ty, nie rozmyślając

się ani na żadne zbytnie miłości, ani na żadne powagi, ani na żadne spadki albo wielkie pomocy, gdyż się już w obyczajach, i w urodzie, i w pocziwych przyjaciółach upodoba pocziwa dziewczka, miejże ty Pana Boga dziewosłębem, a anioły Jego - swaty, a bez wszech wielkich zalotów uczyn powinności swej krześcijańskiej dosyć, wzięwszy z sobą przyjaciela albo dwu, a to, co byś miał na bębny, na surmy albo na opierzone swaty utracić, lepiej iż tym sobie podpomozesz gospodarstwa swego. A tam ci już Pan Bóg pozdarzy wedle obietnic Swoich, że z onym miłym a wdzięcznym a sobie równym towarzyszem swoim używiesz długo rozkosznego żywota swego i wszystko się sporzyć i mnożyć będzie około ciebie, jako ono powiadają, jako wianki wił. Bo co jest po długim żywocie, jeśli nie będzie wdzięcznego a miłego postanowienia około niego?

4. JAKO JEST WDZIĘCZNE MAŁŻEŃSTWO ZGODNE

Jaka rozkosz w zgodzie małżeńskiej Bo to sobie snadnie każdy uważać może, jakie rozkoszy, jakie miłe przypadki z takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda, już choroba, już każdy niedostatek lżejszy być musi, niżli komu inemu, gdy już jedno drugiego onym wdzięcznym upominaniem cieszy, ratuje i, czym może, wspomaga. Już zawsze dwoja radość i żalność dwoja po społu z sobą chodzi. Już zawsze wszystko sporo, bo jedno drugiego o wszystko się radzi, wszystko się nadobnie a roztropnie stanowi, wszystkiego się a wszystkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel: już mu miło na onę nadobną zgodę a na onę wdzięczną społeczność patrzeć: ano mu oboje usługują, oboje wdzięczną ochotę ukazują, tak iż na równej rzeczy przy onej ochocie woli tam każdy zostać, niżli ondzie, gdzie by mu i korcem, zasepiwszy nos, dosypywano. Nuż, gdy się też zasię między ludzi trefi ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w jakiej pocziwości, w jakiej powadze i w baczeniu osobnym u każdego być musi! Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już się tu sobie leda czemu uśmieją. A oni dwa, gdy się trefi między ludźmi, co z sobą różno chodzą, a jako wilcy z daleka na się zaglądną, też się im ludzie, jako wilkom, z daleka dziwują i owszem, się ich strzegą, a żonom uczciwym zakazują, aby z takimi towarzystwa nie miewały, a ich się onych zasepionych obyczajów nie uczyły.

Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki pocziwy staniczek, azaż mało rozkoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? Azaż sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkoch, po ogródkoch swoich? Już oboje grzebą, ochędażają, uprawują, szczepią, ziołeczka sadzą; ano wszystko sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą i dożrzeć, i o wszystko starać się chce. Już przyszedzszy do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło: kaseczek, chociaj równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki tłusciuchne. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzesz, wszystko miło, wszystko jako by się śmiało, a wszystko wdzięczniej, niżli by u drugiego na trzy misy nakładano. Dziaćki jaka rozkosz Nuż, gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owy dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając, świrkocą a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu poda; tedy się tu sobie urozkoszą, to się tu im jako nalepszym błazenkom uśmieją. A ono, gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi. Tu już patrząc na onę swoją pociechę, jakoż nie mają Pana Boga chwalić? Jakoż Mu dziękować nie mają? A Pan też nie może, jedno wdzięcznymi oczyma na onę taką społeczność i na onę ofiarę swoją, która Mu podawają w pocziwym rozrodzeniu swoim, patrzeć i im wedle obietnic Swych błogosławić. Błogosławieństwa stanu małżeńskiego pocziwego Abowiem to mocno zaślubić raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim wiernie, pobożnie,

pomiernie a wedle wolej Jego zachowywać będzie, iż bogactwo a poczciwość około nich zawždy zamnażać się będzie, a obiecuje się strzec i rozmnażać obory ich, stodoły ich, gumna ich tak, iż w obfitości zawždy będą uż wać dobrodziejstwa Jego, a ziemia im dobrowolnie zawždy będzie rozmnażała potrzebne owoce swoje. W Psal. CXXVII Żonka ona jego będzie jako winna macica, podawając wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci, a ku pociesze onemu towarzyszowi swemu. Dziaćki będą jako oliwne gałązki około stołu jego, a sam w swej stałości stanie jako drzewo cedrowe, nad pięknym zdrojem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszone być nie może. W Psal. XCI A jakież żywot, proszę cię, a jakież wdzięczniejsze mieszkanie może być człowieka poczciwego za żywota tego niepewnego swego, jedno ten, którego Pan Bóg opiekalnik jest, a który sobie między wszystkimi stany nawdzięczniej upodobać raczył? KAPITULUM V

5. JAKO POCZCIWY CZŁOWIEK WSZYTKI CNOTY W SOBIE ZDOBIĆ POWINIEN, A NAPIRWEJ SPRAWIEDLIWOŚĆ

A iż między wszystkimi cnotami bezpiecznie to każdy rzecz musi, iż to jest naprzędniejsza cnota sprawiedliwość, a już się do tej wszystki inie cnoty ściągac muszą, jako rzeki do morza - bo gdzie zastąpi sprawiedliwość, już ustać musi łakomstwo, już gniew, już zazdrość; bo kto będzie pomniał na sprawiedliwość, wszystko to w nim upaść a ustać musi - a tak poczciwemu człowiekowi nie ma być nic inszego na większej pieczy, jedno ta święta a naprzędniejsza cnota: sprawiedliwość. Przeto poczciwy człowiek ma pilnie przestrzegać, aby go ani stan żadny, ani ślachtetwa, ani żadna wspaniłość od inych cnót nie odciągała, a zwłaszcza od tej świętej sprawiedliwości a od tego wszech cnót prawego celu. Sam się każdy dobry osądzić ma A sprawiedliwość nic inszego nie jest, jedno to każdemu przywłaszczyc, co czyje jest. Także poczciwy każdy człowiek, napirwej sam się nadobnie rozmierzywszy a rozsądziwszy się w sumnieniu swoim, jeśli by co komu winien został, tedy bez wszej srogości prawa, bez wszego przymuszenia miałby się i z powinności bojaźni bożej, i z powinności cnoty każdemu usprawiedliwić, a to każdemu przywłaszczyc, co komu słusnie należy. Także i każdy, jeśli by był kto w twym poruczeniu, tak sługa, jako poddany, staraj się, aby nikomu nic winien nie został, a iżby każdemu słusnie było, co komu należy, nagrodzono. Abowiem już tu dwu ucieszysz: i owego, co mu się krzywda nagrodzi, i owego, co był krzyw, iż się już frasować nie będzie a w pobożnym pokoju sobie zostanie. Abowiem to już wszyscy wiemy, że i u Boga, i u ludzi niemasz nic wdzięczniejszego, jedno dobrowolna a święta sprawiedliwość, skąd i pokój, i sława, i miłość, i na wszem dobre zachowanie każdemu się u każdego stanu snadnie umnożyć może, a k temu sobie wdzięczny pokój uczynić i myśl swobodną, która jest droższa nad wszystko złoto. Sprawiedliwość równa każdemu być ma Antystenes, on ateniński mędrzec, gdy go pytali, aby im dał swe zdanie, jako by każda rzeczpospolita nalepiej a namocniej mogła być postanowiona, tedy tak powiedział, iż to może kilkiem słów odprawiono być; abowiem to jest namocniejsza rzeczpospolita, gdzie na złego i na dobrego równe baczenie bywa. Powiedzieli mu: "To nie może być, bo insze baczenie musi być na złego, a insze na dobrego." Powiedział filozof: "Toć ja wiem; ale ja powiadam, iżby było równe, to jest, aby się dobremu, wedle cnoty jego, równo płaciła dobroć jego, a złemu, wedle niecnoty jego, aby się też równo płaciła niecnota jego." Abowiem patrz każdy, iż nie tylko rozszerzone królestwa albo zacne a wielkie miasta, ale i namniejszy dom człowieka poczciwego, jeśli bez tego zacnego klenotu a bez tej świętej sprawiedliwości słusnie postanowiony być może; gdyż na tym gnieździe już każdy występki ustawać musi, a każda cnota zdobić się musi gdzie zły będzie karan a dobry miłowan. Już zły musi przestać być złym, bojąc się srogości karania, a dobry z miłości cnoty, widząc, iż go z tego i miłują, i na pilnej łasce i bacności mają.

6. JAKO BARZO TYM ŚWIĘTYM KLENOTEM, SPRAWIEDLIWOŚCIĄ, NIEDBALE ZATRZĄSAMY

Jaka dziś u nas sprawiedliwość Ale, ach niestety, jako tym świętym klenotem po te czasy bezpiecznie zatrząsamy, to już każdy rozeznac może, jeśli tak, jako ten sławny filozof powiadał, iżby na żadną osobę iną bacność nie była, jedno aby równo złemu, jako i dobremu, wszystko się oddawało. Niechajże się jedno ukaze Żydek z misą szafranu albo z kilkiem par czerwonych złotych, ujrysz, alic wnet druga strona, co z gołymi rękoma przyszła, będzie miała pewną dylacją albo ad deliberandum. Już drzwi każdemu, który przydzie z prózną dłonią, zawarte będą, już pewne "poczekaj do jutra". A snadź oni pogani na to zawždy lepszą pieczę mieli, co o nich czytamy, niżli my dziś, krześcijani, chociachmy poznali wolą Pańską i srogi gniew za ten grzech Jego. Antygon, król jako brata sądził Antygon, on wielki król, gdy w mieście sądził krzywdy poddanych swoich, przyszedł do niego człowiek jeden, skarżąc się na brata jego rodzzonego, na Marsyjasza. Przyszedszy Marsyjasz do króla, prosił, aby tę kauzę odłożył do domu, aby jej tu jawnie nie sądził przed ludźmi. Król mu powiedział, iż "jeśliżeś nic nie winien, tedy to lepiej tu ludziom okazać, niżli w złym mniemaniu zostać. Bo, bych ja tam temu nalepszą sprawiedliwość uczynił, tedy jednak i ty, i ja bez mniemania nie będziemy: o mnie rzeką, że

" I sądził wnet wedle prawa tak, jako przystało. Trajan, cesarz, jako syna sądził Trajan cesarz, gdy syn jego, biegając na koniu po rynku, syna koniem rozraził ubogiej niewieście, przyszła niebożatko płaczliwa z onym rozrażonym dziecięciem swoim do cesarza. Wnet cesarz, kazał synowi z konia zsiść i wydał go za gardło onej niewieście, powiadając, iż "ci inszej sprawiedliwości uczynić nie mogę, ale otoc wydawam syna za syna; czyńże z nim, co chcesz". Potym panowie onę niewiastę udarowali, uprosili, że wypuściła dobrowolnie ze wszystkiego syna cesarskiego. Zeleuchus też syna sądził Zeleuchus także, lokreński król, iż był prawo ustawił, kto by komu gwałt jaki w domu uczynił, aby mu były oczy wyjęte, syn jego tejże nocy, wybiwszy drzwi, wziął gwałtem żonę mężowi; wnet ji kazał król poimać i przywiązawszy do stołka, kazał mu oczy wyjąć. Panowie zbiegli się, także i pospolity człowiek, ledwe go uprosili, iż był jedynak, i on mąż mu już wszystko był odpuścił. Przedsię król powiedział, iż musi być sprawiedliwość. I wnet sobie kazał jedno oko wyjąć, a synowi drugie. Patrzże, jaka to była sprawiedliwość u człowieka pogańskiego! Lagis, lakoński król Lagis, lakoński król, gdy się matka jego przyczyniała za jednym poddanym, aby mu wždy co sfolgował na sądzie, powiedział, iż "gdym był pod posłuszeństwem waszym, rodziców swoich, tedym musiał to czynić, coście kazali; ale gdyście mię już puścili na królestwo, tedym wam powinien pocziwość, ale królestwu sprawiedliwość. A teżeście mię zawždy uczyli, abych się złego strzegł, a dobrego abych się dzierżał. A co bych ja mógł na świecie gorszego uczynić, jedno, gdy bych obelżył albo sfałszował świętą sprawiedliwość, która jest naprzedniejszy skarb królestwa każdego?" Filip, macedoński król Harpalus, pan jeden, prosił Filipa, króla macedońskiego, za powinowatym swoim, któremu także o pocziwość szło, aby mu wždy jaką w tym łaskę ukazał na sądzie, powiadając, iż wielka rzecz jest pocziwość, aby go o taką lekkość jawnie nie przyprawował a iżby to mogło być bez osławy jego. Powiedział król: "Azaż nie podobniej, iż ten osławę odniesie na sobie, niżli bych ja ją, będąc królem, odnieść miał? Boby to żadnym obyczajem inaczej być nie mogło, kiedy bych temu sfolgował, a tego z płaczem a z krzywdą do domu odesłał, aby mię ludzie źle nie sławili." Egipscy królowie. Kambizez, król scytyjski Egipscy królowie, gdy przed nimi sędziowie przysięgali, tedy tego zawždy kazali przed sobą w przysiędze dokładać, iż by dobrze i król co rozkazał przeciwko prawu, tedy tego sędzić nigdy nie mieli. Także i Kambizes król, gdy o jednym sędzim dostateczną sprawę wziął, iż

niesprawiedliwie jednego osądził, wnet ji kazał żywo obłupić, a onę skórę wyprawiwszy, kazał z niej stołek uczynić i jego syna sędzim uczyniwszy, kazał na onej skórze posadzić, a na stołku kazał napisać: "Tego się też ty zawsze nadziewaj, co ojca potkało."

7. SPRAWIEDLIWY NIGDY SIĘ, ZAFRASOWAĆ NIE MOŻE

A tu patrzaj, na jakiej pieczy miewali ludzie pogańscy ten tak zacny klenot, sprawiedliwość świętą. Wież to Pan Bóg, my dziś, ludzie krześcijańscy, jako ją szafujemy. Ale zda mi się, kto dziś założy na gruszy srebrnym grotem, iż snadnie tę tarcz przebije i gońca zbodzie. A nie pomnimy na to nic, iż nasza skóra podobno jeszcze srożej z nas będzie czasu srogiego sądu Pańskiego złupiona niżli z onego sędziego Kambizesowego. Abowiem z żadnego nas grzechu Pan srożej nie obiecuje karać i sądzić, jedno z sprośnej niesprawiedliwości. Bo nie tylko nas albo domy nasze, ale króle wielkie i z królestwy ich obiecuje niszczyć, a z gruntu wywracać, a na srogi łup wydawać i inszymi narody osadzać. Esa. w V kapitu. Boć nie darmo woła: "Bieda wam, którzy sądzicie za dary złościwego, bieda wam, co czynicie z światłości ciemność, a z ciemności światłość. Bieda wam, co łupicie, bo też pewnie sami złupieni będziecie." A jakoż się tu nie lękać? A jakoż tu na pieczy nie mieć tych straszliwych pogrózek Pańskich, wiedząc, że pewne a nigdy nieomylnie są? Bezpieczny żywot, kto każdemu praw A tak człowiek poczciwy, słysząc tak srogie postrachy Pańskie, słysząc też ty sprawy pogańskie, na jakiej pieczy u nich zawsze ta święta sprawiedliwość bywała, acz by to każdy i bez postrachów, i bez przykładów, tylko z samej szczyrej cnoty był powinien uczynić, aby był na wszem pilen tej sprawiedliwości świętej, a sam się napirwej rozsądził z sumnieniem swoim; bo to natrudniejszy sąd, łącniej jeszcze z kim innym, a nalazszy w sobie jaką przewarę, aby każdemu nagroził, a oprawił, a uspokoił sumnienie swoje, a potym też i kogo może, aby także k temu przywiódł. To tu już cnota, sława, bezpieczne sumnienie, strach dekretów Pańskich, bezpieczny a spokojny żywot, wszystko spełna zostanie. A któż błogosławieńskiego a spokojniejszego żywota użyć może nad człowieka takiego, który nic na sobie nie zostawi, czego by się bał albo o co by się frasować miał?

8. JAKO POCZCIWY CZŁOWIEK ZAZDROŚĆ W SOBIE HAMOWAĆ MA

Postawki zazdrościwego A tak jeśliże jest szkodliwa rzecz niesprawiedliwość, szkodliwa pycha, tak jakochmy to już słyszeli, ale wierz mi, iż i ta pani, co ją zazdrością zową, nie pośledniejsza między nimi, a potrzeba się jej poczciwemu stanowi pilnie przestrzegać. Bo jeśli co snadniej ohydzić może człowieka, tedy ta ślachetna pani. A wierz mi, iż ostre bodźce ma przyrodzenie, co do niej tego tępego osła a to człowieczeństwo nasze pilnie przybadają. A wszak widamy ludzi i z postaw ich, jako się więc tym marnym przypadkiem i hydzą, i jako go używają. Patrz, gdyby kto albo u prawa, albo na jakiej poważnej sprawie i napiękniej, i nadokładniej mówił, tedy go ujrzysz, a on na drugiego pogląda, oczkiem mruga, gąbeczki zakrzywia, jakoby rzekł: "Widzisz, iż ja wszystko baczę i rozumiem." A potym przyszedszy do niego, z uśmiechaniem powiada: "O, by był jeszcze owdzie trochę doraził! Ale się nie obaczył, jakoby się tym zdobiąc, iżbych ja to lepiej umiał." A kiedy by go spytał, czego miał dorazić, pewnie by ze wszystkiego nic nie było.

Albo niechaj kto napiękniej na koń wsiedzie, albo co ozdobnego uczyni, ba, wnet znajdzie sędziego i podsędka około siebie. Jeden mówi, iż nie tak ma dźierać nogę w strzemieniu; drugi powiada, iż nie tak miał kobierca uwiązać, drugi zasię powiada, iż się ten koń sprawuje, ale go on niedobrze wiedzie. Jakoby rzekł każdy: "iżbych ja umiał lepiej", a iżby tak o nim rozumiano, ano by ze

wszytkiego nic nie było. A przedsię cirpi dwie szkodie: i owego, jeśli nie dudek, co mu powiada, iż się z niego po woli nakugluje, i owego, co go szacuje, gdy się dowie potym, mało mu za to powinowat będzie. Zazdrość - dyjabelski grzech A właśnie to prawie dyjabelski grzech jest, który bezpotrzebnie zażrzy nędznemu człowiekowi tego, czym jest, a iż w łasce większej jest u Pana niżli on. A najdziesz drugiego, gdy się źle urodzi u niego, a u sąsiada lepiej, tedy się gniewa. Gdy deszcz widzi niedaleko w suchy czas, a u niego go niemasz, tedy łaje. Albo gdy mu grad grochu przytłucze, a drugiemu nic, tedy mu niemiło, a powiada: "Albo tylko na mię dyjabli oczy przedarli?" Także gdy mu bydło zdycha, a u sąsiada nic, wszystko dyjabły winuje, a Bogu niczego nie chce popuścić. Ano człowiek poczciwy ma wszystko skromnie znosić, cokolwiek od Pana przypadnie; bo to wszystko za grzech za jego jest, a jeśli to skromnie znosić będzie, tedy mu to sowito pewnie będzie nagrodzono, a nie zażrzeć ni w czym bliźniemu swemu, a cieszyć się Jopem a obietnicami Pańskimi, iż Pan Bóg wziął, Pan Bóg dać może i wszystko nagrodzić wedle wolej Swojej. KAPITULUM VI

9. JAKO ŁAKOMSTWO JEST SZKODLIWY PRZYPADEK I JAKO SIĘ GO POCZCIWY PRZESTRZEGAĆ MA, I Z KTÓRYCH PRZYCZYN NAM PRZYPADAĆ MUSI. A PIWWSZA PRZYCZYNA - KOSZT DZIWNYCH UBIORÓW

Nuż jeśli się w którym państwie albo królestwie rozmnoży a skrzydła swe roztoczy on sprośny grzech, łakomstwo, to już sobie rozważ, w jaki zły a niepobożny przypadek takie państwo zatoczyć się musi. Bo już i niesprawiedliwość, i łupiestwo - nie lza, iż z tym panem pospołu z nim osieść musi. Ale patrz, mój miły bracie, jako się to wszystko zamnożyć nie ma, patrząc na nasze koszty, na nasze zbytki tak w picciu, jako i w jedzeniu, także też w nastrzępionych a dziwnych przyprawach, i w chodzeniu, i w pojeździech naszych, tak iż już drugich i przezywać, i w nich słusznie chodzić nie umiemy. Dziwne szaty i dziwne przewiska Abowiem patrz, gdy sobie wspomnisz ony dziwne czuhy, ony falsaruchy, ony stradyjotki, ony z dziwnymi kołnierzmi delije, ony żupany, ony rozliczne włoskie, iszpańskie wymysły, ony dziwne płaszcze, sajany, kolety, obercuchy, aż dziwno i straszno o nich mówić, a drugich już ani zwać, ani ich sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby mu uczynił, jako dziś noszą. A też słyszę, w postronnych krajoch, gdzie się trefi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują a z nożycami, a postaw sukna przed nim: krajże sobie, jako raczysz. Pontały, ferety Nuż zasię co owych nastalo dziwnych pontalików, feretów, smalcowanych łańcuszków, pstrych biretków z rozlicznymi cętkami! A snadź już drudzy nie tylko na głowie, ale i na nogach ty pontały a ty ferety sobie przyprawują. A któż się temu przypatrzeć a przydziwować może, jakolichmy skryślali ziemię i morze, szukając tych dziwnych wymysłów swoich, a prawiechmy ją ludziom wydarli, a samichmy ją posiadli, gdyż jest nam wszystkim równo dana. Patrz zasię, co się skarbu bożego popsuje na owy pozłociste nitki, na owy forboty, na owy teperelle, na owy dziwne tkanice tak szyte, jako haftowane, że już i malarze wzorów nie nastarczą wymyślać. Także też owy rozliczne petlice, strzoki, knafle wymyślne, dziwne sznury, a u nich kutasy, a kto by się tego naliczył a napamiętał! A by dziesięć krojów na każdy tydzień wymyślił, tedy każdy chwałą. Będzie jedna z długim kołnierzem aż do pasa, to powiadają, iż tak czyście: "chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, kiedy trzeba i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie". Będzie zasię druga, co kołnierza nie będzie u niej i na palcu, a przedsię też tak czyście: "wolno mi się obejrzeć, kędy chcę i jako chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kasa". Będzie druga z długimi rękawy, a czasem i ze trzemi, też tak, powiadają, czyście: "chłop znaczny na koniu, kiedy rękawy około niego trzpiatają". Będzie druga, co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię czyście: "wolniejszym tak i snadniej mi na koń wsięść". Więc będzie druga aż do samej ziemi, to też tak czyście: "chłop się zda urodziwy i pieszo, i na koniu, i przedsię mu wiatr około

goleni nie tak harcuje". Druga zasię będzie mała niżej za pas, a przedsię tak czyście: "i lżejszy człowiek i pieszo, i na koniu, i niczym się nie zabawi". Więc będą ostrogi na pół łokcia, to też tak czyście: "ozdobny chłop na koniu, i konia się mocno imię, i wszystko czyście". Będą drugie, ledwe je przy piętach znać, a przedsię czyście: "lżej mi tak i, Boże uchwaj, konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą". A przedsię wszystko czyście. Ja wierzę, by kto, pozłociwszy, rogi na łeb włożył, tedy nie wiem, by nie powiadali, iż to tak czyście, bo wszystko czyście, by się jedno co dziś pojawiło, czegośmy wczora nie widzieli. A co na to "czyście" wynidzie, to już tam mieszek niechaj responduje. Bo na owy choboty, co się w nich pośladek jako korzec widzi, co jedno od roboty wynidzie, ubrałby się był za to dobrze pirwej pocziwy ślacheć i z czeladzią.

10. POJAZDY KOSZTOWNE

Pojazdy kosztowne Nuż zasię pojazdy nasze, koń za pięćset złotych, rząd za drugie. Nuż owy alzbanty, nuż owy kutasy, nuż owy dziwne muchry, strzępki, aż dziwno patrzeć na ty straszny wymysł świata tego. Bo aczi nam Bóg ziemię na to dał, abychmy tego używali, co się na niej i w niej rodzi, ale bez wymysłów dziwnych a bez płaczu ludzkiego. Bo cokolwiek z słusznej pomiaru wykroczy, to już wszystko grzech a ohyda być musi. Albo też owy rozliczne a dziwnie przyprawne kolebki z wywieszanymi kobiercy, z altembasowymi wezglowmi, z szarłatnymi poponami, z owymi pozłocistymi lewki. A jaki to koszt uczyni, a co na to wynidzie, a jako by to kto obliczyć miał? A jakoż się tu, proszę cię, łakomstwo a łupiestwo zamnożyć nie ma? A jakoż tu prawda a sprawiedliwość spełna zostać może? A jakoż tu żywot wolny a wesoły zostać może? Bo gdzie wziąć tu wziąć, fas albo nefas, to już wszystko o tym, wnurzywszy łeb w ziemię, myśleć musi, skąd to wziąć, by też czasem i prawdy uszczyrbić, jako by się z innymi zrównać a onej szarej pysze dosyć uczynić. Bo już tam wyborgować a nie zapłacić, wypożyczać a nie wrócić, wszystko to być musi. A też kupcy barzo się czasem na tym handlu omylają. Bo pisz ty, co chcesz, na tram, ale ja też, wież to Pan Bóg, kiedy dam.

11. KOSZT A ROZLICZNOŚĆ POTRAW WYMYŚLNYCH JAKO JEST SZKODLIWY, A TO DRUGA PRZYCZYNA ŁAKOMSTWA

Potrawy pozłociste Patrzajże zasię na koszt a na dziwną utratę wymyślnych potraw naszych, jeźliże to nie jest wielka przyczyna niepobożnego żywota naszego. Przypatrz się jedno owym dziwnym półmiskom a owym sprośnym wymysłom świata dzisiejszego. Patrz na owy rozmaite przysmaki, co je sapory zowią, a prawie sapory, bo chłop po nich sapi, ożarszy się, jako w barłogu kiernoz. Patrżże na potrzaski rozliczne, patrz na pozłotki, na farby, na malowania dziwne, a snadź by ich mógł nie znać potrawami, ale obrazki jakimi malowanymi. Ano na jednej misie baran pozłocisty, na drugiej lew, na drugiej kur, na trzeciej pani jaka ubrana; więc dęby z żołądźmi, więc z różami pozłocistymi, więc z rozmaitymi kwiatki zewsząd osadzonymi; więc pozłoty rozliczne, ony kury pozłociste, ony orły, ony zające, a potrawa w pośrodku za dyjabła stoi; ona zaprzała a śliska daleko by lepsza i smaczniejsza była, kiedy by ją z polewanego garnka ciepło na półmisk wyłożył.

Druga zasię będzie z pozłocistymi uszyma, co jeszcze w piątek wrzała, to ją aż w niedzielę postawią. Druga też z chleba a z migdałów, a z klujem ulepiona, to też ta od kilka dni będzie stała. Nuż jeśli piecyste będzie, to też, czekając towarzystwa, jedno wyschnie, niż się drugie upiecze. Będzie li też jaka wyborna pieczenia, to z wirzchu jako skorupa, a w pośrodku mógłby ją jastrząba nakarmić. A jakież to zdrowie ma być, mój miły bracie? A jakoż się tu i mieszek pospołu i z panem rozboleć nie

musi? A jakoż się tu łakomstwo zamnożyć nie musi? A czasem na wieczerzą nie zawżdy półmiski spełna będą; przyjmie ji Żydek barzo rad, chociaj będzie wieprzową pieczenią śmierdział, acz on świnińy nie jada.

Patrzże, jakiego tu zołądka trzeba na takie zaklijone a zazięble potrawy, albo też na owy zapalone, co je winy albo muszkatełami zalewają. Więc zasię znowu łać w gardło ony soki, ony witpachery, ony rozekery, ony rywuły, małmazyje, muszkateły, a jakoż tu chłop zgorzeć nie ma? A jakoż tu może być długi żywot jego? A on, jako pies obżarły, ledwo dolezie do barłogu swego, a dobrze jeszcze, iż chłop tamże zarazem za stołem nie zdechnie.

12. MNIEJSZYCH STANÓW W POTRAWACH WYMYSŁY

Pan z panią jako się radzą o półmiski Więc już i mniejszego stanu bracia naszymy tak się tego chwycili, że nie znajdziesz już dziś leda na biesiedzie, jedno każda potrawa musi przyść, jako kasztelanka, albo samotrzecia, albo samoczwartka. Już to wżdy jako tako, kiedy pieczyste albo co w rosole, co by miało być na jednej misie, iż to różno rozłożą, iż będzie gęś na inszej misie, kur na inszej, także też mięso albo cietrzew na inszej; ale owy niewolnice, co po niewoli, gdzie wziąć tu wziąć, co mają po tym, iż muszą za panem grochem albo za panią kapustą wędrować? Więc się już tu pani z panem jeszcze z wieczora radzą, co mają przy grochu, a co przy kapuście postawić. Pan powiada, iż by dobrze przy kapuście drugą kapustę, chociaj czarną. Pani zasię powiada, iż "dobreć by, ale rozynków ani cukru nie mamy. Ale wiecie co: nasmażę ja ciastka jakiego, albo myszek na szalwijej." To się już tak smażą, pieką, że masła w garncu na drugą niedzielę barzo mało zostanie, a święty Wojciech, wież to Bóg, kiedy nastanie, niż się drugie pocznie zbirać.

Więc ony serwety wyszywane, więc ony tuwale z dziwnymi wzory, a już ręcników nie umieją zwać, więc ony listwy wkoło około obrusów. A powiadali na jednę panią, iż użrzała obrus z listwami na stole u ziemianina i powiedziała onej ziemiance, iż "już nie wiemy, co mamy przed wami wymyślać; już muszę dać perłowe listwy do obrusa uczynić". A ziemianka, stojąc, powiedziała: "Więc my też, chociaj drobniejszymi perełkami, Miłościwa Pani, ale przedsię w tenże wzór, co i W. M."

13. RÓŻNOSC POTRAW TAKŻE RÓŻNOSC SZKÓD I WRZODÓW CZYNIĆ MUSI

Obżarstwo - sprośny grzech A tak z tych dziwnych wymysłów, a z tych dziwnych różności tych przysmaków rozlicznych, a co się ma inszego umnożyć, jedno sprośna utrata, a potym łakomstwo, a potym różność wrzodów a przypadków szkodliwych rozlicznych, a przy tym prędko a nieomylna pomsta boża, która zawżdy za grzechem, jako chłopiec z mieczem, chodzić musi? Bo może li być sprośniejszy grzech, jako takie plugawe obżarstwo? Czego ani pies, ani świnia, ani żadne zwierzę nie uczyni, aby miało żreć, kiedy mu się nie chce, jako mszy czynią, iż dzbanem leje w się, aż mu po uszoch ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wylazą. A k temu zasię przeklęctwo nędznych ludzi, które zawżdy na trzy głosy do Boga śpiewać musi. Jedni płaczą, co je na ty zbytki połupiono; drudzy płaczą, co się nie mogą kęsa chleba docisnąć sobie kupić:ano szafarze jeszcze przed świtaniem w bronach stoją; co kto przyniesie, to pochwycają, a potym pieką, warzą, tak iż ledwe i psi onych zbytów dojadają, a nędzni ludzie głód a ucisk cirpieć muszą.

A by też żadnej inszej pomsty z obietnic Pańskich ci ożralcy nie mieli, jedno tę, co tuż za nimi chodzi. Bo patrz, wnet z onej biesiady ano go już katarus męczy, kolera pali, flegma dusi, oczy zasiniały, nogi

zapuchły, brzuch jako pudło, scyjatyka, pedogra pewna. Ano mu syropy w gardło leją, skwarny od trzeciego dnia w żołądku macają, ano mu w brzuchu pełno, a w mieszku nic niemasz. Więc i to czasem stoi za kwartanę: ano dłużnicy u drzwi zaglądaają, a on się kryje, a on się zapala, psiną oczy zasłoniwszy, a do jutra odkłada, a powiada, iż mu pewne pieniądze z Gdańska przyniosą, a on tam nie ma ni kwartniczka. A przedsię, gdzie wziąć tu wziąć, k wieczoru znowu nalewaj! Azaż by nie lepiej pobożnej, pomiernej, poczciwej a nie ożarłej biesiady i krotofile użyć, a to na co poczciwszego obrócić, co ma być na sprośne zbytki obrócono?

14. PRZYRODZENIE NASZE, RÓŻNE A ZAWIKŁANE, RÓŻNE TEŻ W SOBIE SPRAWY MIEĆ MUSI

Przecz starzy ludzie długo żywi bywali Ale iż przyrodzenie nasze różne a dziwno zawikłane jest, też różne przypadki na sobie okazować musi. Bo się jednemu podoba jedno, drugiemu drugie. Przodkowie naszy oni święci, nie mając ani pisma, ani żadnego upominania, ani praw żadnych ustawionych na się, tylko tak z przyrodzonej cnoty swojej, patrz, jako pięknie, trzeźwie, pobożnie a na wszem pomiernie żyli i na wszem się sprawowali, a jako długo onych rozkosznych, wesółych, wolnych a szczyrych żywotów swych używali. Ale jako różność obyczajów na świat przypadła, także też za nimi różność we wszem odmienna już we wszem przypaść musiała. Bo gdy nie bywało tak wymyślnych potraw, nie było też tak wymyślnych kucharzów, piekarzów, tortarzów, smażarzów, aptekarzów i inszych do tak wielkich zbytków rozlicznych rzemieśników. Dziwne wrzody, dziwne lekarstwa Nie było też tak różnych a z dziwnymi wymysły doktorów, barwierzów i dziwnych cyrulików. A czemu? Iż pomierne życie było, pomiernymi też ziołki, bez wszech trudnych przypraw, przypadła chorobkę sobie snadnie uleczyli. Oprawiła to byliczka; bukwiczka, kopytniczek, podróżniczek i insze drobne ziołka. Ale jako nastąpiła różność wymyślnych pokarmów i z dziwnymi przezwiski, także też nastąpiły i dziwne wrzody, i z dziwnymi przezwiski, co ich pirwej słyhać nie bywało. Także też i dziwne lekarstwa, i z dziwnymi przezwiski nastąpiły. A kto słyhał za starych wieków kankry, karbunkuły, antraksy, francuzy i z dziwnymi potomki? Albo także w lekarstwiech bolum armenum, ira pigra, terra sigillata, reubarbarum, reupontikum, hermodaktilorum, alkibingarum, a kto by je wyliczył? Co nie tylko po górach, po skałach szukając ich świat skryślali, ale i pod ziemią, i pod wodą już ich zgmerali, a na koniec ich i tam dostać nie mogą, ale je i z miedzi, z żelaza i czasem ze złota palą a dziwnie dystylują. A nie usłyszysz, by kto dziś zacny inaczej zdechł, jedno powiedzą, iż byli tam na jednej biesiedzie, tamże się rozniemógł, takżeć charlał, charlał, ażci poszedł.

A prosto nic inszego nie czynią ci ożralcy, jedne się leczą, aby kęs ozdrowieli, a potym się zasię każą aby się znowu leczyli. A jeśli gwałt czynią tak ślachtetnemu przyrodzeniu ciała swojego, a coż rozumiesz, jeśliże też tam ona niewinna duszyczka na poły nie obumrze, widząc a czując tak zbytnie a tak nietrefne przypadki około siebie? Bo już w takich sprawach dziwne rozpustności a swowoleństwa zamnożyć się muszą, z czego ona nędznica zawždy utrapiona być musi, a z wielkim wstydem i z żalością ustawicznie używać tego musi, a oplakawać to sama w sobie musi. Ale jako staremu a zastarzałemu cielesnemu wrzodowi korrozywy i inych przykrych rzeczy, i gryzących kauteryjej potrzeba, także by też temu zastarzałemu wrzodowi dusznemu, zacnemu z cnoty a z poczciwości, a mniejszemu też z grozy a z przymuszenia, lekarstwa a agaryku potrzeba. Jako indziej każą o pijaństwo A dobrze oni zacni ludzie starzy czynili; gdy się już takie zbytki poczęły zamnażać na świecie, tedy srogie grozy i srogie prawa na to czynili i ustawiali, czego jeszcze i dziś w

pocziwych a w pomiernych krajoch zacni narოდowie używają. Boże uchowaj w inych stronach pijanego uźrzeć: to wnet kijem podeszwy odbiją, albo tam schowają, gdzie pewnie ledwe drugiego dnia słońce ogląda. A w drugich krajoch ty marnotraty a swawolne pijanice z okien wywieszają, aby się im drudzy dziwowali a imi się karali.

Scypio Afrykański, on zacny hetman rzymski, gdy miasta, które zwano Kartago, barzo mocnego dobywał, panię jedno rzymskie, tamże leżąc pod miastem, prosił towarzyszków na wieczerzą i dał tam uczynić z opłatków albo z marcepanów miasto na podobieństwo miasta onego kartagińskiego. Tamże potym, gdy je nawet przyniesiono, nożmi do niego szturmowali i z łaski bożej że go i dobyli. Hetman, dowiedziawszy się o onych zbytkach, kazał mu co naprzedniejszego konia wziąć, powiadając, iż "nie należało tobie pirwej do szturmowania miasta dobyć niżli hetmanowi."

A tak pocziwy człowiek, uważywszy sobie ty wstydlive zbytki, co z takiego wszetecznego obżarstwa snadnie przypaść mogą, wzięwszy rozum, cnotę a bojaźń bożą przed się, może to w sobie snadnie zahamować, obaczywszy, co za szkodliwe przypadki z tego zawždy przypadać muszą, obaczywszy też, jakie rozkoszy z pocziwego, z pomiernego a z pobożnego żywota także snadnie przypadają. Bo sława dobra spełna, zdrowie spełna i mieszek nie tak rychło skłęśnie, jako u wójta nazajutrz po świętym Marcinie, kiedy z dwora idzie. Boć i mieszek jest dobry towarzysz, szkoda go leda o co gniewać.

15. TRZECIA A SŁUSZNA PRZYCZYNA DO ŁAKOMSTWA I DO ZŁEGO ŻYWOTA - NIEPOMIERNE PIJAŃSTWO

Opilcy, co czynią A tu patrzaj, jako to nadobnym sekwensem idzie. Bo z pychy przypada zbytek a obżarstwo, a z obżarstwa zasię co napięknieszy klenotek, opilstwo sprośne a ożralstwo. Abowiem, gdy już sobie tych tortów napięką, nasmażą, albo też mniejszy stanowie kreplów, aleć i pieczenia, z cebulą po prostu, wierz mi, iż też to niezła pomocnica do tego; to już klękają, a czasem i krzyżem padają, a po ziemi się jako bydło walają, lejąc sobie w gardło. A będzie drugi trzykroć z onym gardłem za węglem, a jeszcze sobie dobrze gęby nie utrże, a już woła: "Nalej drugą!" Owa tylko blużą, aby pili, a piją zasię, aby znowu blwali, a to iście jest osobny przysmak do dobrej biesiady. I powiadają, iż z tego zachowanie roście. A wszak widamy to zachowanie. Jako pacholki panowie poją Bo więc już tam, co miał jeden przeciwko drugiemu od roku, a iż po trzeźwiu sobie tego za nic nie miał, to się tam wnet wszystko wspomnienie i wnet się krzywdą uczyni, tak iż z onego wielkiego zalecania, a z onego braterstwa wielkiego wnet pan brat drugiego brata pod ławą maca. Więc i sługam, choćby też czasem drugi nierad nieborak tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: "Spełniż mi, bo to za zdrowie twego pana łaskawego!" - chociaj do niego nikt pić nie będzie. A barzo to panu pomogło, bo pan też gdzieś dawno za płotem albo pod ławą dyszy.

Toteż nieborak on dzbanarz leda gdzie we błocie się powali, tamże i usnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszystko wydłubią, a on nieborak mnima, by w łaźni był, a iżby go barwierz golił, ano mu psi gębę liżą. Obudziwszy się, więc się tu oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kołędzie, a przedsię na drugiego woła: "O, Janie, zamieszkałeś czystej biesiady; tociechmy tu byli weseli! Ba, i panowieć się podobno popili, boć ich nie widać." Aleć wesół, ano we łbie i w mieszku nic niemasz; szczka, zatacza się, łeb się najeżył, a snadź daleko weselszy bywają wilcy w lesie i lepszych krotofil używają niż ten ślachetny naród a to uczciwe boże stworzenie, który się już wda w ten wszeteczny a prawie bydlęcy nałóg a zwyczaj.

Plugastwo opitego A jakież tu zdrowie ma być, mój miły bracie, jaki rozum, jakie baczenie? Ano się we łbie miesza zawżdy, jako w browarze. Ano jeden zgore od gorącości, drugi zgnije od drożdży, dolewając zawżdy tej skórzanej beczki, w której ustawicznie kiśnie a drożdże się marne w żołądku ustawają. Bo patrz, po chwili, alić mu leją syropy w gardło, alić mu trą brzuch, jako szkapie na rupie, alić na łbie rogi, guzy, jako u kozła, alić się twarz świeci, jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził, aliści chłopu chrapi w gardle, jako naręcznej szkapie, kiedy się ku górze zaciągnie, aliści w mieszku niemasz nic, na ścienie niemasz nic, na grzbiecie niewiele, co się wszytko przelało. Przydzie potrzeba jaka: dopiro się wiercić; ano więc trudno, kiedy się niemasz do czego rzucić. Bo zać tam będzie jakie ochędóstwo u takiego pana?

Kofel brudny, garnek o jednym uchu, w oknie wiechcie, stół czamletowy, bo wszędy wzory po nim, kędy się piwo lało, kachel gliną zalepiony, na ławie by mógł rzepy nasiać, pościel brudna, izba zimna, a nie umieciona, jastrząb ściany popryskał, owa aż się więc nie chce z onych rozkoszy od takiego pana. A on chodzi, jako by go teraz zdun z gliny ulepił, a nie wie, co ma rzec z sobą, chyba potrawy toć już tam rozliczne będą.

16. JAKO PIJANICE NOC ZE DNIA SOBIE CZYNIA

Zdrowie opitego A drudzy czasem, już się im zda krótki dzień, więc opończami zabiwszy okna, to tak aż do drugiego dnia piją. Kucharz też niewiele się upracuje, bo to kapustą albo jakim kawalcem zimnej pieczonki odprawi. A jakoż tu pocziwym żywotem zwać, mój miły bracie, takie dziwne a wymyślne obzarstwa? A on chodząc chrapi, sapi, pod ławę wlezie, ani wie, jeśli jest albo jeśli był człowiekiem, aż mu się to z trefunku trefi, iż się wżdy kiedy kęs oczy rozlepią. A są podobni ku tamtym ludziom, co pod ziemią mieszkają, a słońca mało widają, albo ku onym żydowskim gąsiorom, co je zaślepiwszy, gałki im z jęczmienia w gardło tkają, aby rychlej potyły. A wszakoż i cić potyją, aleć iście nie przyrodzoną tłustością. Bo nos, gęba, brzuch, goleni, wszytko się to nadmie, jako pudła, a potym się puka jako na wiosnę młoda wirzbina. A prawie sobie nie biesiady, ale jawne obchody a groby jeszcze za żywota gotują, a dobrze, iż do nich tak żywo nie lażą. Majętności swe i czasy ony wdzięczne żywota pocziwego tak marnie a sprośnie, jako ine nieme bydło, tracą, które by się nacz lepszego i nacz pocziwszego przygodzić mogły; gdyż człowiek nie stworzon jako bydłę i dla tego go Pan Bóg rozumem obdarzył, aby z niego pociechę miał, a on aby się im też sprawował wedle pocziwej powinności swojej. Pijanego tajemnice Bo patrz, najdziesz li ty co dobrego a pocziwego w opitym człowieku; bo się już tam wszytki obyczaje muszą z beczką zgadzać. Bo beczka, kiedy kiśnie, tedy wszytko z siebie musi na wirzch wyrzucić. Także nasz pan, będąc w baczeniu uniosły, albo także od tej tejże beczki namówiony, już co sobie wspomni, to na wirzch wyrzuci; już się tam żadny stan nie wysiedzi, żadna tajemnica nie zakryje i sam, cokolwiek na się wie, nie trzeba barnadyna na spowiedź, snadnie on wszytko wypowie. Już nietrefnych przymówek od niego leda ocz snadnie się nasłuchasz, bo mu się, by nalepiej, wszytko opak widzi; z których acz się baczny do czasu pośmiać może, ale kiedy czego wiele a często, tedy się i namędrszemu uprzykrzy. Tamże się napatrzysz nadobnych sprawek i postawek jego, a on chrapi jako świnia, kiedy się drożdży opije, a on sobie pluje na brzuch, a śliny mu się jako zgrzebi z gęby wloką, oczy się jako u szcurka, kiedy z mąki wylezie, błyszczą, sukniisko popluskają, a czasem je za sobą po błotu wlecze, pierza we łbie pełno; więc mruczy, sam nie wie co, wszytkim łaje, wszytkim przymawia. Pijany ku bestyjej podobien a na poły umarły Więc byś go chciał pocziwymi słowy albo hamować a co wżdy z nim mówić; a coż po tym, kiedy mu nie rozumieć, a on klekce jako bocian, krząka jako kiernoz. Więc mu

się tu zachce śpiewać; aliści jako ciele ryczy. Więc mu się zachce w tanek; aliści się śliza jako kozieł po ledzie. Więc mu się zachce miłować; aliści drzemie albo uśnie na stole. A we wszystkich sprawach swoich podobniejszy ku jakiej bestyjce niemej aniżeli ku człowiekowi. A czegoż się ty chcesz na takiej biesiedzie nauczyć? A czemuż się chcesz przypatrzeć? Ano nie tylko taka bestyja, ale zacni a mądrzy ludzie w takim sprośnym przypadku upadali. Kto by chciał liczyć ony Samsony, ony Aleksandry, ony Baltazary, ony Herkulesy. Wszystko to pijaństwo a białogłówek poraziło. A to byli tacy mocarze, że się ze lwy, z smoki i z innymi okrutnymi zwierzętami łamali a bijali. I Noego biesiady jeszcze i dziś dobrze przypłacamy. I. Mojż. w IX kap. Bo także z opilstwa rozgniewawszy się na syna, na Chama, iż go nie zakrył, przeklął go i wygnał go precz, z którego się potem ci ślachtetni panowie Turcy a Tatarowie rozrodzili, a jako ich miłości łaski używamy i po dziś, to już wszyscy wiemy.

17. W OPILSTWIE CZAS MARNIE GINIE POCZCIWEMU

Ano człowiek poczciwy a to ślachtetne stworzenie szkoda i jednej godzinki, aby ją miał marnie stracić, a poplaskać ją sprośnym plugawstwem a wszeteczeństwem jakim, gdyż każda godzinka, jakożkolwiek nam, a zwłaszcza w nietrefnej sprośności upłynie, już nie nasza jest; już ją pan dyjabeł za swą własną pochwył, a iście się w niej osobliwie kocha. A tak człowiekowi nic nie jest droższego, jako czas, a trzeba mu strzec każdej godzinki, aby jej wszetecznie nie upuścił, aby mu ten ślachtetny klenot, czas żywota jego, jako po wodzie list, nikczemie a niepotrzebnie darmo nie upłynął. Dusza - poczciwy więzień Azaż mało być może inakszych poczciwych biesiad i inakszych zabawek, niżli tak prawie w tym jako w obumarłym ciele, z których by się i ciało trzeźwie, i ona ślachtetna dusza ucieszyć mogła? Abowiem jeśli ciało w tym tak sprośnym, opiłym przypadku na poły jako nieżywe jest, coż rozumiesz o miłej a wdzięcznej duszycy, jeśli też tam obumrzeć nie musi, siedząc w tak plugawej wieży, która jest nie z tej gliny plugawej zlepiona, jako to sprośne ciało, ale wyszła z onego grodu niebieskiego, z onych pięknych żywotów a obyczajów anielskich, której się myśl zawżdy jako płomień ku górze ciągnie? Jakoż nie ma być smętna, siedząc w tak plugawym gmachu, równie jako poczciwy więzień w śmierdzącej wieży, błotem napluskanej? Dusza jako więzień w ciele A wszakoż i poczciwy więzień tedy się wżdy stara, to przez listy, to przez posły, jako by wżdy swe rzeczy stanowił a powinności swej dosyć czynił. Także też ten nędzny a smętny więzień, ta dusza święta, chociaż barzo zboląta w tym plugawym więzieniu swoim, przedsię się stara a przedsię, jako może, przestrzega tego plugawego a sprośnego gospodarza swego, gdy się też kiedy obudzi, aby się uznał, aby się obaczył w tej plugawej sprawie swojej. Więzień w ciele. Ezai. w V kapitu. Do Fili. w III ka. A coż, gdy on sprośny nałóg, który snadź mocniejszy jest niż przyrodzenie, wszystko popsuje, a na żadnej radzie nie przestanie onego więźnia swego poczciwego, który znając to, nigdy bez smętku nie może być, siedząc w tak plugawej a ciemnej wieży, bo się już pewnie nadzieja z ciemności tych doczesnych do ciemności wiecznych za onym srogim dekretem Pańskim iść, który na takie niebaczniki obwołać dał tymi słowy, iż "Bieda wam, wszetecznicy, którzy obracacie dzień w noc, a czynicie z światłości ciemności. Bieda wam, których brzuch Bogiem jest, a ni o czym, jedno o nim pieczę macie. Bieda wam, którzy wstawacie rano na oźralstwo, a bęben a piszczałka nad głowami waszymi." A jakoż się tu nie ma obaczyć poczciwy człowiek z tak sprośnych przypadków, słysząc o nich, człowieka takiego plugawego i z tak strasznych dekretów Pańskich, chyba iżby Bóg nie raczył, a prawie gwałtem zaślepił oczy jego.

KAPITULUM XII

18. JAKO GDY JUŻ KTO UCHODZĄC ZBYTKÓW WYŻEJ NAPISANYCH, A IMIE SIĘ, CNÓT, TO JEST PRAWDY I STAŁOŚCI, I INYCH, TEDY MU JUŻ DO TEGO I PRZYJACIELA TRZEBA. A TU BĘDZIE NAUKA: I JAKO JI POZNAĆ, I JAKO SIĘ, PRZECIWIEM JEMU ZACHOWAĆ

Z prawym przyjacielem wszystko miło A gdy już z łaski Pańskiej poczciwy człowiek tak się obaczy, iż będzie umiał w sobie zbytki pokarać, a cnotami się zdobić, tedy mu już nawięcej do tego przyjaciela potrzeba, z kim by się bezpiecznie o tym i namówić, i co niepotrzebne w sobie uskromić, i czasów wesołych, a żywota pomierne a nadobnie na wszem ozdobnego i bezpiecznego użyć. Abowiem kto tego nie ma, już wiele nie ma, a jest jako malowany obraz jaki na ścianie, co na wszystkie patrzy, a z żadnym nie mówi, albo jako on zubr odyniec, co go od siebie stado wybije, iż jedno sam pustopas chodzi a żadnego spółku z innymi żwirzety nie używa. Abowiem która może być wdzięczniejsza rzecz, jako miły przyjaciel, który już wszystko a wszystko spółu z tobą niesie: i smutek, i wesele, i szczęście, i przygody, także złe i dobre, i wszystkie majątność swoją zawsze czasu potrzeby jakiej rad by z tobą zawsze na poły rozdzielił? Już dwie skrzyni za jedną, dwa domy za jeden, dwie stajni za jedną; już gdy się zjadą, wszystko miło, wszystko wesoło, a wszystko jako by się śmiało; już wszystko, co się nie k myśli wodziło, a co we łbie jako w kotle wrzało, to się snadnie wnet uspokoić a w dobre się obrócić może. Nie leda jako prawego przyjaciela doznać A wszakoż i tu trzeba rozważnego umysłu, i jako go poznać, a poznawszy, jako ji sobie ważyć a strzec tego, aby nigdy nie był niczym obruszony. Abowiem wierz mi, iż to nie leda węzeł, niżli sobie prawego przyjaciela postanowisz. Bo jako go ty próbować chcesz, wierz mi, że i ty długo u niego na próbie być musisz. Abowiem rozmaite są kształty a próby, niżli kto prawego przyjaciela prawie doznać może. Abowiem wierz mi, iż nie jeden kształt a sprawa w różnych przyjaźniach bywa, a jest tych kilka różności w tych przypadłych a nowo nabytych przyjaźniach, a trzeba oculate stępać, niżli się kto w tym dostatecznie obaczy.

19. ROZLICZNY KSTAŁT PRZYJACIOŁ, JAKO JI ROZEZNAĆ, A NAPIRWSZY POCHLEBNY

Trojaki kształt przyjaciół Abowiem jeden kształt przyjaciół jest, w którym się zawiera dobry, cnotliwy, wierny a nieomylny przyjaciel, który już mało, że za jedno ciało drugiemu przyjacielowi policzon być nie może. A ten jest, kto nań trefi, żadnym złotem nie przepłacony, a tego trzeba strzec a szanować prawie, jako źrzenice w oku. Drugi jest zalecany, który pięknymi słówkami, onymi dziwnymi a wymyślnymi przysmaczkami będzie około ciebie zaskakował z dziwnym zalecaniem, a z dziwnymi obietnicami, aby cię jedno sobie spowinowacił, a potem ze wszystkiego nic nie będzie. Trzeci zaś będzie pochlebny a omylny, co około ciebie dziwnymi hanszlakami a rozlicznymi wymysłami będzie zaskakował, jako by cię sobie zwiódł a spowinowacił, a pożytki od ciebie jakie takie odnosił, a odszedszy mało dalej od ciebie, a wyłudziwszy co na tobie, będzie się zaśię pośmiewał z ciebie. A to jest naszkodliwszy, a jest podobien ku onemu nied kowiadkowi, co, powiadają, nie ukąsi, aż pirwej przeliże. Przyjaciela pochlebnego jako poznać A poznasz go snadnie i z słówek, i z postawek jego; a on tu dziwnymi hanszlakami będzie na cię zachodził, więc to wszystko, co się jedno około ciebie dzieje, będzie chwalił a wysławiał, więc się tu będzie umizgał, więc się tu będzie uśmiechał, chociaż mu nie trzeba, więc będzie powiadał, jako tam was na jednym miejscu wszyscy barzo dobrze

wspominali, jako za wasze zdrowie pili, jako jeden pan was wysławiał, jako powiadał, że szkoda owego człowieka, iż się domem zabawiał, boby się dworem parał, byłby owo godny człowiek. Ano tego, jako żyw, nie słyszał. Przydziesz z nim do stajniej, to się rzkomo będzie dziwował onemu porządkowi, to już konie będzie wysławiał, iż takich tu żaden pan w tej okolicy iście nie ma. Będzie pytał: "Ten młody czyjego stada? A kiedy by był w dobrych ręku, byłby to cudny koń; ale dajcie go do mnie: uźrzycie, co to za koń będzie, wszak go wam wolno zasię będzie wziąć ode mnie, kiedy jedno raczycie." A wiem pewnie, iż tyłóż by go wideł. Pochlebnik co stroji Przydziesz zasię z nim do komory, to znowu będzie po ścianach upatrował, to się znowu wszytkiemu będzie dziwował, to tu będzie na wszem porządek chwalił, to będzie szaty wysławiał, dokładając, iż "to husarskie szaty prawie wspaniłe ku waszemu wzrostowi; już byście ty kęse niemieckie mogli rozdać, bo zaprawdę, iż się ich już dziś nie dzierżą." To arkabuzik porwie na ścianie, to siekiereczkę, to czapeczkę, to pióreczko, a przedsię bez tego nie będzie, aby czego nie oberwał. Ale i mało wyżej w kapitule III jest też tam niemało napisano o jego świętej miłości, jako pocziwa rada od takiego narodu ludzi pana swego przestrzegać a upominać ma.

20. DRUGI BYWA PRZYJACIEL ZALECANY

Postawy symulata Drugi bywa przyjaciel zalecany, gdzie już też tam i słówek, i postawek będzie dosyć, a ochoty jeszcze więcej, aby cię jedno spowinowacił sobie, a miał cie też jako tako przyjacielem sobie, choć już będzie i mało pożytków upatrował sobie z tego, a wszakoż: jednak, co może być, uskubie. Ale wždy to przedsię lepszy, niż ten pirwszy, który nie szuka niczegoj inszego, jedno aby co załapił, a ten zalecany, jedno aby cię ochotą swoją spowinowacił sobie, acz skutek onego zalecania daleko gdzieś będzie w lesie. Bo gdy do niego przydziesz albo przyjedziesz, toć się już będzie wierciał, skakał, biegał, na czeladź, na żonę będzie wołał: "Nuże, miła Anno, staraj się pilno, co będzie pan jadł, boś jako żywa, takiego gościa w swym domu nie miała." Ano wczora takuchnyż drugi był, co mu także mówiono. Więc tu nie siedzie, więc tu sam będzie k stołu służył, więc tu dzban wzięwszy, poklękawszy i Anna, to weń łeb wnurzy, aż mu mimo uszy pociecze, za zdrowie pijąc. Ale ma wygraną na poły, bo już pije i za Annę, i za się. To potym Pożara głodnego każe do izby puścić, ubłociwszy go, to będzie wołał: "Hahau, Pożar, hahau!" Toć będzie powiadał, iż "dopiruczko z lasa przybieżał, a jest to taki pies, by nie był postronny, a nie wiem, zacz by stał, bo na każdy dzień wyciecze, to tak długo goni, aż mu chłopięta leda z charciskiem gdzie zabieją, to już też pewny herab, bo jako z rękawa tak przed nim poszczują, bo już tam wszytko na oko, ale młody pies, nadziewam się, iż się jeszcze postanowi (a Pożara ledwe czasem kijem za panem wybija); a wszakoż, jeśli się W. M. podoba, by miał złotą sierść na sobie, tedy ja W. M. każdego dam."

KAPITULUM XII

18. JAKO GDY JUŻ KTO UCHODZĄC ZBYTKÓW WYŻEJ NAPISANYCH, A IMIE SIĘ, CNÓT, TO JEST PRAWDY I STAŁOŚCI, I INYCH, TEDY MU JUŻ DO TEGO I PRZYJACIELA TRZEBA. A TU BĘDZIE NAUKA: I JAKO JI POZNAĆ, I JAKO SIĘ, PRZECIW JEMU ZACHOWAĆ

Z prawym przyjacielem wszystko miło A gdy już z łaski Pańskiej poczciwy człowiek tak się obaczy, iż będzie umiał w sobie zbytki pokarać, a cnotami się zdobić, tedy mu już nawięcej do tego przyjaciela potrzeba, z kim by się bezpiecznie o tym i namówić, i co niepotrzebnego w sobie uskromić, i czasów wesołych, a żywota pomiernego a nadobnie na wszem ozdobnego i bezpiecznego użyć. Abowiem kto tego nie ma, już wiele nie ma, a jest jako malowany obraz jaki na ścianie, co na wszystkie patrzy, a z żadnym nie mówi, albo jako on zubr odyniec, co go od siebie stado wybije, iż jedno sam pustopas chodzi a żadnego spółku z innymi żwirzety nie używa. Abowiem która może być wdzięczniejsza rzecz, jako miły przyjaciel, który już wszystko a wszystko spółu z tobą niesie: i smutek, i wesele, i szczęście, i przygody, także złe i dobre, i wszystkie majątność swoją zawsze czasu potrzeby jakiej rad by z tobą zawsze na poły rozdzielił? Już dwie skrzyni za jedną, dwa domy za jeden, dwie stajni za jedną; już gdy się zjadą, wszystko miło, wszystko wesoło, a wszystko jako by się śmiało; już wszystko, co się nie k myśli wodziło, a co we łbie jako w kotle wrzało, to się snadnie wnet uspokoić a w dobre się obrócić może. Nie leda jako prawego przyjaciela doznać A wszakoż i tu trzeba rozważnego umysłu, i jako go poznać, a poznawszy, jako ji sobie ważyć a strzec tego, aby nigdy nie był niczym obruszony. Abowiem wierz mi, iż to nie leda węzeł, niżli sobie prawego przyjaciela postanowisz. Bo jako go ty próbować chcesz, wierz mi, że i ty długo u niego na próbie być musisz. Abowiem rozmaite są kstały a próby, niżli kto prawego przyjaciela prawie doznać może. Abowiem wierz mi, iż nie jeden kstał a sprawa w różnych przyjaźniach bywa, a jest tych kilka różności w tych przypadłych a nowo nabytych przyjaźniach, a trzeba oculate stępać, niżli się kto w tym dostatecznie obaczy.

19. ROZLICZNY KSTAŁT PRZYJACIOŁ, JAKO JI ROZEZNAĆ, A NAPIRWSZY POCHLEBNY

Trojaki kstałt przyjaciół Abowiem jeden kstałt przyjaciół jest, w którym się zawiera dobry, cnotliwy, wierny a nieomylny przyjaciel, który już mało, że za jedno ciało drugiemu przyjacielowi policzon być nie może. A ten jest, kto nań trefi, żadnym złotem nie przepłacony, a tego trzeba strzec a szanować prawie, jako źrzenice w oku. Drugi jest zalecany, który pięknymi słówki, onymi dziwnymi a wymyślnymi przysmaczki będzie około ciebie zaskakował z dziwnym zalecaniem, a z dziwnymi obietnicami, aby cię jedno sobie spowinowacił, a potym ze wszystkiego nic nie będzie. Trzeci zaś będzie pochlebny a omylny, co około ciebie dziwnymi hanszlaki a rozlicznymi wymysły będzie zaskakował, jako by cię sobie zwiódł a spowinowacił, a pożytki od ciebie jakie takie odnosił, a odszedszy mało dalej od ciebie, a wyłudziwszy co na tobie, będzie się zaśię pośmiewał z ciebie. A to jest naszkodliwszy, a jest podobien ku onemu niedźwiadkowi, co, powiadają, nie ukąsi, aż pirwej przelize. Przyjaciela pochlebego jako poznać A poznasz go snadnie i z słówek, i z postawek jego; a on tu dziwnymi hanszlaki będzie na cię zachodził, więc to wszystko, co się jedno około ciebie dzieje, będzie chwalił a wysławiał, więc się tu będzie umizgał, więc się tu będzie uśmiechał, chociaż mu nie trzeba, więc będzie powiadał, jako tam was na jednym miejscu wszyscy barzo dobrze wspominali,

jako za wasze zdrowie pili, jako jeden pan was wysławiał, jako powiadał, że szkoda owego człowieka, iż się domem zabawił, boby się dworem parał, byłby owo godny człowiek. Ano tego, jako żyw, nie słyszał. Przydziesz z nim do stajniej, to się rzkomo będzie dziwował onemu porządkowi, to już konie będzie wysławiał, iż takich tu żaden pan w tej okolicy iście nie ma. Będzie pytał: "Ten młody czyjego stada? A kiedy by był w dobrych ręku, byłby to cudny koń; ale dajcie go do mnie: uźrzyć, co to za koń będzie, wszak go wam wolno zasię będzie wziąć ode mnie, kiedy jedno raczycie." A wiem pewnie, iż tyłóż by go wideł. Pochlebnik co stroji Przydziesz zasię z nim do komory, to znowu będzie po ścianach upatrował, to się znowu wszytkiemu będzie dziwował, to tu będzie na wszem porządek chwalił, to będzie szaty wysławiał, dokładając, iż "to husarskie szaty prawie wspaniłe ku waszemu wzrostowi; już byście ty kęse niemieckie mogli rozdać, bo zaprawdę, iż się ich już dziś nie dierzają." To arkabuzik porwie na ścianie, to siekiereczkę, to czapeczkę, to pióreczko, a przedsię bez tego nie będzie, aby czego nie oberwał. Ale i mało wyżej w kapitule III jest też tam niemało napisano o jego świętej miłości, jako pocziwa rada od takiego narodu ludzi pana swego przestrzegać a upominać ma.

20. DRUGI BYWA PRZYJACIEL ZALECANY

Postawy symulata Drugi bywa przyjaciel zalecany, gdzie już też tam i słówek, i postawek będzie dosyć, a ochoty jeszcze więcej, aby cię jedno spowinowacił sobie, a miał cie też jako tako przyjacielem sobie, choć już będzie i mało pożytków upatrował sobie z tego, a wszakoż: jednak, co może być, uskubie. Ale wždy to przedsię lepszy, niż ten pirwszy, który nie szuka niczegoj inszego, jedno aby co załapił, a ten zalecany, jedno aby cię ochotą swoją spowinowacił sobie, acz skutek onego zalecania daleko gdzieś będzie w lesie. Bo gdy do niego przydziesz albo przyjedziesz, toć się już będzie wierciał, skakał, biegał, na czeladź, na żonę będzie wołał: "Nuże, miła Anno, staraj się pilno, co będzie pan jadł, boś jako żywa, takiego gościa w swym domu nie miała." Ano wczora takuchnyż drugi był, co mu także mówiono. Więc tu nie siedzie, więc tu sam będzie k stołu służył, więc tu dzban wzięwszy, pokłęknawszy i Anna, to weń łeb wnurzy, aż mu mimo uszy pociecze, za zdrowie pijąc. Ale ma wygraną na poły, bo już pije i za Annę, i za się. To potym Pożara głodnego każe do izby puścić, ubłociwszy go, to będzie wołał: "Hahau, Pożar, hahau!" Toć będzie powiadał, iż "dopiruczko z lasa przybieżał, a jest to taki pies, by nie był postronny, a nie wiem, zacz by stał, bo na każdy dzień wyciecze, to tak długo goni, aż mu chłopięta leda z charciskiem gdzie zabieją, to już też pewny herab, bo jako z rękawa tak przed nim poszczują, bo już tam wszytko na oko, ale młody pies, nadziewam się, iż się jeszcze postanowi (a Pożara ledwe czasem kijem za panem wybija); a wszakoż, jeśli się W. M. podoba, by miał złotą sierść na sobie, tedy ja W. M. każdego dam." Więc potym chudą szkapę przywiedzie, więc tu po izbie każe im w koło krężyć, powiadając, "by temu koniowi nie jedna wada, byłby to taki koń, żeby mu tu w tej okolicy równia nie było, a jest takiego stada, że ledwe u króla by mu brata znalazł (ano by takuchnego ciotczonogo rodzonogo leda gdzie na polu uchwycił), jedno iż mi się z bystrości puścił inochodą. Ale młody koń, jeszcze by mu to odjął (a szkapę z bystrości ledwe kijem do wody dopędzi), a wszakoż jeśli się W. M. podoba, racz ji W. M. kazać wziąć." A jeśli byś ukazał postawę, iż byś miał wolą wziąć, to wnet na chłopa kinie: "Nu, wiedziz, Janie, do stajniej, kiedy się panu nie podoba." A jeśli weźmiesz, tedy w tydzień po lepszego pośle, a nie dasz li, tedy cię pozowie.

21. A TU JUŻ BĘDZIE O PRAWYM PRZYJACIELU I JAKO GO POZNAĆ, I JAKO GO CHOWAĆ

Przyjaciel prawy jako trzecia ręka Ale gdyć się zdarzy na prawego, szczyrego a cnotliwego przyjaciela trefić, który nie z pochlebstwa ani z żadnej obłudności okażeć się prawym przyjacielem być, o, to już takiego chowaj za skarb a za wielki klenot sobie. Abowiem uczynności a zalecanie jest to do przyjaźni jako sałata do wieprzowej pieczeni. Bo gdzie wiernej szczyrości a prawej miłości nie będzie, tedy ty ino przypadki są prawie jako czerwony ogon u złej szkapy. Bo farbuj go ty, jako chcesz, umaluj go, jako chcesz: gdzie cnoty niemasz przedsię szkapa szkapą. A gdzie się już szczyrość a prawa miłość między przyjaciółmi zamnoży, a co już może być rozkoszniejszego na świecie? Bo już tam jedna majętność, jedna życzliwość, już wszystko społne: i zdrowie, i sława, i każde szczęście, i każda przygoda; już Boże uchowaj jakiego potargnienia na jednego, alieć drugi już przed nim z szarszunem stoi; już przypadnie li choroba jaka, alieć drugi już biega, doktora i rady, kędy może, nabywając. Przypadnie li też przygoda jaka na jednego, alieć drugi biega, rady szuka, pomocy, czyjej może, używa, jako może cieszy a stara się mało nie więcej aniżeli o swoją rzecz własną. Rozkosz społku przyjacielskiego Nuż gdy usłyszysz jeden, iż gdzie u prawa drugiego wołają, chociaż go niemasz, o, wnet się ozowie, o, wnet o dylacyją prosi, wnet prokuratorów, biegając, szuka, rok pisze, albo się stronie uści, a jako może, tak onej akcyjej, jako swojej własnej, broni. Jeśli by też kto co ku jednemu mówić chciał, już przed drugim próżno. Bo jeśli nieprawda, pewnie sobie usłyszysz słuszną odpowiedź; a jeśli prawda, to onę rzecz pięknymi słowy obmawia, a jako może, zdoła, a kędy może, nadobnymi obmówkami swymi na wszem go niewinnym czyni. Przypadną li też trwogi albo niebezpieczeństwa jakie, już jako byś miał trzecią rękę, już złe i dobre wszystko społu, już rada, rozmowa, pociecha wdzięczna, żeć na poły serca przybędzie w każdym niebezpieczeństwie, gdyż drugiego takiego widzisz podle siebie, jako sam siebie właśnie. Już pół frasunku ubędzie, już się dobra myśl mnoży, czego inszy żadnym obyczajem mieć nie może, który takiej społeczności nie ma, jedno tylko sam się wierci, jako koza od stada odrażona, kiedy drugie wilk rozgromi.

22. Z PRAWYM PRZYJACIELEM ROZMOWY ALBO BIESIADY JAKIE BYWAJĄ

Rozmowy z miłym przyjacielem Trefią li się też jakie biesiady albo rozmowy z miłym przyjacielem, już od niego nic płonego, nic omylnego nie usłyszysz. Jużci wszystko nadobnie rozważy, rozwiedzie, co by mu się do kogo i do ciebie samego nie podobało i z czego byś się sam w sobie pokarać i pohamować miał. Ano to od przyjaciela miło, od nieprzyjaciela byłoby gniewno, i pewnie by tego z tobą ten, co by mu nic do tego, nigdy nie mówił; radszej by się z tego po cichu z kim innym naśmiał. A tak pocziwa rada a rozważna rozmowa takiego człowieka ma być u ciebie i wdzięczna, i tak uważona, jako byś to sobie i rozważał, i w pamięć wbił, a nie puszczał darmo głosu mimo uszy, jako od trąby albo od surmy, w której słów ani tekstu żadnego niemasz.

Abowiem są jedni, co pilnie słuchają ludzkich rozmów pocziwych, aby sobie jedno uszy napaśli albo się naśmiali; ale aby to sobie albo rozważać, albo do statecznej pamięci przypuścić mieli, aby się im też to na potym przygodziło, albo iżby sobie tym jakie ćwiczenie albo przestrożę uczynili, nic o tym nie myślą. A takie słuchanie jest jako brzęk miedziany, co się wnet rozleci po wiatru, a żadnego pożytku nikomu nie uczyni. Gdy kogo tknie w rozmowie, niemiło mu bywa Drudzy zasię są, gdy go czym w onych rozmowach ruszą, a iż go dotkną w sadno w obyczajoch jego, w których się on kocha, aludzie się takimi brzydzą, chociaż nie o nim rzecz będzie, tedy się przedsię nadziewa, iż to nań przymówki; tedy mu się też barzo niesmaczne zdadzą rozmowy takie, quia conscius ipse sibi putat de se omnia dici. To jest, kto co na się czuje, jeśli o nim nie mówią, pilnie upatruje. Bo jeśli utratnik albo pijanica słyszy, iż to ludzie ganią, iż to wszeteczeństwem a na poły niecnotą zową, a jako to jest

rzecz i ohydna, i szkodliwa, o, już mu się barzo ony rozmowy nie podobają, już krzywo pogląda, już pod stół spluwa, choć mu nie trzeba, już łbem strząsa, jako źrzebiec, kiedy mu wędzidło w gębę kładą, już mu się ona biesiada nic nie podoba. A także i prawca jaki albo prokurator, gdy usłyszy, ano takie ludzi poczciwi w rozmowach swych ganią, szczekaczmi, wykrętniki je zową, powiadając o świętej sprawiedliwości i o jej zacności, iżby lepiej, żeby jej wszyscy używali, ludzi jednali, a na niej przestawali, także też zwadca, gdy usłyszy, ano takie ludzie zwadce, zuchwalcy niepoczciwymi zową, przywodząc na plac ich ohydne żywoty, jako się ich ludzie strzegą, jako o nich mówią: o, już wierz mi, iż ta rozmowa i ta biesiada tak takim ludziom smakuje, jako kozie wilczy głos, kiedy gdzie niedaleko wyje za płotem.

23. DLA ROZWAŻENIA SŁÓW NATURA NAM I USZY, I ROZUM DAŁA

Dlaczego uszy natura dała Bo acz nam natura i uszy, i rozum, i poczciwy rozmysł dlatego dała, abychmy, słuchając rozważnych rzeczy, u siebie je na pieczy mieli, co źle, abychmy to i w ludziach poganili, i tym się sami ćwiczyli, a co też dobrze, abychmy też to pochwalili, aby to w sobie ludzie cukrowali i utwardzali, ale zawikłany świat a zamieszana a nieumiarkowana pożądlivość ciała naszego wszystko nam powichrować musi, iż się zawždy muszą myśli nasze tam ciągnąć, gdzie je przyrodzenie wlecze. A jako mędrzec powiada: Trahit quemque sua voluptas, to jest: tam wiedzie myśl płocha, gdzie się kto w czym kocha. A widzimy to i we źwirzętach, bo uźrysz na jednym polu kozę, zająca, bociana, krowę, wilka, sarnę, psa, a każdy z nich tego szuka, w czym się kocha, wilk kozy a koza wrzосу, pies zająca a zając trawy, bocian żaby a żaba błota, owa każdy, co mu się podoba, tego sobie szuka. Także i w zamieszanych ludziach nie może być inaczej, jedno, do czego kogo nałóg a przyrodzenie ciągnie, tym się zawždy para i tego pilnie szuka. Kto w dym wlezie, dymem śmierdzi Lecz mądry a baczny człowiek, uważywszy mądrą a potrzebną radę albo też nasłuchawszy się nadobnych a poczciwych rozmów ludzi rozważnych, nie miałby się dać ani przyrodzeniu, ani zwyczajowi, ani nałogowi uwodzić, widząc w sobie, co mu jest szkodliwego a wstydliwego, a co też potrzebnego i poczciwego, a miałby sobie ony poważne słówka wygrzebać po jednym, jako kokoszka po ziarnku pszenicę wygrzeba z kąkolu. Bo ktoś się już puści za swowolnym rozmysłem swoim, o, już takiemu nie smakuje ani rada, ani przestroga żadnego człowieka; już ten nie może, aby się unieść nie miał. Bo patrz, kto się puści ścieżką na błoto na prost, a ominąć by mógł, pewnie się ubłocić musi. Kto też leży pod słońcem, nie zakrywszy się, pewnie ogorzeć musi; a kto w dym wlezie, pewnie dymem śmierdzieć musi; a kto też z apteki wynidzie, pewnie też cudniejsze perfumy od niego zalatują. A tak poczciwy człowiek i tego dymu, i tego błota każdego słusnie by się przestrzegać, a omijać by miał, co by mu było nieprzystojnego, a starać się o to, aby co napiękniesze perfumy od niego zalatały cnót a poczciwych spraw jego.

24. RÓŻNY GŁOS JEST PRAWEGO A OMYLNEGO PRZYJACIELA

Jan w X kapitule Abowiem jako Pan nasz, ona nieskończona mądrość, powiadać raczy, iż wielka jest różność między głosem najemniczym a między głosem pasterza prawego, także też daleko różny głos jest prawdziwego przyjaciela a omylnego. Bo też ów poddymacz będzie cię też nadobnie i przestrzegał, i upominał, aleć iście nie dla ciebie, ale dla siebie, aby na swój młyn wodę obrócił. I będzie się rzkomo gniewał, kiedy na jego radzie nie staniesz; ale ty to sobie tak uważ, jako by cię dziecię spluskało, albo, igrając, za brodę pociągnęło, a ty byś go też, igrając, uderzył. A jeśliby się rozgniewało, tedy snadne jednanie, jedno jabłuszko dasz albo czaczko jakie. Także też taki przyjaciel omylny, ba, chociaż ci by co przykrego powiedział, ba, równie to sobie miej, jakoby cię dziecię

spluskało; a jeśli go też sfukasz, poznawszy omylność serca jego, o, barzo się snadnie leda jabłuszkiem pojednacie. Abowiem taki mało nie jest podobien ku onemu psu, któremu chociaż nogę przetrącis, a potym go pogłaszczesz, a kęs chleba mu porzucisz, alić się on znowu płaszczy a lezie, mardając ogonem, do ciebie. Rada omylna nic nie pożyteczna Abowiem ty pochlebne głosy, choć ci się tak zda, iż cię przestrzegają, a iż ci rzkomo wiernie życzą, mają być przedsię pilnie uważane, bo takie słowa są jako groch w pęcherzu, które tylko iż brząkają a pożytku żadnego nie czynią, tylko iż pies przed nimi ucieka, gdy mu je u ogona uwiążą, albo grad, gdy kołace po dachu, tedy przedsię nic owemu nie szkodzi, co pod dachem siedzi. Albo też są podobne ku owemu czaczkowi, co im dzieci grają, a potym w błoto wrzucą. Także ty omylne słówka, ba, będąc się zdać jako czaczko dzieciom, ale wybornie by je mógł do błota wrzucić, a mało nie i z panem. Ale głos pocziwego a poważnego człowieka jest jako on piękny brant u złotnika, od którego już niepotrzebną żuzelicę odsadzi, a ten, co ji słyszy, iście ji ma z roztronym obaczeniem uważać sobie a rozeznawać sobie przypadłe pożytki z niego, które się zawždy i ku sławie, i ku każdej dobrej sprawie ściągają i obracać będą. Prawego przyjaciela pilnie szanować A gdy już sobie uważysz i obaczysz takiego człowieka, a iż go k temu jeszcze poznasz życziwego przyjaciela sobie, umiejże sobie rozważać i radę jego, i pocziwe rozmowy jego. Bo wierz mi, iż nie leda skarb znajdzie, kto takiego człowieka sobie znajdzie. Umiejże mu też takie przysmaki okazować, nie tylko abyś go miał czym obruszyć, ale abyś go, jako możesz i czym możesz, nawięcej powinowacił sobie. A nadobną na to radę nam filozofowie zostawili, jako mamy zachować stateczność każdemu, kiedy ony wirszyki napisali: Quod tibi displicet, alteri ne feceris, to jest: co się tobie nie podoba, tedy tego strzeżwa oba. A to, co byś rad widział, aby prze cię ludzie czynili, także też ty to wszytko bądź zasię powinowat ludziom. A tak, gdy poznasz szczyrą chuć a wierną życziwość przyjaciela prawie sobie już życziwego, o, starajże się też o to pilno, aby on też nie mniejszą, owszem, kędy mu to okazać możesz, i więtszą także znał chuć i przychylność po tobie, a nie omylnie ani obłudnie. Bo wierność a szczyrość pożytkić dwa uczynić może: i onego już sobie prawie spowinowaconym uczynisz, gdy pozna nieomylną stateczność w tobie, i u inych sobie sławę uczynisz, gdy cię wszyscy cnotliwym a statecznym człowiekiem zwać będą.

25. JAKO STATECZNIE MIŁOŚĆ A PRZYJAŹŃ LUDZIE POGAŃSCY CHOWALI

A chcesz li tego sobie i cudzymi przykłady podeprzeć, tedy posłuchaj mało, jako i ludzie pogańscy, gdy się prawie sprzyjaźnili, jaką miłość a stateczność między sobą okazowali, i jako im to zawždy na dobre wychodziło. Pityjas a Damon Słuchaj, gdy królował on Dyjonizyus, okrutnik syrakuzkański, co się było między dwiema zacnymi towarzyszmi stało, którzy się wiernie a nieobłudnie miłowali. Rozgniewał się na jednego on okrutny pan, którego zwano Damon, i osądziwszy go na gardło, kazał go do wieże wsadzić. Ten prosił jedno, do tego dnia aby mógł mieć frysztu, aby dom swój i powinowate swe rozprawił, a towarzysza swego Pityjasa chciał na swe miejsce posadzić, pod tym zakładem, iż jeśli by się na on czas nie stawił, aby już Pityjas to zań zastąpił, co on miał być powinien. Pytał okrutnik Pityjasa, jeśli by to chciał uczynić. Ten się tego z wielką ochotą podjął. Okrutnik podziwować się chcąc, co też z tego uroście, puścił Damona, a Pityjasa na to miejsce posadził. Wyszedł tydzień: Damona niemasz. Pityjasa na plac wywiedziono i rozebrano, już kat począł sztuki wyprawować, a Damon, skokiem bieżąc, wołał wielkim głosem: "O, postój, kacie! Nic ten nie winien, jam to zań winien zastąpić." Rozebrawszy się sam, dobrowolnie pokłęknał na placu: "Czyńże, kacie, co masz czynić." A w ten czas onemu tyranowi onę rzecz powiedziano. Kazał przywieść obudwu i podziwowałszy się onej stałości ich, kazał obudwu wolno puścić. Brutus a

Licinius Także Rzymianie gdy mieli bitwę zwać z Antoniusem, byli dwa towarzysze w rzymskim wojsku, Brutus a Licinius, którzy się tak miłowali, jako dwa rodzeni bracia, tak że i w jednakiej zbroi, i na jednakich koniach ku potrzebie zawždy bywali. Brutus, iż był dzielniejszy, sprawniejszy, już o nim w Antoniusowym wojsku wiedzieli i pilnie się oń starali, i sam go Antonius na pilnej pieczy miał. A gdy się bitwa już walna między onymi wojski stoczyła, prosił Antonius, aby na Brutusa ludzie pieczą mieli (a już widzieli, w jakiej zbroi i na jakim koniu był), o Liciniusie nic się nie pytali. A gdy w bitwie Brutusowi, jako człowiekowi dzielnemu, już konia niedostawało, a ludzie go Antoniusowi już byli pilni, wysadził się przedeń Licinius na takimże koniu i w takiejże zbroi, a na Brutusa wołał, aby się gdzie między ludzi zamieszał; także się stało. A Licinius tak go długo uwodził, aż się chcąc dał na urząd pojmać, aby jedno Brutus na suszy został. Gdy go wiedli do Antoniusa z wielką radością, mni mając, że Brutusa pojмали, i posłali naprzód z dobrą nowiną, Antonius wyszedł, barzo mu był rad. A gdy już było blisko, Licinius hełmu odchylił, a twarz ukazał i zawołał: "A prawda, żeś się omylił, Antoni?" Gdy pytał rycerstwa swego, co by się stało, powiedzieli mu wszystko, co się stało, i jako się ten dał dobrowolnie pojmać, a "mychmy tego nie obaczyli". Pytał go Antonius: "Czemuś to uczynił?" Powiedział: "Dlatego, iż się tak z dawna miłowaję, iż to nic jednemu za drugiego gardło dać. A to też k temu, iżem go znał godniejszego Rzeczy-pospolitej, niżli siebie." Antonius, widząc onę stateczność jego, i tego udarowawszy, kazał wolno puścić. Orestes a Pilades Orestes a Pilades także byli dwa towarzysze w trojańskiej bitwie; trefiło się, iż obudwu pojmano, a iż był Orestes dzielniejszy, kazano katowi z szarszunem na plac wystąpić i pytano: "Gdzie tu między wami Orestes?" Pilades wystąpił i powiedział: "Jam jest Orestes", a począł się rozbierać. Orestes potym wystąpiwszy powiedział, iż "nie toć jest Orestes, jest to towarzysz mój, Pilades". I po tym ini poznali, iż to Orestes. Poczęli się wszyscy temu dziwować. I pytali Piladesa: "Czemuś chciał tak marnie a bezpotrzebnie zginąć?" Powiedział, iż "to dawna taka miłość między nami, iż to nic jeden za drugiego gardło dać, a barzo bych go ja rad gardłem swym odkupił, bo to dzielniejszy i potrzebniejszy niżli ja". Hetmani, widząc onę stałość dziwną ich, kazali, obudwu darowawszy, wolno wypuścić. Stalszy byli pogani niż my krześcijani Patrzejże, jaka to była miłość a stałość między ludźmi pogańskimi. Patrzejże, jako im ta stałość na wielką sławę i na wielką poczciwość wychodziła. A by była nie ta ich stałość, tedy bychmy byli po ty czasy ni kąska o nich nie wiedzieli, ani o nich słychali. O, jakoż by to owszem między nami, ludźmi krześcijańskimi, być miało, którychmy już są i dary bożymi, a snadź i lepszymi rozumy obdarzeni, jedno nie wiem, by nie na gorsze, niż na lepsze. Bo ukaż mi, dziś wiele li by takich Orestesów albo Piladesów znalazł, albo takich Liciniusów, albo Brutusów, a snadź by rychlej znalazł takiego, co by się pięknie zalecał a wiele obiecował, a przedsię trzoska w zanadrzu maca, jakoby ji wyłudzić. Przyjaciel prawy alter ego A tak człowiek poczciwy, ucieszywszy się tak złymi, jako i dobrymi przykłady, ucieszywszy się takimi dziwnymi przysmaki, co jest prawy przyjaciel, jakochmy się tu o tym nasłuchali, ma to u siebie uważać jako sancta sanctorum, jako ma sobie przyjaciela i obierać, i obrawszy, jako mocno a nieodmiennie przy nim w swej stateczności stać, nie obłudnie, ale w prawej szczyrości, a zwać go sobie alter ego, to jest: drugi ja, gdyż między takimi cnotliwymi ludźmi prawie "drugi ja" zawždy mieszkać musi, gdyż szczęście i nieszczęście, radość i przygodę, wszystko to za swe własne mają, jednako tego wspólnie używają i jednako się we złym cieszą, a z dobrego się radują. A z jaką też tego i sławą, i rozkoszą używają, tochmy się już o tym nasłuchali.

KAPITULUM XVI

26. JAKO POCZCIWY CZŁOWIEK, JUŻ W SŁUSZNYCH SPRAWACH POSTANOWIONY, POMIERNEGO A POBOŻNEGO GOSPODARSTWA SWEGO MA ROZTROPNIE UŻYWAĆ

Jużechmy się dosyć nasłuchali o powinności poczciwego człowieka, a zwłaszcza już tego, który wyszedszy z płoczej młodości swojej a postanowiwszy staniczek swój, w którym go kolwiek Pan Bóg, powoławszy, postanowić raczył, bądź to na jakim urzędzie, bądź też w tym wolnym bez urzędu, jako żywot swój poczciwy stanowiąc i w nim się pobożnie zachować ma, i jako wszystkie przypadki cielesne w sobie skromić ma, i jako się cnotami i sprawami rozmyślnymi a poczciwymi zdobić ma, i w nich się zachować ma, i to, co człowieku uczciwemu należy, jako się we wszem wedle powinności swej rozważnie i pobożnie zachować a sprawować ma, jako by ni w czym nie obraził, a niczym nie zaćmił jasnego a poczciwego stanu swego. Myśl nie uspokojona Tu zasię trzeba mało o tym pomówić, jeśliż go już Pan Bóg tak ozdobić i postanowić będzie raczył, jako i tych cnót, i tych swych i pomiernych, i roztropnie rozważnych postępków swoich spokojnie, pobożnie a zawżdy z wesołym umysłem i używać ma, i w tym jako się zachować ma. Bo nie dosyćci na tym, że się już kto i cnotami ozdobi, i dobrego mienia poczciwie nabędzie, jeśliż go z wolną a z wesołą myślą, a z nadobnym a nie z zawikłanym żywotem nie używie. Bo najdziesz drugiego na wszem nadobnie i sprawami uczciwymi ozdobionego, i dostatkiem od Pana, i innymi dary Pańskimi opatrzzonego, a coż po tym, kiedy myśl zawżdy będzie frasowna a nigdy nie uspokojona tak w domowych, jako w innych postronnych sprawach!

Ale chcesz li ty już na wszem rozkoszy użyć, gdy już około siebie postanowisz z łaski Pańskiej wszystkie cnoty a powinności swoje, gdy też już uważysz żywotek swój pobożny, na którym cię kolwiek Pan twój postanowić będzie raczył, nie bądźże onym skrzętnym a frasownym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc, wszystko dyjabły wygania. Ujrzy li kozę, rano wstawszy, na dworze, to woła, biegając: "A nie czasze było tego dyjabła dawno na pole wygnać?" Ujrzy świnię w brogu, to zasię woła: "Ono dyjabeł w brogu; halas, dyjable, za drugimi na pole!" Ujrzy śmieci w izbie, to woła: "A nie czasze wam było tego dyjabła z izby wymieść?" Ujrzy gnój pod koźmi, to woła na pachółka: "Jeszczeż było nie czas tego dyjabła dawno wymiotać?" Owa cały dzień będzie dyjabły z domu wyganiał. Więc i czeladź potrwoży, pogromi, iż jedni się pokryją, drudzy biegają by szaleni, nie wiedzą, do czego się pirwej rzucić, a sam biegając za nimi z maczugą, tak się ufrasuje, że mu się i jeść ledwie aż k wieczorowi zachce. Skrzętny gospodarz A tak trudno bo jeszcze kto ma właśnie dobrym a wdzięcznym żywotem nazwać, jedno kłopotem a frasunkiem. Azaż się nie lepiej z żoną, z urzędniczkiem, a chociaż i z panem wójtem, rano wstawszy, nadobnie namówić, czasy i przypadki ich rozważyć, a co potrzebniejszego, wedle czasu rozmyślnie postanowić, czeladkę nadobnie rozprawić, każdemu, czego ma być pilen z powinności swej, poruczyć, łaskawie go nauczyć, czemu by sam sprostać do końca nie umiał. Tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej i z onej niepogromnej nauki jego z większą ochotą i z większą pilnością będzie się starał, aby się onemu panu na wszem przysłużył, i daleko mu wszystko sporzej pójdzie, niżli by mu nade łbem maczugą machał. A wszakoż jednak nie wadzi miasto krotofile i do tego, i do owego się przechodzić, jeśliż tak robi i tak czyni, jako mu rozkazano. A wszakoowi, jeśli byś je też znalazł śpiące, jako apostoły w ogrodcu, tedy też nie wadzi ich maczużką przebudzić, aby na nie pokusy nie przychodziły. Tedy i sam się nie ufrasuje, i z onej wdzięcznej a niezafasowanej przechadzki przyszedszy do domu i smaczniej zje, i wszystko mu

przydzie, jako powiadają, by wianki wił.

27. ROK NA CZTERZY CZĘŚCI ROZDZIELON

Szczepy i inne rzeczy mnożyć. Ale iż różne są czasy w roku, też są i różne przypadki i w gospodarstwie, i w każdej sprawie człowieka poczciwego, gdyż rok jest na czworo rozdzielon: naprzód wiosna, więc lato, potem jesień, więc zima. A w każdym z tych czasów i potrzebnego a różnego gospodarstwa, i rozkosznych czasów, i krotofil swych w swoim onym pomiernym a w spokojnym żywocie poczciwy człowiek może snadnie użyć. Bo gdy przypadnie wiosna, azaż owo nie rozkosz z żonką, z czeladką po sadkach, po ogródkach sobie chodzić, szczepków naszczepić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać, krzaczkę ochędożyć, okopać, trzaskowiskiem osypać? Bo tego trzeba, aby około młodego drzewka chwast nie rósł; bo coby miało drzewko rósć, to mu onę wilgotność chwast wyciągnie. Też gdy młode drzewka rozsadasz, niepotrzebne gałązki precz obrzeż i wirzech, jeśliby się wyniół wysoko; bo nowo wsadzony korzeń, gdy jeszcze w sobie wilgotności nie ma, gdzie wiele gałęzi na górze, nie może ich używić. Też gdy szczepisz a pniaczek rozbijesz, tedy nożykiem nadobnie gniazdeczka, gdzie masz gałązkę wsadzić, wybierz; tedy i gałązka pięknie przystanie, i pniaczek jej nie ściśnie a nie zmorzy, i wnet ją snadniej sok obleje, iż się prędko przyjmie. Wino sadzić. Też sobie i wineczka, i różyczek możesz przysadzić, bo się to barzo łącno wszystko a za barzo małą pracą przyjmie. Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałązce na krzyż, środek onych gałązek wtłoczywszy w on dołek, nadobnie onąż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz; tedy się to barzo snadnie przyjmie. Także też tam chwastu strzeż, boć ten każdą rzecz zagłuszy. Potem, kiedy się rozroście, niepotrzebne gałązki i liście, gdzie go wiele, obrzynaj, bo także też to wilgotność wyciąga która miała gronka urosć, jako i chwast około szczepów. Ogródki pożyteczne. Więc też sobie pójdziesz potem do ogródeczków, do wirydarzyków, grządki nadobnie każesz pokopać; nie czyńże ich owak kołpakiem nazbyt wysoko, bo i woda snadnie z nich spłynie, i w głębokie, bruździe nic nigdy nie będzie. To sobie z oną rozkoszą nasiejesz ziołek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek, nasadzisz maluneczków, ogóreczków. I majoranik, i szalwijka, i inne ziołka, wszystko to nic nie wadzi. Więc włoskich grochów, więc wysokich koprów, więc i innych wiele rzeczy, co się to wszystko przygodzi. Bo to zasię kiedy wszędzie tedy to i panienki, albo ty inne domowe dziewczeczki mogą wpleść i ochędożyć. Więc nie wadzi brzoskiniową, morelową, marunkową kosteczkę wsadzić, albo też włoski orzeszek, bo to wszystko prędko urosć, a przedsię i pożytek uczynić może. Także grosz dawszy chłopu na dzień, siła grządek może nakopać, co stanie za dziesięć. Nieźle grosz dać, a kilka urobić. Ale najdziesz drugiego takiego niedbalca, co mi się to barzo trudno widzi i powiada więc: "Oj, wolał bych ja tu gnoju nawozić a jęczmienia nasiać." Ale jeśli może być i gnój, i jęczmień, i to wszystko, a coż ci to wadzi, coć i rozkosz, i krotofilę, i pożytek czyni? Boć już z gnojem łącniejsze misterstwo leda to chłop wywiezie, a włodarz albo wójt jaki może tego doźrzeć. Aleć wierz mi, i toć stanie za jęczmień. Bo chłopu dasz grosz, jeśli mało masz ludzi do roboty, iż ci płonek przyniesie, dasz drugi grosz iż ci ich naszczepi, a gdy to zroście, tedyć jedno drzewo i grzywnę pożytku uczynić może. Ano to czysty grosz, co ich kilka z niego urosć może. Nie grosz ci tu krzyw, ale gnuśność a niedbałość leniwego chłopu. Azaż lepiej, iż ci łopian pod okny śmierdzi a pokrzywa cię parzy, niżli byś co innego na to miejsce posadził? Bo być też to i pożytku żadnego piętężnego nie uczyniło, tedy azaż mały pożytek potrzeba domowa? Bo z jabłuszka możesz sobie kilka potrawek uczynić, dobre warzone, dobre smażone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadziać, dobra kasza z nich, przetarszy przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głąby gryźć,

jako świnia. A sama jedna rozkosz przechodzić się sobie i sam, i z przyjacielem, między onymi rozkoszkami swymi, a zacz ci to stanie? Bo wždy rzeką, iż czysty a ochędożny człowiek w domu swoim.

28. WIOSNĘ, KTO NIEDBALE OPUŚCI, SIŁA NA TYM NALEŻY

Wiosny nie opuszczać Nuż zasię tego pilno trzeba doźrzeć, aby nadobnie roliczkę uorano, a co naraniej może być, bo tak w żywocie swym, jako i w gospodarstwie jako jedną godzinkę upuścisz, już siła upuścisz; ale kędy możesz, uprzedzaj, gdy czemu przypadnie pogoda, z każdym gospodarstwem. Dojrzyż też tego, aby porządnie wsiano, nadobnie uwleczone. Bo kiedy ty tak Panu Bogu oddasz ziemię porządnie sprawioną, już się nie ty krzyw, że się nie urodzi, już to wszystko Panu Bogu poruczaj. Także przydzie czas jęczmykowi, groszkowi, tatarczce, nic czasu nie opuszczaj. A niewiele się tymi rzeczami drobnymi baw, chyba co by potrzeba domowa zniosła. Bo nie maszci zboża inszego pożyteczniejszego, jedno żyto, pszenica, jęczmyk miły a owies. Bo ty drobne rzeczy ani wzwiesz, jakoć się rozleca. Ale z tych drugich zbóż już masz chleb, już masz piwo, już masz konia, już masz wołu, już masz połęć, już masz owieczkę. A z tego wszystkiego i pieniążki, i hojna potrzeba domowa uroście. A z ostatkiem też kto nie ma portu, więc do targu albo słodmi wyszynkować, bo i to pożytek niemały uczyni. A wiosny co napilniej bądź pilen, boć to głowa wszystkiemu rokowi. Tu już, co wsadzisz, co wszczepisz, co wsiejesz, to już na wszytek rok rósć będzie, tylko doglądać, aby tego kozy nie głodały, a chwasty albo pokrzywy nie zagłuszały. Rybami pożytek uczynić Jeśliż też masz sadzaweczki albo stawki jakie, to też tego trzeba nie opuszczać, nadobnie dno przesuszywszy, a gdy już traweczką podroście, nie głęboko wody przystawić, siedm albo dziewięć karpi puścić, także w drugą karasków. Bo siła to lichwa z kilka ryb puścić, a kilkaset kop wziąć. Jeśli też masz łośskie drobne, tedy to w staweczki rozsadzić, a nie masz li, nabyć albo kupić; ali to poroście, ali ty i pieniążki, i pożytek z tego możesz mieć. A nie żałuj grzywny, którać może uczynić dziesięć, i stawku posypać, i nowy, gdzie możesz, jeśli po temu miejsce masz, ukopać, bo to i rozkosz, i pożytek, i wdzięczna krotofila. Idziesz na przechadzkę, ano rybeczki przed oczyma twymi skaczą, pirwsza rozkosz; każesz chłopiętom zabrać, druga rozkosz; za część weźmiesz grzywnę, a drugie też do panwie, trzecia rozkosz; a snadź ta trzecia ma coś naprzód przed tymi drugimi.

29. PCZOŁY, OWCE NIEMAŁY POŻYTEK UCZYNIĆ MOGĄ, TAKŻE I INE RZECZY

Woły, konie, owce, pszczoły, etc.etc. Nuż też jeśli masz pszczołki, tedy je też wczas podchędożyć, chorem miodu podstawić, także też chwastów i niepotrzebnego plugastwa między nimi nie dopuszcząć. A nie masz li, święte to pół grzywny, co grzywna z niego urósć może. Nuż też owieczki, azaż też ty mały pożytek uczynić mogą? A nie masz li ich czym chować, więc ich na wiosnę kupić, a na jesień sprzedać. Dasz za parę pół grzywny, a weźmiesz zasię, gdy janiątko uroście, w jesieni za onę parę swoje pół grzywny. Obliczże sobie, coć wełna z nabiałem uczyni, jeśli je przez rok przechowasz. A tak nie trzebać pieniędzy w płat dawać; siłać tu lichwa a pobożna doma uroście, jeśli będziesz miał pieczę o sobie. Nuż też wołka starego albo jakiego podrosłego możesz za młodego przefrymarczyć, przez lato go wypaść, zimie plewkami, zgoninkami jako tako wygłaskać. Będzie cię kosztował dwie kopie, a weźmiesz zań czterzy. Nuż też wieprzka, choć byś też zań dał pół kopy, więc go chwastem, młótem i czym możesz, przez lato rozetkać, a potym, mało mu ziarna dodawszy, aliż ty kopę za połęć, a drugic i z drobnymi rzeczami zostanie w zysku. A małoż to lichwa, proszę cię? A małyż to pożytek sobie może poczciwy człowiek bez wielkiej pracy a na poły z krotofilą uczynić? Azaż też źle żróbka kupić za dziesięć złotych, a dać go za trzydzieści? Jednoby nie

trzeba zbytnim legatem być, albo się zbytnimi a niepotrzebnymi biesiadami zawždy bawić. Paniej gospodarstwo Nuż też pani łaskawa domowa azaż też z drugiej strony nie może bez wielkiej pracy a na poły z krotofilą nadobnych pożyteczków naczynić, gdy się zabawi około ogrodów, około nabiałów, około lnów, około konopi? Wszystko a wszystko może się to sownie opłacić i domek się napełnić. Bo to zimie zasię z dziewczeczkami poprzedzie, płóciemek nasprawuje, może i uprzedać, może i potrzebę domową zawždy poczciwą mieć. Nuż też i gaska niezła, bo i piórka, i mięsko wždy też darmo nie wynidzie, a mały to koszt trawki nasiekać, ukropkiem gorącym ją odmiękczyć, otrąbkami posypać; to się tak tym dobrze pan młody gęś uchowa, jako owsem, bo mu to snadniej i połknać, i przechować. Nuż też kurczątko, nuż też kaczątka, nuż też i gołębiątka, wszystko to nic nie wadzi, bo to bez trudności a na poły z krotofilą wszystko być może. A przedsię i sława, a pożytek z tego roście, iż wždy rzeką, iż porządek w domu.

A tak szkoda poczciwemu człowieku, gdy czas do czego przypadnie, marnie go tyrać, boć dosyć czasów będzie inych i biesiad, i krotofil używać; ale gdy też czas czego, a zwłaszcza którego już ugonić nie może, szkoda go niepotrzebnie opuszczać, bo ten, powiadają, z wodą nam pospołu ucieka.

30. LATO GDY PRZYDZIE, CO Z NIM CZYNIĆ

Rozkoszy letnie Nuż gdy przydzie ono gorące lato, azaż nie rozkosz, gdy ono wszystko, coś na wiosnę robił, kopał, nadobniec dożrzeje a poroście? Anoć niosą jabłuszka, gruszczyki, wisneczki, śliweczki z pirwszego szczepienia twego; więc z ogródków ogóreczki, maluneczki, ogrodne ony ine rozkoszy. Ano młode masłka, syreczki nastaną, jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gągają, ano jagniątka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą; tylko sobie mówić: "Używaj, miła duszo; masz wszystkiego dobrego dosyć", a wszakoż z bojaźnią bożą a z wiernym dziękowaniem Jemu. Pojedziesz zasię sobie z krogulaszkim do żniwa, ano nadobnie żną, dziewczeczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykawają, snopki w kopy znowu układają; ano im i milej, i sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakoż nie owego, co się z nimi po polu z maczugą goni albo biczem po grzbiecie kołace. Tamże sobie i przepióreczkę ugonić może, ale nie owak, aby proso albo insze zboże ubogim ludkom łamać miał. Abowiem on, patrząc na to, nie może bez żalości być, a mówi po cichu: "Bodajż w niej zjadł złego ducha!" Też nie owak, aby wszyscy stali, dziwując się, a wołali: "Owo padła, panie, padła!" A pan się przed nimi pyszni, iż chruściela ugonił, a oni stoją dziwując się, sirpy porzuciwszy. Abowiem w każdej rzeczy trzeba czasu i miary zawždy używać.

To też tu trzeba dożrzeć, aby nie mokro w brogi układano, a o brogi się wczas starać, niżli w ten czas, kiedy układać, a wczas je i poszyć, i pod nimi uchędożyć. A wszakoż co na nasienie ma być, to wczas wozic i w stogi albo do stodół układać, bo to i w gumnie przeschnąć może, bo z każdą rzeczą szkoda czasu opuszczać, a zawždy uprzedać, gdzie kto może.

31. JESIENNE ROZKOSZY I GOSPODARSTWA

Jesienne gospodarstwo Przydzie jesień, azaż nie rozkosz do siana się przejeździć? Ano nadobnie uorano, nadobnie sieją, włóczą, śpiewają, ano serce roście, ano się nadzieją cieszy, iż z tego, da li Pan Bóg doczekać, na drugi rok pożytek uroście; a wszakoż tego dożrzeć, aby było dobrze uorano, aby urzechy nie było, aby tylko trawy nie pruto. Bo jeśliże ziemia nie będzie z głęboka umiękczona, już ziarno nie może korzonka głęboko puścić, już przyszedszy na twardą ziemię, płaszczyc się musi a słusznie się wkorzenic nie może; więc i rychlej wypre, a na wiosnę nie łacno mu rósć sporo. Też

trzeba pilnować, aby się dobrze zawlokło, aby brył, jeśli może być, niewiele było, a wczas, a co naraniej; bo im się zboże napiękniej uściele na zimę, tym mu sporzej będzie rósć na wiosnę. Bo drudzy powiadają, iż rychlej wyprę; trudniejsi zawždy owemu, co się dopirko zglij, każdy gwałt wycirpieć, niżli owemu, co już moc zawężmie. Bo i dziecię rychlej się zawždy stłucze niżli chłop stary. Też tego trzeba dopilnować, aby ziarno było dobrze wyschłe, bo mokre albo niedożrzałe pewnie zgnije. Jan w XII kapitu. A nie darmo Pan mówi w Ewanieliej: Nisi granum frumenti mortuum fuerit, ipsum solum manet, to jest: jeśli ziarno zbożne nie będzie umorzono, to jest dobrze wysuszono, samo w ziemi zostanie.

32. KROTOFILE JESIENNE

Jesienne rozkoszy Tamże sobie możesz kazać i pieski, jeśli je masz, wyrzecz, tamże sobie wnet rozkoszną krotofilę uczynić; ano rozliczne głosy, jako fletniczki z puzany, krzyczą, ano myśliwiec wrzeszczy, trąbi dojeżdżając za nimi. Wypadnie zajączek; azaż go nie rozkosz poszczwać, za nim sobie pobiegać, a jeszcze lepsza do łęku go przywieźć i do domu przynieść; ano chuć i dobra myśl roście, ano się krew dobra mnoży, ano żołądek przechowywa, ano wszystko zdrowo, wszystko miło. A wszakoż, jako na każdą rzecz, tak też i na tę trzeba czasu patrzeć. Nie w on czas, kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają; bo już tam musisz bez rozmysłu bieżec, gdzie pan zajac obóz swój zatoczy: ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, ano grzech, przeklęctwo a niewdzięczność darów bożych. Przyjedziesz do domu: ano się jeść chce, ano już wszystko nadobnie gotowo, ano grzybków, rydzików nanoszono, ano ptaszków nałapano; bo i to niemała krotofila, i pan sobie czasem w budzie barzo rad posiedzi. Ujrzy po chwili: ano miody podbierają, ano owieczki strzygą, ano owoce znoszą, zakrywają, a drugie suszą, ano rzepy, kapusty do dołów chowają, układają, drugie też suszą; ano wszystko miło, wszystko się śmieje, wszystkiego dosyc, jedno trzeba tego dojrzec, aby to wszystko było porządnie opatrzone, aby to, co się z wielką pracą nazbierało, aby się to leda jako nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się zamnożyć może, i potrzeby swej pocziwej porządný człowiek zawždy z rozkoszą użyć sobie może, i rozkosznego żywota, kiloby go sam sobie dobrowolnie nie psował.

33. GOSPODARSTWO JESIENNE DOMOWE

Jednoby też trzeba, kiedy czemu czas przypadnie, jako karwowi darmo nie leżec, a nadobnie się i z żonką, i z czeladką do wszystkiego przyczynić. Bo im więtszy dostatek w domu będzie, tym się też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek, i rozkosz, i krotofila. A co to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, piotruszki i ine rzeczy dobrze opatrzywszy, kapustki nadobnej osobno obrawszy, fasę jedną na to obróciwszy, na poły główki przekrawając, nadobnie je ułożyć, ćwikiełką przekładać, koprzyku do niej nakłaść: tedy będzie i smaczna, i czyrwona, także i rosółek z niej będzie nadobny i onymi ziołki pięknie pachnący. Przysmaki domowe nie kosztowne Nuż też ćwikiełki w piec namiotawszy a dobrze przypiekszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki nakrajać, także w faszeczkę ułożyć, chrzanikiem, co nadrobniej ukrażawszy, przetrząsać, bo będzie długo trwała, także koprem włoskim, troszkę przetłukszy, przetrząsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać; tedy to jest tak osobny przysmak ani twoje limunije, bo i rosółek barzo smaczny, i sama pani ćwikła, bo już będzie i barzo smaczna, i barzo nadobnie pachnęła. Albo też kopru włoskiego, póki jeszcze zielony, także z gałązkami narzezać i jakoby każdą gałązkę warkoczkiem przepleść, także w faszeczkę ułożyć, ocetkiem przekropić a solą po trosze przetrząsnąć a kamieniem przyłożyć; także też to przysmak i

osobny, i długo trwający może być. Albo też rydzyków nasolić, grzybków nasuszyć, a coż to za praca? A długoż to zamieszka? Ale leniwemu niedbaltowi wszystko się trudno widzi. Nowinek przykopać Nuż też zasię azaż źle ogóreczków nasolić, także też kopczykiem a wiśniowymi albo dębowymi listki przekładać, aby były mocniejsze? Zaż też wadzi i powidłek sobie nadziałać, owoców nasuszyć, różyczek albo inych ziołek nasmażyć, wódeczek napalić? Wszystko to rozkosz a krotofila, a dom wszytkiego pełen, co jest barzo wielki przysmak ku rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poczciwego. A odprawiwszy ty domowe gospodarstwa, osiawszy też dobrze, więc też nie wadzi, jeśli czas jest, nowinki pokopać, gnojku powozić, domków, chlewików poprawić, a nie masz li kim, więc Bogiem a groszem, a nie żałuj się na to ani zadłużyć, ani przystawić. Bo to święta kopa, co dwie za sobą przynieść może. To już potym tam, odprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i przejażdżek, i wdzięcznych biesiad, i między przyjaciół, i w domku swoim użyć.

34. ZIMA CO ZA POŻYTKI I CO ZA ROZKOSZY W SOBIE MA

Przydzie zima; azaż mała rozkosz, kto ma lasy albo łowiska, z rozmaitym się żwirzem nagonić, a jeśli się poszczęści, więc go nabić i przyjacielom się zachować, i sobie pożytek może się z tego uczynić? Kto też ma jeziora, stawy wielkie, niewody, azaż nie rozkosz po głębokich wodach się nachodzić albo najeździć, niewody zapuścić, ryb rozlicznych nałović, także się i przyjacielom zachować, i sobie pożytek uczynić? A jeśli nie ma lasów albo wód wielkich, azaż też zła sarnka albo wilczek, z siatkami go poszukawszy (a skóra dziś za pięć złotych, mało nie jako rysia), albo też kuszę żelazną na lisa zastawić (i za tego też niezła kopa), albo też na mniejszych wodach karasi, karpki, okuni i szczuczki sobie nałović? Myślistwo zimie A na koniec, by też nie było więcej, azaż nie rozkosz z charty się przejeździć, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem przykryć, a przejeździwszy się a obłowiwszy się, do domu przyjechać? Ano izba ciepła, ano w kominie gore, ano potraweczek nadobnych nagotowano, ano grzaneczki w czaszy w rozkosznym piwie miasto karasków pływają! Po obiedzie się do gumienka przechodzić, dopatrzeć się, jeśli dobrze wymłacają, jeśli kłóc wytrząsają, jeśli słomę dobrze układają, plewki, zgoninki chędogo pochowają, a jeśli jeszcze to kto ma, iż na wozy nasypują, łaszy do szkut albo do komieg odwożą. A jeśli tego nie ma, tedy wždy do targu nasypą, za co i pieniążków, i świeżego mięska, i białych chlebów, i korzenia, i co rozkażesz, toć przyniosą, także i winka, jeślić go będzie potrzeba. Wino, piwo, mięso darmo A wszakoż i winko, i mięsko, i piwko zamożysty darmo mieć może, jako dziś niektórzy działają: kupiwszy kilka albo kilkonaście beczek, za połowicę mało swych pieniędzy nie weźmie, a połowicę darmo pije. Także też kupiwszy gdzie na dole kilkadziesiąt albo sto jałowic, przepędzi je mało dalej na górę, albo także baranów, alić mało nie dwadzieścia każdego z nich do kuchni darmo przypaść może. Także i piwo, mając swój browar, by też dobrze połowicę do karczmy dał, a połowicę sobie zostawił, tedy za onę połowicę weźmie pieniądze swoje. A wszakoż, iż się to nie każdemu zejdzie, tedy co kto zmoże i jako to może; tak wždy oprzątny a roztropny człowiek snadnie się wždy i tym, i owym podeprzeć może.